

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za połączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. 1/4 kop. od 1 futa każdego egz. i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w „Księgarni Polskiej” Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frendler, Senat 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłączenie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju”: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w anaczejnych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: „Petersburg. Kraju”.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

OD WYDAWNICTWA.

„Kraj” wraz ze stałym dodatkiem „Przegląd literacki” wychodzić będzie w II-m półroczu r. b. pod dotychczasową redakcją i w dotychczasowym kierunku. Przedpłata na „Kraju” wynosi:

	Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą:
w Petersburgu:	
Rocznie . . . rs. 10	Rocznie . . . rs. 12
Półrocznie . . . 5	Półrocznie . . . 6
Kwartalnie . . . 2.50	Kwartalnie . . . 3

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 36 stronnic.

TREŚĆ N-ru 24-go „KRAJU”:

Artykuł wstępny: Nad grobem cesarza-humanisty. List otwarty: Karola hr. Lanckorońskiego. Artykuły i korespondencje: Fryderyk III, p. D-ra L.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Poznania p. Namyeta i t. d. Echo słowiańskie (Listy-koresp. „Kraju”). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. Krajowca. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział bieżący: Słowo wstępne („Z tygodnia”). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Z Warszawy (Kronika warszawska p. Nępasę; Z życia, p. Warszawianka; Ze sztuki p. Skierkę; Z miasta i ze wsi, p. Ignotusa; drobne wiadomości). Z kraju i ze świata. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Piotrkowa, p. Fex.; z Wilna, p. Letuwiława i U-o; z Białegostoku, p. P. Q. R.; z Grodna, p. Helot; z Mińska lit., p. Ser-cusa; z Kijowa, p. Mik. Trzaskę; z Kronsztadu, p. Dr. i t. d.

Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfery sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kuryer kościelny. (Wiadomości z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kuryer szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Z chwili obecnej, p. A. Z. Agentura komisowo-handlowa dróg żel. południowo-zachodnich w Odesie, p. Mikołaja Trzaskę. Listy ekonomiczne: z Siedleckiego, p. H. E. L.; ze Żmudzi, p. In. N. Kwestyonaryusz komisji rolniczej, p. C. R. Pośrednictwo w pracy. Rucho własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. J. Z. Z rynków towarowych, p. Z. Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologia. Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

Z dawnych wspomnień. Z Paryża przed rokiem 1859, p. T. T. Jęta. Rzeczy sejmikowe. Pawłowski Adolf: „Rzeczy sejmikowe w Polsce (1572—1795), na tle stosunków województw kujawskich”, p. Włodz. Spasowicza (dok.). Z literatury psychologicznej. George T. Ladd: „Elements of psychological Psychology etc.”; „The American Journal of Psychology”, p. Ad. Mahrburga. Co to jest naród? odczyt Ernesta Renana, tłum. Józ. Bekerman (d. c.). Na rozdrożu, nowela p. Ostoję (dokoncz.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi „Kraju”. Treść pism. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 8 czerwca r. a.

Nie urzeczywistniają się dziś sny złote nawet w purpurze. Fryderyk III, który je tak długo pielęgnował w rozmyśleniach napół wygnanych, usunięty przez większą część mekkiej połowy swego żywota

od wszelkiego udziału i wpływu w rządach i nawet u dworu, spoczął już w grobie, po ciężkiej studniowej walce zarówno z pożerającą go chorobą, jak i z nieubłaganymi obrotami za jego ojca ustalonej, w innych całkiem niż własne jego kierunkach pracującej maszyny państwowej. Kres temu męczeństwu położył wprawdzie traf ślepy: najpospolitsza krosta w gardle nieboszczyka, która organizm ten stoczyła w pełni dojrzałego wieku i niestarganych sił umysłowych. Lecz kto zaręczy, że skutek bezmała nie byłby ten sam, gdyby żaden *casus fatalis* nie był wystąpił ze swą interwencją, przeciwko której nauka napróżno rozwijała wszystkie swe zasoby zaradcze i ratunkowe. Siła przyzwyczajenia i trybów utartych wielką jest wszędzie i zawsze, tem większą staje się ona za dni naszych, kiedy polipowa sieć stosunków społeczno-politycznych, komplikując się i wikłając coraz bardziej na powierzchni życia—zarazem coraz głębiej rozgałęzieniami swemi sięga nizin społecznych, gdzie przy nikłych światłach wiedzy, rozumu i dobrej woli, huczą najciemniejsze, najmniej zbadane namietności ludzkie. Ta „racya” rzeczy dałaby się zapewne w końcu dotkliwie uczuć i zgastemu też przedwcześnie reformatorowi niemieckiemu. Niezwyciężonym i mocnym jest dziś tylko ten, kto zawczasu zwinął żagle ideałów, wybiegających ku przedświtom lepszej przyszłości i okręt swój puścił z biegiem burzliwych, postrach i zniszczenie niosących prądów. Fryderyk III miał niewątpliwą chęć stawienia im czoła. Nie one go też złamały, bo choć przykuty łańcuchem udęceń do męczennickiego łoża, choć pozbawiony snu, spoczynku, pokarmu i mowy, nie przestał on ręk wyciągać ku obiecaniej krainie postępu i swobody, którą w zaraniu życia ukochał,—a bój z przeciwnikami drogiej swej „ideologii” rozpoczął ogólnie, poważnie, lecz stanowczo i ręką celów swych i zamiarów pewną. Po pierwszych atoli już jej ciosach, szczerbiących z jednej strony gmach stary, wytykających z drugiej miejsca i miedze, przy których wznieśćby się mogła nowa budowa, czyliż nie czuło było, że wcześniej czy później spotkaćby się musiał oko w oko ze sfinksową zagadką wszystkich wieków i ludów, która na jedno rozwiązanie pomyślnie liczy setki zawodnych, zniechęcających?

Niewarto i nie godzi się pesymizmu posuwać do wysokości dogmatu. Lecz, o ile wnosić należy z ogólnego w naszych czasach osunięcia się nadziei, widoków i zapołów dawniejszych, wśród których rosło i wychowało się pokolenie rówieśników Fryderyka III, historia panowania pierwszego na tronie humanisty, nawet wrzecie, gdyby do władzy doszedł on był pełen czerstwości i zdrowia, rozwinęłaby przed nami krajobraz... oddawna znany. Byłby to najprawdopodobniej mniej więcej długi wariant położenia, z którego gorczyłą oswoiliśmy się i w książkach i w rzeczywistości,—położenia, w którym człowiek wie czego pragnie i dokądby iść powinien, rozumie lub przeczuwa niezbędność zrobienia stanowczego kroku, odga-

duje lub słyszy bicie serc ludzkich, współczujących oczekiwanemu zwrotowi, a jednakże, wpłątany w niezliczone, zewsząd go ostepujące zawady ustalonego trybu życia, podąża dalej utartymi ścieżkami, które go nużą i nekają...

Nie dożył tego Fryderyk III. Żalu serdecznego, szczerzego, głębokiego, nie poskapi mu z pewnością ludzkość, zachwycona narazie, na krótko niestety, niebywałym dotąd w chrześcijaństwie zjawiskiem drugiego Marka-Aureliusza na czele wielkiego, potężnego państwa. Żal to jednak całkiem osobisty, naturalny i prosty, żal po zejściu z widowni sympatycznego i rozumnego człowieka, co tak skrzętnie zbierał ziarno nowej siejby, a gdy siejba nadeszła, legł na pierwszej podoranej skibie. Atoli—zgon niezaprzeczenie przyniesie więcej, niżby życie dać było wstanie. Wśród tylu niedoczynów poprzedniego okresu politycznego, wśród niedomówień i pozostałości, wymagających załatwienia zgodnego z naturą czynników, co grę tę rozpoczęły,—modły i tryby postępowania, które w sobie streszczały i uosabiały nieboszczyk cesarz, stanowiły—z konieczności samego aksjomatu, iż kto zadał w trąbkę wojenną, nie może od niej żądać piosenki sielankowej—pewnego rodzaju anomalję, niepodobną do wyrównania, były gatunkiem słodkiej iluzji w okolicznościach i warunkach twardych, zaognionych. Są sytuacje, podobne do narwanych niebezpiecznych wrzodów: rozcięte być powinny. Znacząłoby to, że balsamy, które wytwarza i podaje oświata, sztuka, literatura, są w takich razach zbyt czyste? Bynajmniej, bywają tylko zawczesne: wpięrow operacja dokonana być musi. Te nieoszacowane, dobroczynne, drogocenne maście przynosił z sobą Fryderyk III. Śmierć wytrąciła mu je nagle z dłoni, wśród jednogłośniego okrzyku zgory i litości, wydobywającego się z piersi milionów, rozsianych po całej kuli ziemskiej. Choćbyś nie wierzył—uznasz w tem zdarzenie opatrnościowe poniekąd. To, co zastosowane nie w porę, przed czasem, pójśćby mogło—chwilowo przynajmniej—na marne, co przedrzećby się zniewolonem było przez wszystkie zmartwienia i zgryzoty nieprzystosowania się do potrzeby bieżącej, co w najlepszym razie i już najniewątpliwiej narażonemby zostało na mniej więcej długi szereg kompromisów, zobopólnie stratnych i, jak każdy kompromis, nie budzących ani zajęcia, ani współczucia,—to samo właśnie, wskutek doniosłości i tragiczności wypadku, o który się rozbiło, tem droższem, milszem i pożądalszem się stało... stanie się niechybnie. Zasady, którym niefortunny monarcha hołdował, plany i projekty, które sobie umiał gaszące w męczarniach resztki żywota, nie starzeją. Kwiat to wiekistej barwy i zapachu. Uprawiany dotąd na skromnych i ubogich odłogach usiłowań prywatnych, dawniej hodowany w ciemnych kryjówkach pustelniczych, rzęsiście później podlewany krwią i łzami rwących się do jego posiadania tłumów, dostał się on oto wreszcie do rąk ukoronowanego ogrodnika—i ręce te naraz bezwładnie opadły na pościel śmiertelną...

Mniej o jednego dobrego człowieka na ładzie europejskiej, ale większa po nim w sercach otucha, że tryumf idei niedaleki, mimo że go z własnej woli nie przyspieszy, syn i następca nieboszczyka — Wilhelm II. Nie powie on nam ani w manifestach do narodu, ani w pismach odręcznych do ministrów, że «dzieło jego będzie tylko dalszym ciągiem ojcowskiego». Młody, rzutki, ambitny, wychowany pod marsowem tchnieniem surowego dziadka, nie zatroszczy się on prawdopodobnie o natychmiastowe wykonanie testamentu wielkiego swego rodzica. Czuwająca przy nim żrenica kanclerza, jest po temu aż nadto wystarczającą rękojmią, a pierwsze słowa trzydziestoletniego niespełna władcy, skierowane przedewszystkiem do wojska i floty, czynią nawet zbyt czułym wszelkie w tymże kierunku przepowiednie.

W kwestyi sprzedaży dóbr hr. Lanckorońskiego na Podolu, której dotknął nasz korespondent lwowski w N-rze 20 «Kraju», odbieramy z Wiednia pod datą 10 czerwca następujące uspakajające oświadczenie:

Szanowna Redakcyo!

W N-rze 20 czasopisma «Kraj» przeczytałem wiadomość, jakoby miał zamiar niektóre z moich dóbr ziemskich sprzedać baronowi Hirschowi z Paryża. Ponieważ ta wiadomość jest zupełnie bezpodstawna, proszę jaknajprzejrzystej Szanowną Redakcyę o spieszne odwołanie takowej, przez umieszczenie niniejszych moich słów w łamach szanownego dziennika.

Z wyrazem poważania

Karol hr. Lanckoroński.

FRYDERYK III.

(Korespondencya «Kraju».)

Berlin, 15 czerwca.

Kreślę list ten wśród żalobnego odgłosu dzwonów, bijących od pół godziny: Fryderyk III już nie żyje.

W ciągu ostatnich kilku tygodni nie istniała już dla rodziny cesarskiej wątpliwość we względzie nieuniknionego rozwiązania choroby: katastrofa zbliżała się z wolna, lecz stale i nieubłagane. Jeśli zaś w chwili przedśmiertnego pogorszenia się stanu pacjenta żona i dzieci ludziły się jeszcze nadzieją pomysłnego i tym także razem uporania się z ponownem przesileniem, to sam cesarz świadom był najzupełniej fatalnie zbliżającego się końca. W wigilję, z powodu 19 rocznicy urodzin młodszej swej córki, na pamiątkowej karteczce skreślił on ołówkiem w języku angielskim te słowa: «Bądź zawsze wspaniałomyślną i dobrą — jest to ostatnie życzenie konającego twego ojca». Śmierć cicha i spokojna, poprzedzona kilkakrotną utratą przytomności, nastąpiła w dniu dzisiejszym w kwadrans niespełna po 11 zrana. Oprócz rodziny cesarskiej znajdowali się u łóża umierającego: wielki marszałek dworu książę Radoliński, kanclerz państwa, ministrowie sprawiedliwości i wojny, lekarze, duchowni, malarz nadworny Antoni Werner i kilku szambelanów. W chwilach wracającej świadomości Fryderyk III raz po raz brał ołówek do ręki lub gestami żegnał otaczających. Oddech miał najzupełniej swobodny — lubo życie widomie gasło w oczach, które mgłą łzawą zachodziły. Nad ranem cesarzowa, spędzająca noc w sąsiednim pokoju, kazała zawezwać starszego syna, z którym umierający w przytomności kilku osób raz jeszcze się żegnał. Listów przez siebie podpisanych lub kartek własnoręcznych zostawił nieboszczyk ilość stosunkowo znaczną. W testamentie, sporządzonym jeszcze dawniej, oprócz legatów i zwyczajnych postanowień, wyrażone zostało życzenie, aby pogrzeb odbył się jaknajskromniej, bez żadnej wystawności i aby popioły jego złożono w Potsdamie, gdzie Fryderyk III przed laty niespełna pięćdziesięciu siedmiu na świat przyszedł. Zgon, widzicie, skromny, jak przystało na

człowieka, którego umysł światły i z rezultatami wiedzy tegoczesnej wszechstronnie oswojony, zawczasu przeniknął marność i lichotę warunków istnienia ziemskiego — na szczycie nawet potęgi i blasku.

Nie innem było też i życie. Rodzina Hohenzollernów odznaczała się zawsze pewną patryarchalnością obyczajów i skupionym, w słodyczach ogniska domowego lubującym się trybem bytu. Humanitarne, uczuciowym pesymizmem zlekka nacechowane usposobienie, zmarłego cesarza tembardziej nie mogło go zachęcać do szukania szczęścia w rozgłosach zawodu publicznego. Pragnął władzy — pragnął jej nawet czas jakiś namiętnie, lecz jedynie dla tego, że sądził, iż pozwoli mu ona wiele dobrego wyświadczyć «bliźnim» (wyrazu «poddany» nieboszczyk nie tolerował). Pił z tej czasy tak dla reszty ludzi ponętnej i upragnionej w ciągu dni stu bezmała. O ile wiem ze źródeł prywatnych, «zakosztował tylko — jak się sam wyraził na jednej z kartek — nowej, nieznanej mu przedtem trucizny». Wśród nieustających katuszy niezdrovia fizycznego, cierni moralnego owego rozczarowania czyni ze szlachetnej i pięknej tej postaci coś tak ujmującego i bolesnego zarazem, że nawet obcemu chce się nad tem zapłakać.

W szeregu władców pruskich Fryderyk III ma biografię zupełnie odrębną, wyłączną. Faktyczna jej strona sprowadza się do rzeczy w istocie minimalnych. Daty formularza zmarłego cesarza wyczerpują się po kilkunastu, najwyżej kilkudziesięciu wierszach. Podaliście je w «Kraju» w czasie obejmowania rządów przez nowego, dziś nieżyjącego już monarchę; zanadto więc świeżo, aby się godziło powtarzać je tutaj ponownie. Dość do tego chyba można kilka szczegółów natury ściślejszej, mogących objaśnić charakter człowieka lub takich, które w swoim czasie wywarły na niego wpływ pewien moralny. Zapiszemy tu właśnie kilka takich zdarzeń dopełniających.

Niewiele kto umiał sobie np. wytłómaczyć część Fryderyka III dla osoby (nie dla czynów) Fryderyka II. W istocie między jednym a drugim nie zachodziło nigdy najmniejsze pod żadnym względem podobieństwo: cesarz-humanista nie przypominał króla-filozofa ani postawą, ani temperamentem, ani skłonnościami duszy, ani poglądami na świat, ani wyobrażeniami o obowiązkach i prawach obywatelskich. Jednemu i drugiemu dokuczała wprawdzie niekiedy cierpko nastrojona metafizyka, ale od metafizyki Fryderyka II do metafizyki Fryderyka III to tyle, co od ziemi do nieba: ta smętna, tamta kaśliwa, ta współczująca i rzewna, tamta twarda i egoistyczna, ta z Seneki i Chrystusa, tamta z Cezara i Woltera. A wszakże zjawisko tłómaczy się najprościej: pierwszą uroczystością narodową, w której Fryderyk III — podówczas chłopczyca niespełna dziewięcioletni — brał udział, było uroczyste, wśród huku dział i parady wojskowej odsłonięcie pomnika Fryderyka «Wielkiego». Zdarzenie to wywarło na dziecku wrażenie niezatarte: «Nigdy od tej chwili — zapewniał nieboszczyk-cesarz — nie mogłem się pozbyć uczucia jakiegoś strachu, zmieszanego z uwielbieniem na sam dźwięk imienia Fryderyka II».

Drugą, niemniej ciekawą a pozorną sprzecznością nieboszczyka było przywiązanie jego do feldmarszałka Moltke'go, z którym lubił niegdyś prowadzić długie i ożywione rozmowy i który, jako adjutant młodego następcy tronu, dalej jako jego towarzysz, czynił z nim wspólne wycieczki i podróże (do Moskwy np. w r. 1856 na koronację Aleksandra II). Ale i ten kontrast wyrównywa się bez trudu, jeśli się zważy, że stary feldmarszałek jedynie w zakresie swych rusznic, naboju i parków artyleryjskich jest machiną ciężką i nieprzejednaną, zkadinaż zaś niema większego odeń sentymentalis, filantropa i nawet marzyciela. Marzycielem nazwała go przed laty cesarzowa Eugenia, kiedy jenerał wraz z księciem następcą tronu odwiedzał dwór Napoleona III. Oto słowa jednego z jej listów z tamtych czasów: «Sam książę słusznego wzrostu, piękny młody mężczyzna, blondyn urodziwy, z włosami barwy słomianej (*couleur de paille*), istotny Niemiec Tacyty, ry-

cersko ugrzeczniomy, typ przypominający coś w ogólności z Hamleta... Ale jego kompanjon, jenerał Moltke — tak się ten pan *à peu près* nazywa — to jakiś oryginał: nie znalazłem człowieka skąpszego w słowach. Pewno marzyciel. Ci Niemcy — pokażna to rasa. Mąż mój utrzymuje, że to rasa przyszłości. Ba! nie doczekaliśmy się jeszcze chwala Bogu przyszłości owej».

Bądź co bądź wojna, której hr. Moltke jest arcykapłanem, nie liczyła zmarłego cesarza do rzędu swych wyznawców. Przeciwnie, był on szczerym i statecznym jej wrogiem. Jako żołnierz i dowódca ze stanowiska, z przeznaczenia, bił się dobrze, dowodził umiejętnie, ale bez najmniejszego zapалу i przekonania do rzemiosła. W wojnie austriackiej, dowodząc drugą pruską armją, odniósł dwa mniejsze zwycięstwa, wziął szturmem Krawen-dwor i zjawiwszy się podczas walnej bitwy pod Sadową od strony Chlumu, równie w porę, jak Blucher pod Waterloo, przyczynił się w przeważnej mierze do wygranej, za co też na polu bitwy otrzymał najwyższą dekoracyę wojskową pruską «*pour le mérite*». To samo w wojnie 1870—71 r., w której dowodził korpusami południowych Niemiec. Odznaczył się tu szczególnie w bitwie pod Wörth (Freichschwiller), gdzie MacMahon na głowę pobitym został, oraz pod Metz, gdzie kronprinz zajmował stanowisko bardzo ważne i niebezpieczne: bronił połączenia się nadchodzącej armji paryskiej (MacMahona) z przedzierającą się ku niej armją Bazaine'a. Skutek znany. Czynił wszakże to wszystko jak piechotyniec wepchnięty do wody, który chce czy nie chce pływać musi. W gruncie nienawidził rzemiosła wojennego, czuł wstręt do rozlewu krwi ludzkiej. Wstręt ten w pismach jego, w rozmowach, w propagandzie całego życia przybierał niekiedy rozmiary fantastyczne, dochodził do zabobonu.

Fryderyk III lękał się wymówić słowa «wojna», zastępując go zwykle parafrazą. «Szczęśliwyś pan — powiadał pewnego dnia do jednego z dygnitarzy państwa — że nie znasz rzeczywistego znaczenia wyrazu, który powtarzasz tak często. Ja byłem tam, więc powiem panu, że straszliwą ten bierze na siebie odpowiedzialność, kto w jakibądź sposób popycha narody do czegoś podobnego. Wrazie nawet nieodbitę konieczności, prawdziwy mąż stanu nie powinienby nazywać wojny po imieniu». Jedną z niemaloważnych przyczyn rzetelnej i poniekąd wrodzonej antypatii nieboszczyka cesarza do księcia Bismarka była z pewnością przesadna tego ostatniego pochopność do gróźb i przechwałek wojowniczych. Sławnej ześlórocznej mowy kanclerskiej z wycieczkami przeciwko francuzom zmarły cesarz do końca nie mógł doczytać. Przypuszczać wolno, że go w niej przedewszystkiem raził frazes, istotnie barbarzyński, «*saignez à blanc*», przypominający kronprincowi sposoczone niwy Szampanji, jej «krwawo-płaczące» co wieczór słońce jesienne, kiedy po każdym zniwie śmierci niezmiernie tłumy jeńców i rannych napedzano do obozów i szpitali. Książę całe wówczas noc spędzał wśród tych «cementarysk żyjących», błagając zarazem ludność miejscową, wystraszoną z początku i nieufną o opiekę i miłosierdzie «dla swoich». Do wściekłości doprowadzało to żelaznego kanclerza, który po każdej utarczce wołał: «Po co tyle jeńców, kto widział tyle rannych?... *Saignez à blanc!*...» Niestety, zanadto to głośna historia, żeby o niej wolno było zamilczeć.

W znaczeniu pospolitem, utartem, Fryderyk III nie był ani wielkim wodzem, ani znakomitym administratorem, ani wytrawnym mężem stanu. Znacznie wyżej sięgały jego ambicje: chciał on być — i potomność przyzna mu zapewne ten tytuł — politykiem przyszłości. Literat i artysta z zamiłowań czysto prywatnych, domowych, w ścisłym kole przyjaciół i rodziny, wyznawał on w sprawach publicznych zasady, zwane z przekąsem przez popleczników księcia Bismarka «szkodliwymi, chociaż niewinnymi utopjami». Rzecz to jednak pewna, że utopista dla praktyków teraźniejszości, był on ideałem dla Millów, Renanów, Spencerów i Straussów, których nawzajem wielbił, jako swych mistrzów. O jego stopniach naukowych, o dy-

plomach i rektoratach, rzeczywistych i honorowych, nie wspominamy; nikt chyba nie wątpi, że wykształcenie otrzymać mógł gruntowne i rozległe, urozmaicone i higienicznie skombinowane (uczył się między innymi tokarstwa i intronizatorstwa, zwyczajem w rodzinie Hohenzollernów tradycyjnie przestrzegającym), — boć znane to przysłowie, iż *«ne dabo scito u korola żinka krasnołycia»*. Czytał przytem wiele, rozmyślał niemało, pisał także trochę, lubo dla ściślejszego i wybranego tylko grona czytelników. «Wspomnienia o roku 1866» wydane zostały zaledwie w kilkunastu egzemplarzach; «Wycieczka na Wschód» (1869) — w kilkudziesięciu; jestto opis podróży nieboszczyka na otwarcie kanału Suezkiego; spotkał się wtedy kronprinz i bliżej poznał z przedstawicielami uczonego świata francuskiego — pomimo że już w tym czasie pomiędzy Francją a Niemcami wrzał wulkan antagonizmów, który wybuchnąć miał w dwa lata później; zwiedzał też zarazem Egipt i Palestynę. W ogólności, zmarły cesarz lubił podróże i podróżował wiele i często. Szkocję przerzynał pokilkakroć wszczepił wzdłuż, topografje Prus wschodnich zbadał wraz z Moltke'm po żołniersku, w sporej części pieszo; Rosję oglądał aż pięć czy sześć razy, z powodu rozmaitych uroczystości, przyrzeczem podwakoć zawadził o Warszawę; jeździł co lat kilka do Włoch i w Rzymie wszedł w stosunki przyjacielskie z królem Humbertem i zabrał znajomość z kilkoma światlejszymi kardynałami, między innymi z późniejszym papieżem, Leonem XIII. Przystąpienie Włoch do przymierza austro-niemieckiego i zaniechanie walki kościelnej w Niemczech, były bezpośrednimi i widocznymi następstwami tych związków i tego obcowania. O ileż głębsze i donioślejsze wypłynęłyby ztąd skutki, gdyby Fryderykowi III danem było wcielić w życie całą masę postrzeżeń osobistych, wtrójnasób zwykle potęgujących w nas przyrodzoną lub teoretyczną zasobność myśli. Z rodziny to bowiem cesarskiej, z najbliższego otoczenia zmarłego cesarza, wyszły te oto słowa, które tu zapisujemy jako jedną z najcenniejszych po nim pamiątek: «Jeśli z woli i wiedzy rządzących dzieją się rzeczy złe i krzywdzące, należy przypisywać to nadzwyczaj wazkiej i wątej podstawie ich wrażeń realnych i doświadczenia indywidualnego, bo i jakże kierować losem milionów, gdy się o powszednie ich życie nie otarło, jak goić rany, których się nigdy nie widziało i nie dotknęło, jak wyrokować o wadliwości urządzeń prawno-politycznych, skoro się ich ciężaru nie zaznało?»

W licznych podróżach nieboszczyka cesarza zaznaczyć jeszcze wypada dwie osobliwości. Popierwsze, miały one zawsze cel wyraźnie określony a specjalny. Spostrzeżenia nad ekonomicznym bytem mieszkańców pewnego kraju, oraz nad skutkami i wpływem na masy działalności organów administracyjnej szczególnie go zajmowały. Świadczą o tem wiązki całe jego notat i pamiątek, które dawniej prowadził bardzo regularnie, świadczy jego biblioteczka domowa. W zastarzałem niezadowoleniu Fryderyka III z kierunku «bismarkowskiego» sędzię już dziś być nie może. Wygrał oczywiście ten, kto drugiego «przeżył». Z kilku reskryptów — nie zgola jeszcze wnosić nie można. Ale byłoby zaprawdę błędem i niesprawiedliwością głosić, że niedoszły te projekty fryderykowskie były ze świata ideologii! Ideologią raczej było to wszystko, co przed laty, w okresie najcięższej w Niemczech reakcji przeciwko prądom wolnomyślnym i postępowym, wypędzało kronprince z ojczyzny — i co w końcu, tak czy inaczej, książę Bismark zmuszonym był uznać za skąduszące i na nic nieprzydatne.

Osobliwość druga polega na tem, że nieboszczyk cesarz dość manifestacyjnie omijał granice monarchji rakuskiej. Na pierwszy rzut oka sądziłby kto, że i to działało się przez «czczą opozycję» względem księcia kanclerza, zwłaszcza od czasu, jak ten cały swój system międzynarodowy oparł na przymierzu z Austrią. Lecz są to pozory nie a nie wspólnego nie mające z rzeczywistością. Prawda jest całkiem gdzieindziej, mianowicie w pozostałości dawnych i świeżych «niepo-

rozumień» między dwoma panującymi domami. Urazy te jednakże nie były i nie są zobopólne. Hohenzollernowie nie doznali w kolowrocie wypadków z ostatnich lat kilkunastu żadnej ujemy, przeciwnie: zyskali to wszystko, co Habsburgowie stracili. Pod osłoną urzędowych oświadczeń przyjaźni ileż to żalów, ileż dotkliwych uraz i wspomnień kryć się musi w piersi pochylonego już dziś laty i kłeskami Franciszka-Józefa, tak okrutnie i porytelem zdraśniętego przez zębate koło zmiennej fortuny dziejowej! Utrzymują, że pewnego dnia, gdy pociąg wiozący cesarza Wilhelma I na spotkanie dwóch monarchów spóźnił się o parę godzin, oczekujący na swego «drogiego gościa» Franciszek-Józef miał zawołać: «Ach, będą to najszcześniejsze godziny mojego życia!...» W Berlinie, u dworu, tłumaczono sobie ten okrzyk dwojako; nie tłumaczył go tylko dwojako ówczesny następca tronu niemieckiego. Ale ze śmiercią Fryderyka III drażliwość ta znacznie się łagodzi. Wstępującego obecnie na tron Wilhelma II wiąza naprawdę doskonałe stosunki z następcą tronu austriackiego, arcyksięciem Rudolffem. Rany ojców synowie odczuwają już dzisiaj zaledwie w lekkich dreszczach reumatyzmu, który tamci nabyli, spędzając nocę bezsenne pod namiotami Sadowy, przed — i nazajutrz po bitwie...

W końcu powiedzieć trzeba słówko o wpływie najbliższego otoczenia na charakter i postępowanie nieboszczyka. Szkoły, podróże, obcowanie z ludźmi, osobisty nawet udział w zarządzie i sprawach państwa nie tyle zazwyczaj oddziaływają na rozwój indywidualności ludzi znakomitych, co ciche, rzadko komu nazewnawne, codzienne stosunki domowe. W tym jednym przynajmniej zakresie Fryderyk III mógł się nazwać całkowicie szczęśliwym. Matka jego, cesarzowa Augusta, należała do najświetlejszych kobiet swojego czasu. Z nią, w latach swego dzieciństwa książę często odwiedzał rodzinne jej gniazdo, sławny w pierwszej połowie naszego wieku Weimar, gdzie przy wielkoksiążęcym dworze gromadzili się wówczas najznakomitsi przedstawiciele nauki, sztuki i literatury niemieckiej. Żona znowu, owdowiawszy dziś cesarzowa Wiktorya, przedstawia z pewnością jeden z tych rzadkich typów niewieścich, którym w niedalekiej być może przyszłości danem będzie przeobrazić w zupełności oblicze dzisiejszego świata społecznego. Skromna, dostępna, pracowita, energiczna, gruntownie wykształcona i rozwinięta, posiada ona głęboką wiarę w rozległe a dobroczynne i święte posłannictwo kobiety, nietylko w zakresie obowiązków familijnych, ale też i na polu działalności obywatelskiej. Wychowana przez takich pedagogów jak jej ojciec, książę Albert (małżonek obecnej królowej angielskiej) i jak znakomity późniejszy mąż stanu lord Beaconsfield (wtedy już sławny mówca parlamentarny i powieściopisarz d'Israeli), wyznaje ona zasady i broni gość, które księcia Bismarka zniewały do omijania zdaleka jej domu i towarzystwa. Związek w r. 1855 następcy tronu pruskiego ze starszą córką królowej angielskiej powitany też był w całych Niemczech jako tryumf stronnictwa liberalnego i postępowego, — głównie zaś, jako tryumf konstytucjonalizmu. Ogłoszona niedawno w Londynie korespondencya księcia Alberta świadczy najlepiej, w jakim to duchu kreślone były rady, które młoda para odbierała z nad Tamizy, podczas rozpalającego się podówczas zatargu korony z reprezentacją narodową. «Ani moralność, ani sumienie, ani patriotyzm, — pisał pewnego dnia ks. Albert — nie pozwalają wam być biernymi świadkami gwałcenia ustaw i porządków kraju, któremu zaprzysięgliście wierność i obronę. Protest przeciw podobnej zbrodni nie jest wcale opozycją względem rządu, lecz elementarnym wyrazem powinności obywatelskiej, oburzającej się na wszelkie bezprawie, — umyciem rąk od udziału w niedobrej sprawie... Któż odgłosu tych słów nie słyszy w kilku cennych i szlachetnych aktach, któremi się zaznaczyły sto dni panowania Fryderyka III?...

Te swobody konstytucyjne, te godła liberalne, dla nas polaków, szczególnie dla polskich obywateli Poznańskiego, inne wpraw-

dzie niż dla całego świata miały i mają znaczenie. Nuta ich nie zawsze brzmiała dla nas czysto, bez skazy... A jednak — w tym żalu powszechnym, obudzonym przez zgon ostatniego monarchy Niemiec wśród «swoich» i obcych — wśród nieprzyjaciół nawet, nasz zabrzmi zapewne serdeczniej, niż czykolwiek inny. Straciliśmy bowiem człowieka, który pomimo, że tak krótko, błyskawicznie ukazał się na tronie, miał przecież czas zastosować do siebie proste a piękne słowa Mickiewicza: «I chociaż Niemiec — głos ludzki rozumiał»...

Dr. L.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Lwów. [List «Kraju»]. Z areny publicznego życia galicyjskiego ustąpił znowu mąż wybitnej opinii i działalności niepospolicie cennej. Zakres jej wprawdzie był szczupły, ale może dla tego właśnie zdołał zmarły w Gleichenbergu Władysław hr. Badeni położyć względem swego kraju trwałe zasługi, których widzimy pomnik w całej jednej sferze technicznego organizmu Galicji, w jej ustroju komunikacyjnym. W r. 1869 zrezygnował Badeni z godności zastępcy członka wydziału krajowego i dopiero w r. 1873, wybrany przez cały sejm jednomyślnie rzeczywistym członkiem wydziału kraj., wziął pod swoje kierownictwo departament drogowy i tam to przystąpił bezwzględnie do pracy, która dziś jest prawie całkiem dokonana. Po 15-tu latach sprężystej administracji, przeprowadził Badeni rekonstrukcję 1,261 kilometrów i uzupełnił plan dróg galicyjskich 13-tu nowymi linjami! Aby sumiennie ocenić zasługę w tem Badeniego, należałoby przecztać sprawozdanie z owych kilkunastu sesyj sejmowych, podczas których Badeni musiał z niezmordowaną wytrwałością pokonywać żywioły zacofania i przesadnej oszczędności, z zasady wrogiej wszelkim, choćby najbardziej produktywnym wydatkom! Kto tych walk nie zna, nie poweźmie właściwego wyobrażenia o trudach, jakimi inicjator okupywał każdy krok naprzód swojej myśli przewodniej. Drugą z najwybitniejszych po Badenim pamiątek zostanie idea rozprawienia siatki dróg drugorzędnych (*chemins vicinaux de grande communication*) na przestrzeni mniej więcej 6,000 klm. Zresztą Badeni odznaczał się umysłem bystrym, ciętym słowem, trzeźwymi poglądami, słowem tem wszystkim, co z człowieka robi «mądrego» doradcę. Takim też był Badeni dla wydziału krajowego i taką wydział ponosi w nim stratę. Sensację wywołał onegdajszymi telegram z Przemyśla o samobójstwie adwokata Mochnackiego. Była to osobistość w tamtejszych stronach bardzo znana, choćby z tego przywyknienia oryginalnego, iż M. musiał znajdować się na dworcu podczas każdej zmiany pociągów, ich przybywaniu i odchodzeniu! W dzień samobójstwa został wezwany do sądu, któremu doniesiono, iż wedle zeznań uczniów gimnazjalnych podczas tegorocznej spowiedzi wielkanocnej, miał M. ich używać do stosunków fizycznych, surowo kodeksem karnym wzbronionych. M. domyśliwszy się powodu cytacji, szukał ocalenia z rąk sprawiedliwości w... kwasie karbolowym i po długich a strasznych męczarniach skonał nazajutrz, a co dziwna, niemal równocześnie ze ś. p. Władysławem Badenim, z swoim dawnym, bardzo i bardzo zaciekle nieprzyjacielem... Minister skarbu zaszczylił nas nową niespodzianką. Nagle od 19-go czerwca podniesiono znacznie ceny cygar i tytoniu, a przedewszystkiem gatunków... najbardziej używanych! Zamiast więc bogatych smakoszy cały ciężar dźwignąć będą musiały sfery średnie i najbiedniejsze. Chwilowo też konsumpcja obniżyła się niezmiernie, w poszczególnych bowiem trafikach o 70%! Według rachuby rządowej, podwyżka dzisiejsza bądź co bądź przyniesie ma 8 milionów przeszło dla monopolu tytoniowego. Na dziesięć przedstawień zjawili się tu cyrk o tyle niezwykły, iż wybudowany został w ciągu... 5 godzin. Bogaty bowiem przedsiębiorca amerykańsko-angielski (!) Born ma «wszystko swoje»: namiot z płótna, tysiące polowych krzesełek, światło itd. W mieście oczywiście niewielka z tego radość, bo nasi nie a nie nie zarobią. Zresztą cyrk należy do lepszych; codziennie nabity 3—4 tysiącami publiczności, choć ma mieć tylko 3 odmienne programy widowisk, swoją drogą wykonywanych z nadzwyczajną precyzją i szybkością, bez żadnych przerw. W teatrze wczoraj dziesiątym debiutem zakończyła pani Lüde'owa swą u nas gościnę. «Georgette'a» i «Fortepian Berty» wypadły słabo, za to «Półświatek» i zwłaszcza «Francillon» przewybornie. Elegancja w dyalo-

gowaniu, wyrazistość dykcji, sztyk w manierach i gustowność tualetu, zjednały aktorce uznanie ogółu widzów i recenzentów, a razili ich brak wszelkiego uczucia. Lwów poczyna się już wyludniać; ruch przybyszów i odjeżdżających ma się od dni kilku jak 1:4. Wędrownicy tej sprzyja cudowna pogoda, zapewniona poniekąd przez św. Medarda, który minął w tym roku jakoś całkiem «na sucho». *Nota.*

Kraków. [List «Kraju»]. Dr. Albert Adamkiewicz, profesor patologii ogólnej i doświadczałnej na uniwersytecie krakowskim, wniósł do senatu prośbę o uwolnienie od obowiązków. Fakt ten od tygodnia zajmuje koła naukowe uniwersyteckie, prof. Adamkiewicz bowiem powołany został r. 1880 do Krakowa, jako niepospolita siła naukowa. Urzędowym powodem żądania dymisji jest brak odpowiedniej kliniki, rzeczywistym zaś, niezachowanie przez wydział lekarski form, które się stały prawem zwyczajowym. Ażby coroczny wybór dziekanów na pojedynczych wydziałach nie wywoływał niechęci i niesmaku, postanowiono przed laty powołać na tę godność kolejno profesorów, z uwzględnieniem lat służby. Mimo to godność dziekana po raz już piąty w tym roku ominęła prof. Adamkiewicza, a dziekanem został wybrany, od kilku miesięcy zaledwie piastujący katedrę chirurgii dr. Rydygier. Jest nadzieja, że sprawa ta załagodzona zostanie, co można wnosić i ze słów szan. profesora, wypowiedzianych w dniu dzisiejszym do młodzieży uniwersyteckiej wydziału lekarskiego, która dziś gremialnie udała się do niego z prośbą o nieopuszczanie zajmowanego stanowiska. Nie na własne żądanie, ale z powodu dobiegnięcia 70 lat wieku, usuwa się z katedry prof. Edward Fierich. Ustawa uniwersytecka nie pozwala po 70-tym roku życia piastować godności profesorskiej. Prof. Fierich wykladał od r. 1850 procedurę cywilną austriacką, prawo handlowe i wekslowe. Oprócz kodeksu handlowego i rozprawki z dziedziny prawa wekslowego, nie pozostawia po sobie prof. Fierich innych prac naukowych, ale znakomity jego wykład, odznaczający się gruntownością i jasnością, był żywą księgą, w której przez lat 40 blisko czerpali jego uczniowie. Uroczyste pożegnanie ustępującego profesora odbyło się w auli *Collegium novum*. Książę rektor Szpis dziękował jubilatowi za jego pracę dla dobra i chwały uniwersytetu, a prof. dr. Kasperek podniósł zasługi profesorskie i koleżeńskie. Następnie przemawiali: prezes sądu Jasiński w imieniu sądownictwa, prof. Zoll w imieniu komisji egzaminacyjnej, akademik Jaworski w imieniu młodzieży, dr. Styczeń w imieniu izby adwokackiej i t. d. Wieczorem odbyła się uczta składkowa, a następnie komers młodzieży akademickiej. Prof. Fierich pozostawia w prostej linii po sobie następcę, syn jego bowiem Maurycy w r. 1880 mianowany został profesorem nadzw. procedury cywilnej austriackiej i rzymskiej. Zanotować również należy, iż prof. Bobrzyński został wybrany dziekanem wydziału prawa, a berło rektorskie dostało się prof. Kasparkowi. Nazwisko p. Kasparka przenosi nas na arenę rady miejskiej, której dostojny rektor jest członkiem, i w której przed pięciu dniami stał z garstką walecznych w obronie archeologicznej wartości gmachu po szpitalu św. Ducha. Od czasu, kiedy powyższy uchwałę wybudowania nowego teatru, powstała myśl zburzenia budynku poszpitalnego i wzniesienia na jego miejscu przybytku poświęconego Melpomenie. Tego zdania byli liberali krakowscy. Walka estetyki liberalnej z estetyką konserwatywną trwała przez lat parę. Konserwatyści, znalazłszy się w mniejszości, poruszali niebo i ziemię, aby liberalny plan nie zwyciężył. Udano się więc do archeologów, aby w imieniu ochrony zabytków przeszłości zżarzeniu szpitala św. Ducha zapobiegli. Archeologom w to graj i odrazu odnaleziono cuda architektury tam, gdzie ich wprzód nikt nie widział. Główna baltaja odbyła się we wtorek. Wiceprezydent Friedlein, naczelnik burzycieli, jako referent udawał długo i fachowo, iż gmachu jak jest obecnie utrzymać nie można, chcąc go zaś restaurować, potrzebaby wydać sumę, przenoszącą znacznie problematyczną wartość budynku. Restauracja kosztowałaby 115 tysięcy, rekonstrukcja zaś 170 tys. Z tego powodu stawiał wniosek zburzenia gmachu. Hr. Stan. Tarnowski atakował referat p. Friedleina ze stanowiska technicznego, finansowego i archeologicznego. Nad tym ostatnim najwięcej się zastanawiał, podnosząc, iż wartość Krakowa opiera się głównie na jego starożytnościach. Obroną gmachu był jeszcze p. Roman dr. Jakubowski, a burzycielami radca Rzewuski i p. Romanowicz. W głosowaniu imiennem, na którego rezultat oczekiwała przepelniona galeria, postanowiono zburzyć gmach św. Ducha 37 głosami przeciw 10. Wierząc w szczerotę przekonania zwolenników skazanego na zagładę gmachu, chcąc być jednak bezstronnym, wypada zaznaczyć, iż uchwała rady przyjęta została z ogólnym uznaniem przez całe miasto. Dowód to, że albo archeologiczno-pamiętkowa wartość budynku była naciągana przez naszych archeologów, rekrutujących się po większej części

z dyktantów, albo też że ogół nie dorósł jeszcze do poznawania się na pięknie zabytków przeszłości. Zmarł pod Krakowem przed kilku dniami 116-letni staruszek, Antoni Lubicz Kurowski, żołnierz kościuszkowski, a później uczestnik bitwy pod Lipskiem i oficer z roku 31. W sprawie pomnika Mickiewicza dochodzi wiadomość o nowym pomysle komitetu. Kiedy przed laty p. S., znany manjak ze wschodniej Galicji, zaproponował obwożenie drewnianego Mickiewicza po placach Krakowa, aby tym sposobem znaleźć dla pomnika odpowiednie miejsce i projekt ten w ogłoszeniach pism wydrukował, powstało wielkie *gaudium* w całej Galicji; obecnie zaś, kiedy komitet pięciu polecił wykonać transparent pomnika naturalnej wielkości warszawskim dekoratorom i zamierza go obwozić po tychże placach, nikt się jakoś nie śmieje, snadź humorystyka znajduje u nas coraz większe prawo obywatelstwa. W teatrze operetka lwowska śpiewa jak umie, a ponieważ niebardzo umie, przeto niezbyt wielkiem cieszy się powodzeniem. Jedyną atrakcją stanowi pani Zimajerowa. Towarzystwo oświaty ludowej obradować dziś będzie nad zmianami statutu w kierunku tworzenia filij i oddziałów po prowincjach, słowem decentralizacji Towarzystwa. *Srednik.*

Poznań. [List «Kraju»]. Nemezis, straszliwa córa nocy, przyszła za białego dnia i zabrała Niemcom, co miały najlepszego, a nam przygasła jeszcze jeden promyk słabej nadziei. Śmierć cesarza Fryderyka obudziła we wszystkich sercach jego polskich poddanych współczucie i boleść, ale zarazem utwierdza nas w wierze, że Nemezis wprawdzie częstokroć nie winnych chłoscze i karze, ale win nigdy nie pozostawia niepomieszczonych. Powaga chwili nie pozwala nam rozsnuwać szczegółowo tej treści, choć nieukolysane dotąd morze łez naszych dobija się o brzegi tragicznej rzeczywistości. Żal chwili jest i u nas stateczniejszym, nad wszystkie żale zbyt głęboko nam zaszczerpię, żebyśmy o nich kiedykolwiek zapomnieć mogli. Tem więcej, że znów stoimy przed jutrem, wzbudzającym nietylko niepewność, ale i trwogę. Nie wyrzekamy się nadziei, że groźny palec Opatrzności przysłemu władcy Niemiec wskazał drogę właściwą, ale prócz wiary w niepokonaną siłę sprawiedliwej Opatrzności, nie nas jeszcze nie upoważnia do lepszej otuchy. Najbliższa przyszłość okaże, jakie oblicze spojrzy i na nas maluczkich z wyżyn tronu, nad którymi zaledwo przez kilka miesięcy widny był słaby rąbek, gdzieś za górami jeszcze ukrytej zorzy. Bywa to, że monarchowie, skoro z siebie złożyli rolę następcy tronu, w zupełnie odmiennej się okazać postaci od tej, którą dla nich przygotowywała stugębna fama. Być więc może, że przetwór taki i w Niemczech będzie najbliższą, a dla wielu pożądaną niespodzianką, szczególnie zaś dla nas, jeśli zważymy, że już zaraz po śmierci cesarza Wilhelma przyszła do nas z bardzo wysokich ust, drogą na Wiedeń, informacja tej treści: «proście Boga, żeby cesarza Fryderyka jaknajdłużej przy życiu zachował». Bóg nas nie wysłuchał i stoimy dziś znów w trwożnej niepewności wobec jego zrzadzeń. Potroszę nam jednak liczyć jeszcze i na to wypada, że nowemu władcy z naszej strony nie damy powodu do wyrazistej niechęci, na którą się narażać zupełnie nie mamy powodu. Czego zaś w najlepszym razie od nas wymagać będą, dość wyraźnie powie nam odpowiedź, dana Kołu polskiemu na adres wiernopoddanego, wystosowany do zmarłego cesarza. Odpowiedź ta, dana nie z gabinetu cesarskiego, lecz przez ministerstwo stanu, uzyskała niewątpliwie sankcję byłego następcy tronu, a dzisiejszego cesarza, który ojca w sprawach potocznych zastępował. Odpowiedź ta, jak słychać, ogłoszoną zostanie i powinna być ogłoszoną, żebyśmy wiedzieli ze źródła samego, co nas czeka. Uprzedzając ogłoszenie, mogę was zapewnić, że treść odpowiedzi nie jest znów tak dla nas rozpaczliwą, jak się tego po «ministerjum stanu» obawiać było można. Powiedziano tam, jeżeli dobrze jestem poinformowany, że korona nigdy nie wąpiła o uczuciach lojalności poddanych *polnischer Zunge* (a kanclerzcy *Reichsfeinde*!?) i tembardziej ją cieszy, że uczucia te wypowiedziane zostały przez parlamentarnych reprezentantów, po których się spodziewa, że nadal będą czynny udział w sprawach państwa. Zaczekajmyż za autentycznym tekstem, zanim o nim wypowiemy zdanie. Chciało się adresów, ponościł skutki! Nieślychanie ważna dla nas sprawa obsadzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, przez śmierć cesarza dozna zapewne niejako zwłoki. Jeżeli «wola zmarłego cesarza» jest tylko zręcznym podsuniętym motywem do załatwienia tej sprawy w kierunku, zgodnym z ministerstwem stanu i kanclerskimi życzeniami, to oczywiście nikt inny nie ma tyle szans otrzymania spuszczyny po p. Puttkamerze, co naczelny prezes W. Ks. poznańskiego p. hr. Zedlitz Trützschler, a zarazem prezes komisji kolonizacyjnej. Nie od dziś pan ten uważany jest jako mąż przyszłości

w kołach rządowych. Nie wszyscy jednak sądzą, żeby już dziś dla niego była pora. Twierdzą, że nie przyjmie portfelu, «żeby przedwcześnie nie zostać użytym przez demoniczne władze, które już tylu ludzi starły». Ale faktem jest, że na wezwanie kanclerza pojechał do Berlina i pertraktacje «na życzenie zmarłego cesarza» się już rozpoczęły. Katastrofa dworska podniosła tylko jeszcze szanse hr. Zedlitz, jeżeli sam zechce pójść na żarna kanclerskie. Dla nas kandydatura ta jest poniekąd wskazówką, że nierychło jeszcze przestaniemy być przedmiotem szczególnej uwagi w najwyższej administracji państwa. Potrzeba u steru człowieka, któryby stosunki nasze znał i nie zaniedbywał wyzyskania onychże w celu bezwzględnej germanizacji; któryby poprostu miał zmysł antypolski. Zmysł ten zaś w wysokim stopniu wyrobił w sobie prezes komisji kolonizacyjnej, a w ministerstwie ks. Bismarka będzie mógł u niego dojść do dalszego rozkwitu. Zmysł ten sprawia mu może nawet pewien niesmak moralny, nad którym jednakże zawsze góruje obowiązek urzędniczy i zadowolenie polityczne. Hr. Zedlitz jest człowiekiem bezwzględnym, ale zręcznym, umie słodzić i złościć pigułki zadawane przeciwnikowi, a wyzyskiwać słabości i słabości ludzkie, niemniej jak przewagę swej władzy. Zręczność wielką okazał mianowicie w układach z władzą duchowną, którą samymi środeczkami, maskującami bezwzględność przewagi, spowodował do najważniejszych ustępstw. Czegoż nie dokazałby jako minister? przypuszcza zapewne ks. kanclerz! Może nawet zdolałby obmyśleć, oczywiście bez ujemy dla kierunku antypolskiego, jakiś pozorny *modus vivendi* z polakami, o który się przy całej bezwzględności germanizatorskiej najusilniej stara, jak dotychczas, z nader małym zakresem. Przeszkadza mu w tem przedewszystkiem rola jego jako prezesa komisji kolonizacyjnej, instytucji z agrarnie ekstirpacyjną dążnością. A jednak mówią Niemcy nam «życzliwi»: dziękujcie Bogu, że jego macie na czele, nie kogo innego. I rzeczywiście, o ile prezes komisji kolonizacyjnej może nie być ciężkim i dotkliwym, i tu hr. Zedlitz łączy wymagania urzędu z «przyswoistością». Nie takim będzie prawdopodobny jego następca p. prezes rejencji kwidzińskiej bar. Massenbach, którego śmierć cesarza prawdopodobnie uwolniła od następstw upadku Puttkamera. Co się tyczy kolonizacji, zaczynają się na jej pogodnym niebie okazywać wyraźniej niż dotąd, pewne czarne punkty. Otóż władza kolonizacyjna pierwszego osiedleńca swego puściła w powiecie gnieźnieńskim na subhastę, a dość powszechnie podobno między kolonistami ustala się opinia, że oni są przeznaczeni na podnoszenie żywiołu niemieckiego, a nie na wnoszenie opłat do kasy komisji. Godzi się przypuszczać, że jeżeli rzeczywiście sprawa kolonizacji tak źle się wieje, jak niektórzy optymiści nasi przypuszczają, hr. Zedlitz teki ministerialnej nie przyjmie, żeby się nie spotkać w sejmie zbyt wczesnie z jakimś naśladowną pogromcy Puttkamera. Na zakończenie jeszcze jedna niepokojąca wiadomość. Posel Władysław Wierzbicki zachorował ciężko. Dziś mu z płuc staczano wodę ropiejącą. Daj Boże, żeby operacja odniosła pożądaną skutec. Ze już o chorobach mowa, nadmienię i to, że młody cesarz niemiecki cierpi na *Othitis media*, zapalenie uszne, które bardzo łatwo, przy danej sposobności niekorzystnej, zamieniać się zwykło w zapalenie mózgu. W tej chwili ogłoszono odezwę nowego cesarza do armji i marynarki. Pierwsza odezwa zmarłego cesarza była «do mojego ludu». Żydzi poznańscy mówią z powodu tych pierwszych odezw charakterem militarnym: «mit uns sprecht er nicht». Opinia coś przebąka o powrocie p. Puttkamera do urzędu, co jednakże zdaje się mało prawdopodobnem. *Namyst.*

Z Górnego Szlązka. [List «Kraju»]. Gdziekolwiek w Prusach żyje narodowość polska, wszędzie ją gnębi jeden system germanizacji bezwarunkowej; w działaniu zaś jego ta tylko zachodzi różnica, że na Górnym Szlązku nie spotyka żadnego, nawet tak niedostatecznie zorganizowanego oporu, jak w W. Ks. poznańskim, a po części i w Prusach zachodnich. Lud tu po największej części ubogi, ani nie śmie, ani nie umie bronić swej narodowości, a na biedę swą widzi niemal jedyny ratunek w tłumieniu w chodźctwie. Jedni idą na służbę do Saksonji, gdzie im obiecują 150—240 marek zasług rocznych, oraz zwrot kosztów podróży, drudzy do innych udają się prowincyj, a są i grupy, które dążą do Ameryki. Niepodobna mi jest wprawdzie podać ogólnej liczby wychodźców, ale wiem tylko, że z powiatu Oleskiego w ostatnich miesiącach wyemigrowało nie mniej jak 2,600 osób! Wskazówek niektórych, dotyczących stanu materialnego G. Szlązka, dostarczyły nam obecnie debaty w sejmie pruskim, a przedewszystkiem występy posła górno-szląskiego z pow. lublinieckiego—Letochy. Kiedy roztrząsano między innemi projekt nowej kolei z Lublina do Herbow, zwrócił posel uwagę

rzędu na konieczność połączenia zarazem kolejną Lubliną z Vosówką, a przez to z całym Górnym Szlakiem, wykazując, jak bardzo zubożał dziś powiat lubliński, pozbawiony wszelkiego ruchu handlowego. Z okazji zamierzonego przez rząd uregulowania Odry, od Koźla ku Wrocławowi, poseł wskazał na fakt, że zbyt węgla górnoszlazkiego zaczął się od roku zmniejszać, co może stać się groźnym nie tylko dla właścicieli kopalni, ale i dla górników. Wykazał Letocha, że węgiel górnoszlazki utracił już rynek berliński, a teraz traci rynki wschodnie, nie mogąc wytrzymać konkurencji z węglem dąbrowskim z Królestwa polskiego, wskutek kursu niskiego rubla z jednej, a wysokich tariff pruskich z drugiej strony. Węgiel dąbrowski kosztuje 26—28 fen. za centnar, a węgiel w Sosnowicach 19—30 fen., są więc wprawdzie ceny w Dąbrowie o 4 fen. w przecięciu wyższe od cen górnoszlazkich, wszakże natomiast taryfa kolejowa w Królestwie polskim jest tak dalece niska, że np. w Toruniu centnar węgla z Dąbrowy wypada o 13 fen. taniej, niż węgla górnoszlazkiego. Rząd napotkał wielkie trudności w pozyskiwaniu dla G. Szlaka kandydatów na posady nauczycielskie—niemców, mimo ofiarowanych korzyści materialnych, o których donosiłem w liście uprzednim. Niemcy-nauczyciele nie pragnęliby na wieczne czasy pozostać na posadach górnoszlazkich, a gdy rząd głucho pozostał na ich prośby o przeniesienie w strony niemieckie, postarali się o odmalowanie w jaknajsmutniejszych kolorach położenia swego. Minister oświecenia na taki teraz bierze się sposób: Wydaje rozporządzenie nowe z datą kwietniową i powiada w nim: «że—z powodów łatwych do zrozumienia—zależy jaknajbardziej na tem rządowi, aby obsadzone zostały bezwarunkowo posady nauczycielskie w Poznańskiem, w Prusach zachodnich i na Górnym Szlaku, że ogłaszając należy w pismach urzędowych o wakujących posadach, że władza szkolna wpływać powinna bezpośrednio na nauczycieli młodych, a uposażonych, minimalnie, aby ich skłonić do objęcia posad w okolicach polskich, za co otrzymają 300 m. dodatku do pensyi, oraz sowity zwrot kosztów przesiedlenia. Gdyby się jednak nie zgłosiła liczba pożądana nauczycieli niemców dla okolic polskich, minister nakazuje rejencyom zbadać niezwłocznie, którzy z pomiędzy nauczycieli-niemców kwalifikują się najlepiej do działalności w prowincjach polskich, gdyż chce im nadać charakter bezpośrednich urzędników państwa». 300 marek dodatku niebardzo wpłynie na ochotę nauczycieli, gdyż nie należy do pensyi, może więc być cofniętym; nadanie zaś nauczycielom charakteru bezpośrednich urzędników państwa, jest dla nauczyciela wprost niebezpiecznem, albowiem każdy urzędnik państwowy może być przenoszony bez ceremonji z jednej posady na drugą, czemu nie podlegają nauczyciele o charakterze dotychczasowym. Donoszę wam fakt, malujący jaskrawo stosunki górnoszlazkie i ilustrujący zarazem *dictum* niemieckie: *in Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf*. Dziedzie wsi Hajduka, hr. Henckel v. Donnersmarck, płacił na szkołę hajducką przed laty 10-ciu 29,000 marek, w roku ubiegłym kwota wzrosła do 40,000 m. Teraz miano ją znów podwyższyć celem wybudowania szkoły drugiej w miejscu. Hrabia, mając sobie «*gemüthlich*» przez inspektora szkolnego uczynione wyznaczenie, że tu chodzi raczej o cel germanizacyjny, aniżeli o potrzebę istotną, rozgniewał się na podobne dysponowanie jego kieszeni i zaprotestował przed rejencyą w Opolu, przytaczając wyznaczenie inspektora. Łatwo przewidzieć, że spór zakończy się zwycięstwem... celu germanizacyjnego. Kiedy kończą list ten, wraca biskup wrocławski z objazdu po G. Szlaku. Nie rozumie on ani słowa po polsku i smutne to robiło wrażenie, gdy przemowy jego tłómaczyć dopiero musieli po polsku kapłani miejscowi, a jeszcze smutniejsze, gdy tego nie czynili, nie umiając sami po polsku, lub nie chcąc odbywać się w tym języku. Mające się zebrać w połowie lipca zgromadzenie katolików górnoszlazkich w Bytomiu dostarczy mi zapewne materiału do zobrazowania dalszego stosunków faktycznych polskiej górnoszlazkiej ludności, na którą zapatruje się prusak, jak fenerał Robillan na abisyńczyków, t. j. jak na *une quantité négligeable! Resurrectus*.

Echa słowiańskie.

Praga. [List «Kraju»]. Do delegacji wybrano 10 Czechów i 2 zastępców—wszystko z partji staroczeskiej, gdyż podobno kluby prawicy żądały, aby młodocześni, jako naruszający karność i idący swoimi drogami, z delegacji byli wykluczeni. Dnia 6 czerwca odbyła się w zamkowej kaplicy na Hradczanach uroczystość instalacji arcyksiężnej Małgorzaty-Zofji na księżnię instytutu szlacheckiej. Małgorzata-Zofja jest córką arcyksięcia Karola-Ludwika. Ksie-

nią owego instytutu, noszącego jeszcze tytuł «terezyańskiego», może być tylko osoba z panującego domu, gdyż jest ona spadkobierczynią księżni klasztoru św. Jerzego i ma prawo koronować królową czeską. Uroczystość odbyła się z całym przepychem i ceremonjałem dworskim. Dzienniki czeskie podnoszą z oburzeniem, że cały obchód odbył się w języku wyłącznie niemieckim, w czem «Narodni Listy» widzą charakterystyczne *signum temporis*. Dostojni goście zjeżdżali miasto, a na drugi dzień byli wraz z nową księżnią w ratuszu staromiejskim, gdzie oglądali świetne pamiątki przeszłości czeskiej. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze czeskim, na którem była księżni z ojcem i arcyksiężną Maryą-Teresą. Na zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie wybiera się wielu znakomitszych medyków czeskich, którzy przygotowują nawet odpowiednie odczyty. Okrom tego firmy praskie gotują rozmaite wyroby, odnoszące się do medycyny i przyrodoznawstwa i te zamierzają wysłać na wystawę, mającą urządzić się w czasie owego zjazdu. Sympatyczne i przyjacielskie stosunki lekarzy czeskich i polskich trwają nieprzerwanie od dawniejszych zjazdów. Na jubileusz 800 rocznicy uniwersytetu w Bolonji ma jechać jako przedstawiciel uniwersytetu praskiego profesor dr. Randa, uczony prawnik, który powiezie z sobą adres, wyłuszczający stosunki obu uniwersytetów i wymienijający nazwiska znakomitych Czechów, co w Bolonji poświęcali się byli naukom prawnym i lekarskim. *Nasz*.

Turczański św. Marcin. [List «Kraju»]. Dzielny artykuł pomieściły «Narodnie Nowiny» w numerze 63 p. t. «Dom». Autor Swietozar Hurban Vojansky mówi z zapałem o nowej, świeżej idei, która jedna może upiększyć kraj słowacki. Jest to według niego kulturalna praca ludu słowackiego. Pocieszającym objawem jest to, że «czterystu naszych, czystych i miłujących naród ludzi stanęło do dzieła wzniesienia «domu narodowego» w tutejszem mieście. Ze względu Hurban odzywa się o szlachcie słowackiej, która «jest powołana, aby napelnić dyurnistami i pisarzami kancelarye, żyć niskimi rozkoszami i lenistwem, belkotać barbarzyńskim żargonem, mieszaniną z trzech czy czterech języków». Tenże Hurban w Nr-ze 67 tejże gazety upomina się bardzo słusznie, aby pisać *dobre* książki dla ludu i oburza się na tych co sądzą, że dla niego wystarczą książki... średnio pisane. Powiada on, że do książ ludowych należy stosować to, co jakiś pedagog niemiecki powiedział o dziełach dla młodzieży: «*Gerade das Beste ist gut genug*». Dnia 7 czerwca obchodzono 27 rocznicę podania do tronu memorandum o potrzebach i pragnieniach ludu słowackiego. Ludzie, którzy mieli w tem udział, już spoczywają po większej części pod kamieniem mogiłym, ale pamięć tej ważnej chwili w życiu narodu żyje i żyć będzie między słowakami. Na uroczystości był obecny Stefan Daxner, inicjator owego memorandum i Jan Frantisci, prezes owoczesnego zgromadzenia słowackiego. *Wah*.

Zagrzeb. [List «Kraju»]. Miasto tutejsze zdobi się i gotuje na przyjazd arcyksięcia Rudolfa, który ma zjechać na przegląd wojska chorwackiego. Przy tych przygotowaniach miało miejsce nader charakterystyczne zdarzenie. Burmistrz Sieber chciał na bramie tryumfalnej zatknąć chorągiew węgierską. Oparł się temu prezes komitetu Pogledicz, b. żupan, dowodząc, że tylko chorągiew chorwacka ma prawo powiewać na bramie w mieście Zagrzebin. Sieber dziwił się obłudnie, że wszczęto tyle hałasu o jedną chorągiew, na co mu odpowiedział Pogledicz, że «jest to tylko początek, ale za nim przyjdą mogą inne porządki». W końcu, po długim sporze zapisano do protokołu, żeby na bramie powiewały chorągwie wszystkich krajów anstryackich. W sejmie prof. Egersdorfer, osławiony madjaron, mówił w kwestyi zmian procedury kryminalnej i dowodził, że sądy przysięgłych nie są bynajmniej oznaką konstytucyjności, ale tylko formą sądową i że naród chorwacki nie dojrzał do takiej instytucji. Na to odpowiedział poseł Frank energicznym protestem przeciwko wnioskowi, «wykluczającemu Chorwacy od zdobyczy wielkiego stulecia». W końcu dowodził, że proponowana reforma sądowa ma na celu prześladowanie jednostek i złamanie oporu chorwackiego wobec zaprowadzonych porządków madjarskich. *H—ticz*.

Ołomuniec. [List «Kraju»]. Jak wiadomo, stolicą Szlaka czeskiego jest miasto Opawa, po niem Troppau. W Opawie Niemców w pełno, a zwłaszcza bogatych; oni to krzyczą wniebogłosy, że «*Schlesien ist ein uralties deutsches Land*». Tymczasem lud okoliczny w obecnych czasach świetnie zamianifestował słowiańską swoją. Cześć posiadają już w mieście «bieszczady», obecnie stawiają gimnazjum, które utrzymuje «Matica szkolna», ten wytrwały przeciwnik «*Schulverein*». Lud, pragnąc przyłożyć rękę do tego dzieła narodowego, zaczął zwozić drzewo, kamienie i cegły

bez żadnego wynagrodzenia i nawoził ich taką masę, iż nie tylko wystarczy na budowę, ale jeszcze można sprzedać część materiału na cele narodowe. Koszta budowy gimnazjum obliczono na 60,000 zlr. *Ks. R.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> **Rocznica.** W dniu 1 czerwca upłynęło dziesięć lat od otwarcia kongresu berlińskiego. Z liczby uczestników zmarło już pięciu, a mianowicie: ks. Gorczakow, hr. Beaconsfield, von Bulow, baron Heymerlee i hr. Corti.

> **Historja Montecarlo.** Słynne miejsce gry doczekało się swych dziejów. Redaktor pisma «*Curiosité de Vaise*» napisał i wydał obszerną książkę p. t. «*Histoire des crimes et des suicides du tripot de Montecarlo*». Chciwi wrażeń znajdą tam takie okropności, o których się niejednemu nie śniło nawet. Jakkolwiek niepodobna zebrać wszystkich wiadomości dokładnie, jednak najpewniejszych ofiar montekarlońskich od 1873 do 1885 r. autor wylicza przeszło 3,000. Cyfra to aż nadto wymowna.

> **Zniesienie kary śmierci we Włoszech.** Włoska izba deputowanych zaakceptowała rezolucję o zniesieniu kary śmierci.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Petersburg, 8 czerwca v. s.

Zgon Fryderyka III. Odezwy i manifesty Wilhelma II. Dwukrotne oświadczenie hr. Kalnoky'ego podczas obrad delegacyjnych. Pokojowe zapewnienia Floqueta w Marsylii.

Wypadki znają logikę, nie znają współczucia. Rozważany z tego stanowiska zgon Fryderyka III, osobistości niezaprzeczonej wyższej szlachetniejszej, przedstawia się wprawdzie pod postacią ciężkiej i nader dotkliwej klęski, poniesionej przez przyjaciół wolności i światła; w faktycznym jednak toku zdarzeń powszednich, gdzie o moralnych i umysłowych zdobyczach ducha ludzkiego może być mowa jedynie jako o wyjątkach szczególnych, wypadek ten znaczy zaledwie tyle, co zaćmienie się nad ziemią rzadkiego i wspaniałego meteoru. Zwyczajne kołowanie rzeczy i zagadnień ludzkich, odwieczne mrowienie się interesów pospolitych, odzyskuje—jakby nic zgoła nie zaszło—odwieczne swe prawa i nawet się wydaje przez chwilę, że zniknięcie owej nadzwyczajności ułatwiło tylko w pewnej mierze wypadkom codziennym spełnianie ich funkcji poziomych, wciąż jedno powtarzających. Przejdźmyż i my nad zagadnięciem pięknej tej gwiazdy dziejów współczesnych—do porządku dziennego.

Z pierwszych aktów cesarza niemieckiego Wilhelma II, znanych w chwili gdy to piszemy jedynie ze streszczeń telegraficznych, wydobywa się takie wrażenie, jak gdyby nowe panowanie stanowiło miarę zupełny kontrast z programatowo zarysowanymi zamiarami Fryderyka III. W samej formie kontrast ten uwydatnia się dość wyraźnie, bo gdy ojciec zaczął od reskryptu na imię kanclerza, reprezentującego ogół bieżących spraw ojczyzny niemieckiej, syn zainstalował się specjalną i znaczącą odezwą do armji i floty, a w odezwie tej dość wymowny nacisk położył na swe szczególne upodobania a może i widoki, powiadając: «ja i armja wzajem do siebie należymy, wzajem dla siebieśmy się urodzili i nierozłącznie trzymać się siebie będziemy w czasie pokoju i w burzy». To samo czytamy też i w odezwie do floty: «wiadomo marynarce, że mnie i mojego brata Henryka wiązała z flotą od pierwszej młodości uczucia najgorętsze». Niemniej plastycznie uwydatnia się zapowiedź przyszłych rządów Wilhelma II pod względem swej istoty. W manifestie do narodu, ogłoszonym w dniu pogrzebu Fryderyka III, niema już ani słowa o szanowaniu porządków konstytucyjnych, o pracy pokojowej dla dobra i szczęścia narodu, o rozszerzeniu autonomji prowincjonalnej, o tolerancji religijnej, ani żadnych zgoda gwarancjach wolności obywatelskiej, zaprzatających niemal wyłącznie krótki, niestety, okres panowania zmarłego cesarza. Wilhelm II zapewnia tylko w wyrazach wyniosłych i dość suchych, że za przykładem swych przodków złożył obietnice Bogu, iż będzie rządził sprawiedliwie i miłosiernie, ochraniając spókoj i pomyślność kraju, spiesząc z pomocą ubogim i uciskanym i wiernie stojąc

na straż prawa. W słowach tych brzmi niemal dosłownie rota przysięgi monarchów średniowiecznych. Nie czuć w nich żadnego powiewu nowoczesności. Zamyka się manifest również na formule, jakby żywcem wyjętej ze starych, karlowińskich jeszcze przywilejów i nadań: wyraża ufność w wypróbowaną wierność narodu i twierdzi, że w poczuciu wzajemnego przywiązania króla i narodu, Wilhelm II czerpie nadzieję, iż «Bóg udzieli mu siły i mądrości...» Siły przedewszystkiem, mądrości później. Choćby się wiedziało, że nowy cesarz posiada wszystkie krasomówcze i literackie dary Cezarów i Periklesów—styl ten kazałby w manifestie szukać ręki księcia Bismarka. Godną jest także podkreślenia okoliczność, że Wilhelm II nie odwołuje się do żadnych imiennych wzorów z przeszłości, lecz mówi prosto o «przodkach». Szeroki wybór—skoro się w poczcie tych przodków miało nawet kurfirstów, składających lenną przysięgę na wierność Polsce.

Blizszej i wszechstronniejszej oceny sytuacji ogólnej, stworzonej wskutek zmiany tak olbrzymiej jak przejście berla niemieckiego w ręce młode, do czynu pochopne, nie podejmujemy się narazie. Trzeba zaczekać na dokładniejsze wypowiedzenie się nietylko prasy—co nie raz całkiem podrzędne ma znaczenie, lecz głównie na wypowiedzenie się zdarzeń. Poprzestając tymczasem na zaznaczeniu najogólniejszego wyrazu opinii publicznej wszystkich krajów, wstąpienie na tron Wilhelma II zamknęło nareszcie w stosunkach międzynarodowych okres «tymczasowości», podtrzymywanej przedłużającą się a niebezpieczną chorobą Fryderyka III,—podnosimy tu obecnie jedynie pytanie bezpośrednie się wiążące z doniosłym wypadkiem berlińskim, a mianowicie: w jakiej mierze wypadek ten oddział na potrójne przymierze środkowo-europejskie, główną tę oś tegocześnie zachodów i obrotów politycznych? Depesze ostatnie przyniosły już kilka urzędowych pod tym względem napomknien—nie jednakiej wszakże wartości. Tak w kondolencyjnym telegramie Franciszka-Józefa znajdujemy tylko prosty ogólnik, że cesarz austriacki «uczucie przyjaźni i wysokiego poważania», jakie go ożywiały względem Wilhelma I i Fryderyka III, przenosi na Wilhelma II. Nie większą także wagę posiada wiadomość, jednocześnie z tą samą rozsyłana z Pesztu, że ambasador niemiecki przy dworze rakuzkim, ks. Reuss, powróciwszy nazajutrz po zgonie Fryderyka III na swoje stanowisko z Berlina, miał audyencję u Franciszka-Józefa i oprócz notyfikacji o wstąpieniu na tron nowego cesarza, doręczył Kalnokemu «ważne dokumenty dyplomatyczne swojego rządu». Wiele za to wyraźniejsze są wskazówki, zawarte w dwóch oświadczeniach austriackiego ministra spraw zagranicznych przed delegacjami z d. 14 (2) i 18 (6) b. m. Oświadczenia te, niemałoważne same przez się, ciekawe są z tego jeszcze względu, że pierwsze z nich uczynione zostało w wigilię zgonu Fryderyka III, drugie w sam dzień ogłoszenia manifestu Wilhelma II. Owóż, w jednej jak i w drugiej deklaracji, pomimo iż każda z nich przepływała inny ocean panowania, niezachwianą i trwałą «ligę pokoju» stwierdzone zostały w słowach niemal identycznych, tu i tam stanowczych, silnych, nieprzypuszczających cienia wątpliwości lub niepewności jakiegokolwiek; przyczem w przemówieniu drugim, Kalnoky uważał za właściwe kategorycznie nawet pojasnić, że «trzeba nareszcie uznać niezłomność związku, co aż podwójną próbę zmiany panowania wytrzymało». Uznajemy—któżby nie uznał! Od kilkunastu miesięcy nic więcej nie słyszemy z parlamentarnych trybun trzech zsojuszonych z sobą mocarstw środkowo-europejskich, jak tylko pochwały i uwielbienia dla granitowo-twardych posad związku, którego odtań już i bramy piekielne nie przepara chyba.

Oczywiście, że w najściślejszej zgodzie z tytułem ligi, będzie też i pokój europejski zazywał takież nieśmiertelnej nieprzerpatości. Obiecuje to nam wprawdzie p. Kalnoky; lecz—i to właśnie stanowi cały powab ostatnich jego zapewnień—w terminach cokolwiek mniej odległych, a z pewnem ustąpieniem wiary w nieomyślność własnych

przepowiedni,—ustopniowaniem najmniej spodziewanem i oczekiwanem. Jakoż, w dniu 14 (2) czerwca, kiedy jeszcze w Niemczech panował monarcha o różyczce oliwnej w prawicy zamiast berla, p. minister skrupuły swe we względzie niezmaconej przyszłości świata posuwał do tego, że stan obecny kwalifikował znośnym wprawdzie, lecz nie o wiele lepszym «od otwartej wojny». Minęło dni parę. Na tronie Niemiec stanął władca, powitany mianem, które samo starczy za najdłuższy dyskurs: «Soldaten-Kaiser». I cóż słyszymy z ust p. Kalnoky'ego? Oto, że ledwie dyszący przed chwilą pokój, nagle poskoczył do takiej wysokości, iż się przed nim wojna skryła po za góry, po za lasy istnych nieprawdopodobieństw—góry i lasy prawie nieprzebyte... Jakże to teraz wszystko pogodzić z sobą? i co naprawdę myśleć o krasomówstwie austriackich mężów stanu?...

Nie lepsi jednakże i francuzcy. P. Floquet udał się był w tych dniach do Marsylii i przyjmowany tam z właściwą prowansalczykom werwą, wygłosił kilkanaście toastów i parę większych oracyj, z których jedno z dwójga wypada: albo, że się p. naczelnik gabinetu zawczasu porozumiał z hr. Kalnokym, albo też, że już jagody winne rodzić przestały na pobrzeżach morza Śródziemnego. Inaczej, czyliby mu przyszło do głowy dowodzić z krwią zimną, na schyłku czerwca, pod prostopadłymi promieniami słońca południowego, że o wojnie nikt w Europie nie myśli i że Francya, lejąc dziś w takiej ilości działa, czyni to wyłącznie w celu okazania ich na przyszłorocznej wystawie paryskiej?...

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Śmierć cesarza Fryderyka przecięła polemikę pism z powodu dymisy Puttkamera. Ponieważ zaś nikt dotąd nie zastąpił byłego ministra na jego stanowisku, pisma przeto konserwatywne wyraziły nadzieję, że nowy cesarz powoła Puttkamera nanow do zajmowanych od lat tylu obowiązków. Z powodu odezwy Wilhelma II do armji i marynarki, dzienniki wystąpiły z komentarzami, usiłującymi zmniejszyć doniosłość tego kroku. Odznaczył się w tym względzie szczególnie artykuł «National Ztg.», w którym powiedziano między innemi: «Nieprzyjaciele pokoju przedstawiali zagranicą nowego monarchę jako żołnierza, pragnącego przedewszystkiem chwały. Zapomnieli, że każdy król pruski i każdy cesarz niemiecki musi być przedewszystkiem żołnierzem w czasach takich jak nasze, kiedy uzbrojenia posunięto do najdalszych granic nateżenia. Przytem trzeba pamiętać, że żołnierz niemiecki jest przedewszystkiem strażnikiem pokoju». Izby pruskie i parlament niemiecki zbiorą się w d. 25 (13) czerwca dla wystuchania orędzia nowego cesarza. Prasa berlińska przyjęła manifest cesarski oklaskami konwenansowymi. «Voss. Ztg.» przyznaje mu wzniosłość, «Nat. Ztg.»—skromność, «Tageblatt»—szlachetność, «Börsen Ztg.»—bezsstronność. Przyczem ta ostatnia upatruje w manifestie dowód, że nowy cesarz stać będzie powyżej wszelkich stronniectw.

Austro-Węgry. W wycieczce do Bośni, arcyksiążę następcą tronu wraz z małżonką przybył do Serajewa w dniu 13 (1) czerwca, witany wszędzie przez ludność z zapalem. Zarząd wojenny rzekł się proponowanego pierwotnie przetranslokowania pułków w galicyjskich z miejsc obecnego ich rozproszania po całej Cislitawji, do Galicji. W mowie przed delegacjami w d. 18 (6) b. m. z powodu zgonu Fryderyka III, hr. Kalnoky wyraził się, że «przymierze austro-niemieckie jest przymierzem rzeczywiste pokojowe, o czem powątpiewa jedynie prasa rosyjska»; jednocześnie p. minister się wyraził, że «postępowanie rządu rosyjskiego jest uczciwem». O manifest Wilhelma II do narodu prasa wyraziła się w sposób nader rozmaity. Wiedeńska «Allg. Ztg.» podkreśliła przedewszystkiem gorący ton pobożności; toż samo «Pesther-Lloyd», który pisał, że oczekiwać teraz należy tryumfu teoryj znawców antysemity Stöckera. Z uniesieniem natomiast odezwała się o nim stara «Presse», a nowa «Fr. Presse» zarzuca mu nieokreśloność. «Tageblatt» nazywa odezwę do wojska głosem trąby wojennej, a manifest wspaniałą grą organów kościelnych.

Francya. W departamencie Charenty odbyły się wybory na deputowanego, w których kandydat republikański otrzymał 24,000 głosów, kandydat bonapartystowski 31,000, a bonapartysta Deroulé 20,656; odbędzie się powtórne głosowanie. W d. 17 (5) b. m. Floquet przybył do Marsylii, na urzędowym przyjęciu powitał go w imieniu konsułów zagranicznych konsul austriacki. W przemówieniu do odwiedzających prezesa członków municipalności p. Floquet powiedział: «Gabinet obecny pragnie reform stopniowych i prowadzi pokojową politykę zagraniczną; nie słusznie pomawiają go o zamiary wojenne, wówczas gdy rząd jest zajęty przygotowaniem do wystawy powszechnej».

Anglja. Z manifestu Wilhelma II zadwołone są «Daily News» i «Daily Telegraph»; «Ti-

mes» i «Standard» czynią zastrzeżenia, a «Morning Post» przyznaje aktowi, że jest napisany w tonie i duchu «patryarchalnym».

ZMIANA TRONU W NIEMCZECH.

— Już we czwartek zarówno sam cesarz Fryderyk III, jak i wszyscy otaczający go, byli przekonani o przedkmi rozwiązaniu niepewności. Po dwunastej w pokoju monarchy zebrała się cała jego rodzina i wyżsi dostojnicy państwa. Umierający cesarz wziął za rękę cesarzową Wiktoryę i, jak gdyby na znak zgody w przyszłości, podał ją ks. Bismarkowi. Wieczorem krótkie chwile zupełnej świadomości tylko od czasu do czasu przerywały długie minuty nieświadomości zupełnej. W nocy cesarz się przebudził i zapytał doktora Howella o stan swego pulsu. Nad ranem upadek sił się wzmógł. Niemniej jednak, gdy mu przytomność wróciła, cesarz zażądał, aby podano mu depesze.

— Na kilka dni przed śmiercią, widocznie czując już jej zbliżanie się, cesarz Fryderyk zawezwał następcę tronu i w obecności cesarzowej Wiktoryi długo rozmawiał z nim o sprawach państwowych, radząc następcy tronu, aby był monarchą, kochającym ludzi i pokój.

— We czwartek jeszcze, w przeddzień śmierci cesarz Fryderyk przywołał służbę pałacową i pożegnał się z nią. Cesarz przyjął ich siedząc na kanapie, każdemu podał rękę i pocałował w czoło.

— Fryderyk III umarł spokojnie, bez boleści, trzymając rękę cesarzowej Wiktoryi. Zmarły cesarz żądał, ażeby pogrzeb miał charakter pogrzebu członka rodziny, ażeby ciała jego nie wystawiano uroczyscie.

— Natychmiast po śmierci cesarza Fryderyka, wszystkie bramy i drzwi pałacu Friedrichskrone były zamknięte i bez zezwolenia komendanta pałacu Natzmera nikt nie mógł wyjść z niego. O godzinie 4 popołudniu z rozkazu nowego cesarza Wilhelma bramy pałacu znów otworzono.

— Ulice Potsdamu od wieczora zapelniały tłumy ludzi, którzy całą noc przepędzili pod otwartym niebem. Wieczorem tłumy poczęły burzyć się przed pałacem Friedrichskrone, ale dzięki energicznej interwencji policyi, spokój natychmiast przywrócono.

— «Nordd. Allg. Zeitung» powiada o ostatnich chwilach cesarza Fryderyka: «Nie była to walka ze śmiercią, ale powolne gaśnięcie oddechu życia». Mackenzie zbliżył się do łóża, ażeby stwierdzić, że serce bić przestało. Cesarzowa wybuchnęła głośnem łkaniem i upadła bezsilnie na zwłoki męża. Cesarz Wilhelm wyprowadził matkę z pokoju.

— Cesarzowa Wiktorya nie chciała zezwolić na sekyę zwłok zmarłego monarchy, chciała tylko, aby je nabalsamowano. Lejbmedycy Wegener i Birgman dowodzili konieczności sekyi, która rzeczywicie też miała miejsce i stwierdziła dyagnozę d-ra Bergmana i innych lekarzy, od początku samego twierdzących, że zmarły cierpiał na raka.

— Pogrzeb wyznaczony w porządku przyjętym dla osób prywatnych, na trzeci dzień po śmierci, t. j. w poniedziałek. Zmarły cesarz wyraził życzenie, aby nie badano jego ciała. Pogrzebowi oprócz powyższego, zmarły cesarz pragnął, aby nadano przeważnie charakter wojskowy.

— Owdowiła cesarzowa Wiktorya, której zdrowie ucierpiało wiele, wyjeżdża z dostojnymi swymi córkami do Szwajcaryi. Nie bacząc na stan zdrowia swego, cesarzowa, zadecydowała, że będzie obecna na pogrzebie męża. Żegnając po raz ostatni drogie zwłoki męża, cesarzowa włożyła do trumny złote pudełeczko, w którym się mieszczą trzy medaljony, obdarowane przez nią zmarłemu, kiedy była jeszcze jego narzeczoną.

— Cesarz w obecności ks. Bismarka polecił d-rowsi Mackenzie opisać przebieg choroby zmarłego monarchy.

— Cesarz Wilhelm będzie tymczasowo mieszkać w Potsdamie w pałacu Marmurowym. Koronacja ma się odbyć w Królewcu.

— P. Puttkamer ma być podobno, jak donoszą do «Nowosti», ministrem dworu nowego cesarza.

— Z Pesztu donoszą, że prezes delegacji austriackiej Smolka miał mowę na cześć pamięci cesarza Fryderyka. W mowie swej Smolka wyraził nadzieję, że następca cesarza Fryderyka, Wilhelm II, jeszcze silniej utrwali przymierze austriacko-niemieckie. Hr. Kalnoky oświadczył w delegacjach, że «przymierze austriacko-niemieckie jest przymierzem pokoju, który ma w podejrzeniu jedynie prasa rosyjska». W końcu oświadczył, że nie widzi konieczności zapewniania, że rząd rosyjski jest dalekim od wszelkich podejrzeń.

— Dowiedziawszy się o śmierci cesarza Fryderyka, cesarz Franciszek-Józef zapłakał i rzekł: «Teraz już cierpienia jego skończyły się».

— W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz przybył do Berlina 5 czerwca wieczorem, a ks. Walij tegoż dnia w nocy.

— Z Wiednia donoszą, że austriacki następca tronu nie przerwie swej podróży po Bośni, a na pogrzeb Fryderyka III uda się jeden z arcyksiążąt.

— Gazety niemieckie donoszą, że zrobiono sekyę krtani i płuc zmarłego cesarza Fryderyka III wbrew woli cesarzowej Wiktoryi, która chciała, ażeby wola zmarłego ściśle spełniono. Sekcyja wykazała, że rak zupełnie zniszczył krtani, a obydwie płucia tknęły paraliżem.

— «Kurier Poznański» pisze: «Przedwczesna śmierć po długich a okrutnych cierpieniach, nie pozwoliła monarche przeprowadzić wielkiego dzieła reform i oddziałała przynębiająco na wszystkie klasy ludności».

NOWY CESARZ NIEMIECKI.

Urodzony w r. 1858 ks. Wilhelm, w d. 1 września r. 1874 przystąpił do konfirmacji w potsdamskiej „Friedenskirche”, poczem został zapisany jako uczeń do „Lyceum Fridericianum” w Kassel, gdzie przebywał niespełna trzy lata. W r. 1877 zdał egzamin na świadectwo dojrzałości i w dniu swych urodzin, zaczynając osiemnasty rok życia, święcił swą pełnoletność, przyczem otrzymał order: Czarnego Orła i Podwiązki. Wkrótce potem ks. Wilhelm rozpoczął na seryo służbę wojskową. Przesłużywszy pół roku w szeregach, jako student wstąpił do uniwersytetu w Bonn i pracował tam w ciągu kilku semestrów, poczem wrócił znowu do swego pułku w Potsdamie. Podczas pobytu w uniwersytecie ks. Wilhelm w marcu 1878 r. spotkał się w Kolonii z austriackim następcą tronu, arcyksięciem Rudolfem. Obaj książęta zawiązali bardzo przyjazne stosunki i wkrótce zaczęli się zobowiązać często odwiedzać. Tak np. w kwietniu 1883 r. ks. Wilhelm przybył do Wiednia, ażeby oddać wizytę, jaką mu dawniej złożył arcyksiążę Rudolf. Dwór austriacki i korpus oficerski wystąpił wówczas z najserdeczniejszym powitaniem ks. Wilhelma. Węzły przyjaźni, łączące go z arcyksięciem Rudolfem, zacieśniły się jeszcze bardziej. O tem między innymi świadczyła także i fotografia, wystawiona wówczas we wszystkich magazynach artystycznych, wyobrażająca obydwoh książąt, zajętych rozmową przyjacielską. W r. 1885 ks. Wilhelm znowu odwiedził Wiedeń, na ten raz już ze swą małżonką; ożenił się bowiem w r. 1880 ze szlachezki-holsztyńskiej księżniczką Augustą-Wiktoryą. Po ślubie młoda para zamieszkała w Potsdamie. W celu zaznajomienia się z cywilnym zarządem pruskiej monarchji, ks. Wilhelm w jesieni 1882 r. pracował w brandenburskim zarządzie prowincjonalnym. Zarazem był obecny na sesjach powiatowych teltowskich i brandenburskiego sejmiku prowincjonalnego. W ciągu zimy 1886 r. pracował w departamencie spraw zagranicznych, a jesienią 1887 r. w ministerstwie skarbu, chcąc poznać się z kwestjami finansowymi. Szczególnie jednak ks. Wilhelma interesowała chrześcijańska misja berlińska, której członkowie zbierali się często u hr. Waldersee. Tu wypowiedział zdanie, że środkiem obrony ołtarza i tronu byłby powrót masy narodowej na łono kościoła chrześcijańskiego. Z powodu obecności na seji, podczas której przemawiał pastor Stöcker, ks. Wilhelm uznął za stosowne publicznie wyrzec się jego partyi.

W miarę tego, jak następcą tronu ks. Fryderyk-Wilhelm, przebywający wówczas w San-Remo, podupadał stale na zdrowiu, uwaga ogólna coraz więcej zwracała się na ks. Wilhelma. Na bankiecie, wydanym na cześć jego w dniu 7 lutego przez oberprezydenta prowincji brandenburskiej, Achenbacha, książę wznosił toast: «Wiem, że ogół, zwłaszcza zagranią, przypisuje mi lekkomyślność i żądę sławy wojennej. Niech mi Bóg uchroni od takiej występnego lekkomyślności. Z oburzeniem odpiaram podobnego rodzaju oskarżenia. Pomimo tego jestem żołnierzem i wiem, że wszyscy brandenburcy są również żołnierzami».

Między r. 1883 i 1885 ks. Wilhelm kolejno przeszedł wszystkie stopnie wojskowe do pułkownika i dowódcy pułku włącznie. W dniu swych urodzin r. 1885 wystąpił z kawalerji w stopniu generał-majora i został mianowany dowódcą drugiej brygady pieszej gwardji. W r. 1884 odwiedził Petersburg, ażeby z powodu pełnoletności Jego C. W. Następcy tronu złożyć mu życzenie w imieniu swego dziada. W stolicy ruskiej ks. Wilhelma spotkało najserdeczniejsze przyjęcie. Prasa petersburska zaznaczyła wtenczas ważne znaczenie polityczne tych odwiedzin i upatrywała w nich nową rekojmję utrwalonej na długie czasy przyjaźni między Rosją i Niemcami. Stołeczne gazety rosyjskie z zadowoleniem donosiły, że ks. Wilhelm całował krzyż w Gatchynie i po rusku rozmawiał z żołnierzami. «Spasibo, kawaler gwardji!» — wyrzekł do szwadronu pułku gwardji konnej, który robił manewry d. 22 maja r. 1884 u wrót Sałtykowskich. Nieboszczyk cesarz Wilhelm I ze szczególną miłością zwracał się ku najstarszemu swemu wnukowi, w którym najwięcej upodobał zylkę wojskową. Ka. Bismark również wywierał wielki wpływ na księcia, który nie zaniedbywał żadnej okoliczności, by wyrazić mu uczucia zachwytu i szacunku. Między innymi uczynił to niedawno na bankiecie w dniu urodzin kancлера.

Między r. 1881 i 1887 ks. Wilhelmowi urodziło się w Potsdamie czterech synów: Wilhelm (szesnaścieletni), Fryderyk (pięcioletni), Albert (czteroletni) i August (jedenoroczny). Teraźniejszy cesarz niemiecki — oprócz brata ks. Henryka, który niedawno ożenił się z księżniczką Ireną Heską — ma jeszcze cztery siostry: Karolinę, ostatnią księżnę Sachsen-Meiningenską i księżniczki pruskie: Wiktoryę, Zofję i Małgorzatę.

MANIFEST WILHELMA II.

Do mojego narodu!

Bóg raczył znowu zesałać na nas najwyższy smutek. Zaledwo zamknął się grób nad zwłokami niezapomnianego dziada mojego, gdy Jego Cesarska Mość ukochany ojciec mój wezwany został z tego państwa do wiecznego spoczynku. Bohaterska, wypływająca z chrześcijańskiej pokory wobec woli Bożej energia, z jaką ojciec mój, pomimo choroby, umiał spełniać obowiązki króla, zdawała się zapowiadać, że Bóg go raczy dłużej dla ojczyzny utrzymać przy życiu. Bóg chciał inaczej. Królewskiemu męczennikowi, którego serce współczuło wszystkiemu co wielkie i piękne, sądzono było niewiele czasu dla wykazania i na tronie szlachetnych przymiotów ducha i serca, któremi zjednał sobie miłość narodu. O ozdabiających go cno-

tach, o zwycięstwach, odniesionych dawniej na polu walki, z wdzięcznością wspominając będą serca niemieckie, dopóki tylko będzie w piersiach niemieców. Rycerska jego postać nazawsze pozostanie w dziejach narodowych, otoczona aureolą sławy.

Wezwany na tron przodków, przyjmując ster rządów, zwróciłem się do Króla Królów i złożyłem Bogu przysięgę, zwyczajem przodków, że będę dla mego narodu panem sprawiedliwym i łaskawym, przejętym bojaźnią bożą i pobożnym, stróżem pokoju, starającym się o podniesienie dobrobytu mego narodu, pomocnikiem biednych i prześladowanych, stróżem wymiaru sprawiedliwości. Błagając Boga, aby raczył dać mi siły do spełnienia tych królewskich obowiązków, które Jego Opatrzność na barki moje wkłada, znajduję w sobie pomoc w oddaniu się miarodaru niemieckiego, o którym upewniamy mnie nasze dzieje. I w szczególności i wśród nieszczęścia naród był zawsze wiernym swemu królowi. Na tę wierność, której ogniwa dla przodków moich nawet w najcięższych czasach i wśród największych niebezpieczeństw były niewzruszone, i ja również liczę w tej pewności, że odpłacam za nią serdeczną wzajemnością wiernego monarchy wiernemu swemu narodowi, przyczem i ja i naród mój jednak jesteśmy oddani wspólnej naszej ojczyźnie. W tem przekonaniu wzajemności, miłości, łączącej mnie z narodem moim, czerpię pewność, że Bóg zesła mi siły i mądrość do spełnienia monarszych obowiązków dla szczęścia ojczyzny.

Wilhelm.

Potsdam, 18 czerwca 1888 roku.

TELEGRAMY.

Berlin, 19 czerwca. Nie uszło ogólnej uwagi przyjęcie osobistego udziału w pogrzebie cesarza Fryderyka przez W. Ks. Włodzimierza, przy zupełnej nieobecności członków austriackiego domu panującego.

Berlin, 19 czerwca. W «Reichsanzeigerze» ogłoszony został dekret cesarski, zwolujący reichstag na 25 czerwca do Berlina. Reichstag zbierze się w sali Białej pałacu królewskiego, a jak zapewniają, cesarz osobiście powita zebranych mową tronową. Po upływie trzech dni, 28 czerwca, cesarz Wilhelm złoży przysięgę wiernego zachowania konstytucji na połączone posiedzeniu obydwóch izb sejmiku pruskiego.

Wiedeń, 20 czerwca. «Correspondence de l'Est» donoszą z Pragi, iż Clom-Martinic zamierza porzucić pole działalności politycznej. Przypuszczają, iż w takim razie młodocześni przystąpią znow do klubu czeskiego i że pomiędzy Rygiem i Gregrem nastąpi zbliżenie.

Berlin, 20 czerwca. Na czas letni owdowiła cesarzowa Wiktorya wyjedzie do Prus nadreńskich.

Peszt, 20 czerwca. Na posiedzeniu delegacji węgierskiej hr. Appogny i Warman oświadczyli, że znajdują bezzasadnem żądanie ze strony rządu nadzwyczajnego kredytu na wydatki ministerstwa wojny, gdyż rząd nieczem nie dowiódł ich konieczności.

Warszawa, 19 czerwca. Ich Wysokości Wielcy Książęta Michał Mikołajewicz i Sergiej Michailowicz oglądali forty, w śróde zaś udają się do Rembertowa, gdzie skoncentrowana jest cała artylerja okręgu.

Warszawa, 19 czerwca. W dniu wczorajszym nastąpiło urzędowe zamknięcie jarmarku. Dowóz wełny wynosił około 51,000 pudów, z których 15,000 wybrakowanej. Nabywców na wełnę zwyciężają było niewiele. Uspokobienie ogólne rynku słabe. Wełna gatunków przednich szła dobrze. W ostatnich dniach cena spadła od 36 do 72 kop. na pudzie. Nabywców zagranicznych przybyło mało.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 9 czerwca v. s.

Takiej jednomyślności w uczuciach żalu, jaka się objawiła nad świeżo otwartym grobem królewskim w Potsdamie — oddawna świat nie oglądał. Nietylko swoi ale i obcy, nietylko obcy, ale i wrogowie odczuli tę stratę i rzucili po garstce gorących wspomnień na trumnę cesarza-humanisty. «Die Reichsfeinde», jak ich w słowniku ministeryalnym ochrzczono: polacy, alzatczycy i duńczycy szczerze przyłączyli się do demonstracji żałobnej, a nawet, kto wie, czy w Poznaniu nie wylano łez więcej niż w Berlinie, gdzie zbyt szybko po sobie nastąpiły dwa tak bolesne

różne między sobą okrzyki: «Der König ist tot! Es lebe der König!» Przypuszczano powszechnie, że skoro się ten drugi okrzyk z 50 milionów piersi niemieckich dobędzie, będzie on brzmiał jak odgłos surmy wojennej. Rzeczywistość tymczasem rozwiała te pesymistyczne złudzenia. Proklamacya Wilhelma II do armji i floty z poetycznym frazesem «jam zrodzon dla armji, armja dla mnie», brzmi istotnie trochę wyzywająco; ale tuż za nią nastąpił manifest do narodu, nie zawierający wprawdzie ustępów o swobodzie myśli i sumienia, o poszanowaniu konstytucji i t. p. reminiscencyj z manifestu Fryderyka III, ale gdzie jednakże kilkakrotnie wspomniano o Bogu, który przecież jest bogiem pokoju, i gdzie młody imperator zapewnia, że będzie «Vertheidiger des Friedens». Nic więc dziwnego, że z Berlina powiał stanowczy wiatr pokojowy i że giełda ożywiła się jak za najlepszych czasów, kiedy nie było ani septenatów, ani stanów oblężenia, kiedy nie wydano jeszcze miliardów na uzbrojenia. Giełda nie zapuszcza sokolego oka w przyszłość, żyje ona z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc; wystarcza to dla jej humoru i zadowolenia, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa pokój na rok bieżący jest zapewniony.

PRZEGLĄD PRASY.

O Fryderyku III. Bolesław Prus w ostatniej swej kronice tygodniowej w «Kuryerze Codziennym» świetnie charakteryzuje krótkie intermezzo w dziejach świata — studniowe panowanie Fryderyka III:

«Umarł cesarz Fryderyk III, a z nim nadzieje tych, którzy wyobrażali sobie, że panowanie łagodnego monarchy zakończy epokę wewnętrznych ucisków w Niemczech, a rozpocznie epokę długiego spokoju w Europie. Umarł, pomiędzy dwoma uczciami, jakie jego własni ministrowie wyprawili na cześć eks-ministra Puttkamera, którego on oddalił!.. Dziwny kontrast dogorywającego mocarza i toastującej służby, najjaśniejsi dowodzi, jak dalece zmarły był osamotnionym, wraz ze swojami ideami tolerancji i sprawiedliwości. On chciał spokoju, a jego «wierni» zaprowadzili paszporty na granicy francuskiej, on, za gwałcenie praw parlamentu wygnął ministra, a inni wyprawili gwałcicielowi owaację. On otworzył garść swobód dla ludu, a dzienniki jego «doradców» zaczęły od wyzykiwania swobód przeciw niemu samemu. On głosił równouprawnienie wyznań, a kapłani panującego kościoła modlili się do Boga, ażeby liberalnemu władcy dał czerpnięcie śmierci szczególnej. Dawno już świat nie widział podobnej hecy. Śmierć Fryderyka III mogła przekonać największych optymistów, że na tej ziemi zdrowe gardło więcej znaczy, aniżeli wielki charakter i że mocniejszą jest pięść, aniżeli sprawiedliwość. Nie był on niestety! zorz, która obwieszcza ludziom wschód słońca i radosny dzień po noc, ale melancholijna gwiazda, której promień tylko na mgnienie przedziiera chmury i znika. W każdym razie, krótkie rządy tego sprawiedliwego przypomnieli światu jedną prawdę, że: po za pruskimi oblokami jest jeszcze jakieś wyższe niebo, na którym nie pogasły światła, ale tylko zostały przyćmione. Tymczasem zaś niech żyje ks. Bismark i jego szczęście!»

Objawy nienawiści. Wiedeńczycy, jak świadczy o tem korespondent «Mosk. Wied.», okazują swą nienawiść do wszystkiego, co jest rosyjskie, w sposób arcy-śmieszny. Dowodem jest list z adresem «Russland, Petersburg», który korespondent wręczał na pocztę urzędnikowi, a na który ten ostatni spojrzawszy ogromnemi oczami i zapytał, jaki to Petersburg? a dopiero po wielu wyjaśnieniach przypomniał sobie o egzystencji stolicy nadnewskiej; dał przytem nauczkę, że należało napisać «St-Petersburg». Pewien znow deputowany niemiec w te przemawiał słowa:

«Widzisz pan, pan mówisz o niemieczeniu słowian: ależ w samej Rosji na każdym kroku spotykamy ślady niemieckiej kultury. Wasza stolica nosi niemieckie miano «Petersburg»; wasza najpierwsza forteca nazywa się Kronsztadt; najładniejsze letnie rezydencje noszą nazwy: Peterhof, Katharinenhof i t. d. Cóż więc pan prawisz o niemieczeniu słowian, o konieczności oddania wam własnej waszej kultury, skoroście dotąd, jak świadczy o tem historia, śladów naszej kultury nie mogli zatrzeć?»

Wiadomości ogólne.

× Specjalna komisja od r. 1886 pracuje nad ułożeniem projektu nowej ustawy aptekarskiej, oraz nad zmianami odpowiednich artykułów (t. XIII Sw. zak.) lekarskiej ustawy. Komisja ta, jak donoszą «Nowosti», projekt już wygotowała i oddała go do rozpatrzenia radzie lekarskiej, która ze swej strony rozesłała do właściwych fakultetów uniwersyteckich i odpowiednich instytucji w celu zasięgnięcia opinii, rad i wskazówek. Główna ośnova nowej ustawy ściąga się do następujących rzeczy: sposób przygotowywania się do zawodu farmaceuty, prawa wszystkich farmaceutów pod każdym względem. Prawa te są znacznie większe od dawniejszych. Pragnący otrzymać stopień magistra farmacji, winien odpowiednio kursy uniwersyteckie (4 lata) ukończyć, ale za to magister farmacji ma te same prawa co doktor medycyny. Art. 11 brzmi tak: «Osoby płci żeńskiej, które się poświęciły działalności farmaceutycznej i które otrzymały odpowiednie stopnie, korzystają z praw profesjonalnych tym stopniom przyswojonych». Artykuł ten tak objaśnia dołączone do projektu ustawy wyjaśnienie: «Rozciągnięcie praw profesjonalnych na osoby płci żeńskiej projektuje się w celu dania im możliwości korzystnej w aptekach pracy, oraz na mocy Najwyższej udzielonego na to zezwolenia». Urządzanie i otwieranie aptek (art. 45 projektu) jest rzeczą wyłącznie specjalistów: nadal właścicielami aptek nie będą mogli być niespecjaliści. Objasnienie motywuje ten ostatni artykuł tem, że wielu specjalistów z powodu znacznej konkurencji dziś jest bez pracy, a z drugiej strony apteka w ręku specjalisty, jako jej właściciela, lepiej zawsze odpowiada swemu zadaniu. Również nowa ustawa wzbrania właścicielowi-farmaceute sprzedania, zastawienia lub oddania w dzierżawę apteki niespecjaliście. Testamentem legowana apteka musi być w ciągu roku sprzedana specjaliście, jeśli drogą spadku przechodzi na własność niespecjalisty. Od wszelkich opłat, podatków i t. p. apteki są wolne, gdyż nowa ustawa zalicza je do kategorii instytucji sanitarnych. Określenie ilości aptek w danej miejscowości należy być do miejscowych instytucji ziemskich i miejskich, a nie jak teraz do zarządów lekarskich. Ilość ta określa się raz na lat dziesięć. Postanowienia te zatwierdza minister spraw wewn. Także na lekarstwa, jak dotąd, ustanawia rada lekarska. Nowa ustawa znosi zupełnie art. 495 t. XIII Sw. zak.; artykuł ten zawiera normy dodatkowych dopłat za lekarstwa. Wszelkie skargi i spory należy wnosić do zarządów lekarskich gubernialnych, które przedstawiają je radzie lekarskiej do rozstrzygnięcia.

× Jako sankcja przepisów nowej ustawy leśnej, ogłoszone zostały kary, wymierzone za wyrębianie drzew i kradzież materiałów drzewnych w lasach. Według poprzednio obowiązującej ustawy, za takie przewinienia wymierzano karę pieniężną, równającą się podwójnej wartości drzewa zrabowanego; za drugim razem—potrójnej wartości, a za trzecim, oprócz kary pieniężnej winni mogli być osadzeni w więzieniu na miesiąc i więcej, aż do sześciu miesięcy. Obecnie zaś pierwsze przekroczenie pociąga karę pieniężną do wysokości 50 rs., drugie—oprócz tej kary pociąga za sobą areszt do trzech miesięcy, trzecie—więzienie do sześciu miesięcy. Oprócz tego materiał winien być zwrócony właścicielowi. Również zmienione zostały przepisy taksowania materiałów drzewnych, jak również i sposób konstatowania i świadczenia przekroczeń. Także zatwierdzają gubernatorowie, a protokoły mogą sporządzać nadleśnicy, zarządzający i stróże, do czego obecność setnika lub starosty nie jest konieczną, a jeśli szkoda nie przenosi wartości 25 rs., nawet bez świadków.

× Z powodu całego szeregu wyroków uniewinniających, ferowanych przez sądy miejscowe w sprawach pastorów, obwiniętych o obrazę religii prawosławnej, jak donoszą z Petersburga do «Ryz. Wiest.

według nowego projektu sądowego wszystkie sprawy o obrazę religii prawosławnej będą roztrząsane przez taki skład sądu, w którym prezes, członkowie, prokurator, sekretarz i komisarz sądowy wszyscy muszą być wyznania prawosławnego.

× Wydział prasy udzielił pozwolenie p. Józefowi Boguskiemu, kand. nauk przyr., na wydawanie pod jego redakcją tygodnika, poświęconego naukom przyrodniczym, p. q. «Praca». Nowy ten organ ma program bardzo obszerny, jeśli więc zadaniu odpowie, wątpić nie należy, że będzie miał znaczny zastęp czytelników, jeśli tylko zamilowanie do nauki nie pozostało u nas w tej mierze, która pozwoliła zamrzeć «Przyrodzie i przemysłowi» i wieść smutny żywot «Wszehświatowi».

× Według informacji «Nowosti», p. Kasperow, jeden z uczestników komisji gospodarczej, zostającej pod prezydenturą senatora W. Plewego, a zarazem autor wielu prac o handlu zbożowym, został wysłany do główniejszych ognisk handlu tego w celu bliższego zbadania na gruncie wielu kwestyj, poruszonych na posiedzeniach. Komisja, jak wiadomo, żywo się zainteresowała referatem p. Kasperowa o składach zboża i doszła do przekonania, że dobra organizacja składów stać się powinna najlepszym środkiem do prowadzenia do porządku handlu zbożowego.

× Ministerstwo dóbr państwa, jak donosi «Now. Wr.», zatwierdziło starania przedstawicieli ostatniego zjazdu południowych przemysłowców górniczych, którzy pragnęli pozakładać przy kopalniach węgla kamiennego kas o pomocy górnikom w czasie ich choroby. W celu utworzenia funduszu, robotnicy będą dopuszczeni do udziału przez wyliczanie z pensji od 1—2%, właściciele zaś będą składać połowę ogólnej sumy składek robotników.

× Z Elizawetgradu donoszą do «Nowor. Telegr.», że ostatnimi czasy do miasta tego dwa razy przyjeżdżał pułkownik, fligeladjutant ks. Oboleński, w celu przygotowania mieszkania dla Dworu, który ma zjechać na wielkie manewry wojskowe w drugiej połowie sierpnia, między Kremenczugiem i Elizawetgradem. Ziemstwa jednogłownie postanowiły wyasygnować 3,000 rs. na wydatki przyjęcia najdostojniejszego gościa.

× Senat rządzący, jak się dowiaduje «Now. Wr.», postanowił wyjaśnić, że osoby prywatne nie mają prawa w a z e n i a t o w a r ó w i innych przedmiotów, nie będących ich własnością, na wagach przez nich urządzonych w miastach, ale że prawo to wyłącznie należy do miasta. Ma się rozumieć, że mowa tu jedynie o wazeniu w celu zarobku.

× Sprzedaż cząstkowa numerów gazety «Grażdanin», wzbroniona 13-go kwietnia r. b. z rozkazu ministra spraw wewnętrznych, znów przywróconą została.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Żaloba. Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać przy Dworze najwyższym włożyć żalobę na cztery tygodnie z powodu śmierci cesarza niemieckiego Fryderyka III.

+ Wyjazd W. Księcia. W sobotę 4 czerwca pociągiem specjalnym W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz wyjechał z Galezyna do Berlina na pogrzeb cesarza Fryderyka III.

+ Przedstawienie u dworu. Poddany niemiecki Krupp, w dniu 3 czerwca miał zażyczyt przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu.

+ Pierwszym sekretarzem poselstwa serbskiego przy dworze rosyjskim, jak donoszą «Piet. Wied.», został mianowany znany w Królestwie p. Risticz, syn słynnego Jowana Risticza. Nowo mianowany poseł służył w wojsku rosyjskiem jako sztab-rotmistrz lubieńskiego pułku dragonów, jak donoszą pisma petersburskie, «wybornie władając językiem rosyjskim i żywy dla Rosji uczucia jaknajlepsze». W ostatnich czasach służył przy p. oberpolicmajstrze moskiewskim.

+ Zakup dzieł sztuki. Specjalna komisja, wybrana przez eksponentów ostatniej wystawy w cesarskiej akademii sztuk pięknych, mająca za zadanie wybór dzieł sztuki do zakupu dla akade-

mji z funduszu na ten cel wyasygnowanych (20,000 rs.), między innemi wybrała obraz akademika Kraczkowskiego: «Przy końcu lata» i dwa rysunki architektoniczne budowniczego p. Stefana Szylera z Warszawy.

+ Jednodniowy spis ludności odbędzie się w Petersburgu 15 czerwca r. b. Cel tego spisu nie ma nie wspólnego z jakąkolwiek kontrolą paszportów, ksiąg meldunkowych i t. p., ale jedynie zebranie dokładnych wiadomości statystycznych. W dniu oznaczonym na blankietach doręczonych każdemu lokatorowi przez właściciela domu należy dokłądną dać odpowiedź na wszystkie pytania. Blankiety te najdalej 18 czerwca powinny być zwrócone właścicielowi domu, który je prześle do właściwego cyrkulu. Wrazie, gdyby na termin oznaczony nie oddano blankietów—rewirowi obowiązani są sami zebrać konieczne wiadomości.

+ Kronika miejscowa. W ostatnim tygodniu powrócili do Petersburga: radca tajny Despot Zenowicz z zagranicy i rz. r. st. Poklewski-Kozieł z Tobolska. P. Despot Zenowicz podczas półrocznej swej nieobecności zwiedził: Austryę, Niemcy, Włochy, Hiszpanję, Francję i Anglię.

+ Oszczędność zarządu miasta. Pomimo to, że w ciągu każdego roku bardzo znacznej liczbie rodzących, bo około 2,000, przytulki dla rodzących odmawiają przyjęcia dla braku miejsca, zarząd miasta, jak donosi «Now. Wr.», postanowił w celu zmniejszenia wydatków, zamknąć dwa takie przytulki miejskie (jeden w cyrkule moskiewskim, drugi w wasilewskim), a natomiast otworzyć jeden na t. zw. Wyborskiej stronie.

+ Na wyższych żeńskich kursach w r. b. między innemi ukończyły wydział przyrodniczy dwie polki: Gdowska Marya i Rosnowska Julja.

+ Zabójstwo w więzieniu. Niejaki Juljan Szadkowski, mieszczanin Narwy, znajdujący się w więzieniu poprawczem za fałszerstwo służbowe, w czasie robót w warsztatach ślusarskich wielkim młotem zadał kilka ciosów po głowie towarzyszowi niedoli Teodorowi Klingowi, który niebawem ducha wyzionął. Barbarzyński ten czyn był owocem zemsty za to, że Kling, pytany w sprawie pobicia innego aresztanta przez Szadkowskiego, świadczył przeciwko niemu. Obecnie zabójcę osadzono w celi osobnej.

Z WARSZAWY.

△ Kronika warszawska. [List «Kraju»]. We wszystkich dziesięciu guberniach naszego kraju skończyły się wybory do Tow. kred. ziemskiego. Z pomiędzy wychodzących z kolei radców znaczna większość została utrzymana przy nowych wyborach. I tak, do komitetu szyscy 10 radcowie komiteta zostali co do jednego wybrani nanowo; do dyrekcji głównej na 10 balotowanych zostało 8 dawnych, nowych zaś weszło dwóch; do dyrekcji szczegółowych na 35 pozostało dawnych 24, nowych wybrano 11. Jak widzicie, ziemianie nasi chętnie powołują dawnych, wypróbowanych przedstawicieli swych interesów, a im wyższa instancja w porządku hierarchicznym władz Towarzystwa, tem bardziej członkowie jej są «inamovibles» na swoich posadach. Największy stosunkowo popęd do nowatorstwa wykazali ziemianie lubelscy, którzy do swojej dyrekcji szczegółowej na trzy wakujące posady wybrali wszystkich trzech nowych radców. Podobno w Lubelskiem postawiono jako zasadę: zmieniać co najczęściej radców i tym sposobem wprowadzać do Towarzystwa wciąż świeże sily. Pomijając szczegóły agitacji wyborczej w innych guberniach, jako bardziej w osobistych niż zasadniczych względach źródła biorącej, wspomniemy tylko o wyborach z guberni warszawskiej, wykazujących zapatrywanie wyborców na zaszły niedawno konflikt między dyrekcją szczegółową warszawską a dyrekcją główną. Najwyższą instancją hierarchiczną Tow. kred. ziem. jest komitet, pośrednią, ale obszernieją bardzo atrybucjami obdarzoną, jest dyrekcja główna, która ma znów zwierzchnictwo nad dziesięcioma dyrekcjami t. z. szczegółowymi, t. j. gubernialnymi. Otóż w kwestyi etatu i w kwestyi nominacji na wakujące posady urzędników dyrekcji szczegółowej warszawskiej, dyrekcja główna wydała decyzję, kasując uchwałę dyrekcji szczegółowej, ta ostatnia zaś wniosła rekurs od uchwały dyrekcji głównej do komitetu. Dyrekcja główna uznała rekurs za niekwalifikujący się do przesłania komitetowi i uznała się w danej sprawie jako kompetentną do decydowania w ostatniej instancji. Do sprawy zasadniczej, dotyczącej interpretacji Towarzystwa, dołączyły się kwestye osobiste, które zaogniły sprawę i wywołały ożywioną przy wyborach z guberni warszawskiej agitację. Ostatecznie wyborcy stanęli po stronie dyrekcji szczegółowej i chcąc zmanifestować swój pogląd na sprawę sporną, wszystkich trzech wychodzących z dyrekcji szczegółowej radców powołali nanowo, kończąc go za termin urzędowania radcę dyrekcji głównej, acz-

kolwiek ogólnie szanowanego, zabalotowali; żeby zaś dowiedzieć, że im, t. j. wyborcom, w danym wypadku o zasadę, nie zaś o osobistość chodziło, wybrali jednocześnie zabalotowanego z dyrekcyi głównej radcę na prezesa przyszłych wyborów. Tym sposobem wyborcy z guberni warszawskiej, wykazując cały swój szacunek osobisty dla zabalotowanego radcy, chcieli jednocześnie zaprotestować przeciw manifestującemu się od pewnego czasu tendencyjom dyrekcyi głównej do rozszerzenia swej władzy z ujmą kompetencyi komitetu z jednej, a dyrekcyi szczegółowych z drugiej strony. Wystawa rolnicza przedstawia się w tym roku bardzo ubogo, tak że widok jej mimowoli nasuwa na pamięć dwa przysłowia, jedno nasze: «nie stanie skórka za wyprawę», drugie francuzkie: «codziennie nawet kuropatwy się znużają». Wystawy mają rację bytu w takich odstępach czasu, w których zdolali się wytworzyć lub przynajmniej ulepszyć pewne gałęzie produkcji. Tymczasem nasze wystawy rolnicze, corok niemal powtarzane, dają nam «wciąż ten sam barszcz, tylko coraz rzadszy». Znużili się więc wystawcom, znużili i publiczności. Pedanci twierdzą, że jedyną pochwałą godną inowacją tegorocznej wystawy jest zmiana natury ujemnej, bo polegająca na *skasowaniu* łóż, które w latach zeszłych były miejscem, gdzie się produkowały najpiękniejsze okazy z gatunku, zwanego «uroczemi warszawiankami». Fakt autentyczny, że na naszych wystawach rolniczych najwięcej widzów i admiratorów miały łóż z wystawionymi w nich pięknymi pannami, potem szły słonie, dalej cyklisści, dalej orkiestra «włosciańska», z żydków złożona, potem różne jeszcze inne, podobne naszej hodowli krajowej okazy; takie zaś podrzędne, prozaiczne przedmioty, jak konie, owce, maszyny rolnicze i t. p. obchodzili tylko nieliczni w łóżach nudziarzy. W tym roku przynęty zabrakło i ani *zabawa se lisa*, ani *wyścigi w workach* zastąpić jej nie zdołali. Dobrze przynajmniej to, że sami członkowie komitetu wystawy uznają jej *fiasco*, że przeto niefortunny próby powtarzać się może tak rychło nie będą. Chociaż i za to ręczyć nie można. Potrzebujemy przecież ożywić czemś t. zw. «karnawał zielony». Bawimy się też na zabój podług przysłowia: «choć bieda to hoc!» i podług tego drugiego «choć zastaw się, a postaw się». Tyle tylko dobrego w tej nieodpowiedniej do ekonomicznego naszego położenia zabawie, że od czasu do czasu korzysta na niej filantropja. Mielśmy więc bal w resursie kupieckiej na kolonje letnie, bal w dolinie szwajcarskiej na dom schronienia dla matek, zabawę w ogrodzie Frascati na przytulisko. A tu przybywa nowa klęska, a więc i nowy powód do... zabawy dobroczynnej. Miasteczko Nowy-Dwór, między Warszawą a twierdzą Nowo-Georgjewsk położone, po niedawnej powodzi uległo straszemu pożarowi, który zniszczył więcej niż połowę domów mieszkalnych, a mianowicie 138 z ogólnej liczby 265. Jarmark na welnę idzie w tym roku dość dobrze. Dowóz nieco mniejszy niż w roku zeszłym; welna naogół domyta należyte, tylko często zakurzona; ceny nieco wyższe od zeszłorocznych. Rok cały oddział cukrowników przy Tow. pop. przem. i handlu nie zbierał się na narady. Po takim wypoczynku d. 15 czerwca odbyło się w tym oddziale posiedzenie dość liczne i ożywione, pod prezydencją p. Wortmana, który zastąpił nieobecnego prezesa hr. Czackiego. P. Dzięgielewski odczytał referat o środkach poprawienia produkowanych w kraju naszym nasion buraków. P. Miecz. Dąbrowski wniósł projekt podjęcia starań o obniżenie przez Towarzystwa ubezpieczeniowe premij ubezpieczeniowych na cukrownie. P. Wizbek przedstawił sprawozdanie o pracy komisji, która ułożyła słownik wyrazów specjalnych, cukrownictwa dotyczących. Mówiono jeszcze o nowej metodzie Heflera oczyszczania soków buraczanych i o skrośnianiu z pracowni fizycznej przy muzeum przemysłu i rolnictwa dla celów cukrowniczych. Dnia 16 b. m. odbyło się w tem samym Tow. pop. przem. i handlu ostatnie przed wakacjami zebranie chemików pod prezydencją p. Woyszakowskiego. P. Lesser mówił o zastosowaniu centrifugi do gospodarstwa mlecznego i o utworzeniu spółki na białowej. *Nepawa.*

△ **Nowiny warszawskie.** [List «Kraju»]. Kura tor okregu nauk. w ostatniej wycieczce dotarł aż do Tomaszowa lubelskiego, zwiedzając szlaki elementarne po drodze. Za przykładem lat ubiegłych, wyprawiona została z Chelmu do Kijowa i Poczajowa kompanja pątników. Pielgrzymi w liczbie 105, z 5 duchownymi wyjechali w d. 17 maja. Na koszt podróży władza wyznaczyła 500 rubli; oprócz tego zarząd dróg południowo-wschodnich przesłał bilety bezpłatnej jazdy. W mieście mówią o wielkiej dostawie zboża do magazynów, zostających pod zarządem intendury w czterech ufortyfikowanych miejscowościach tutejszego okregu. Zakup ma podobno wynieść przeszło 400 tysięcy czwartki samego żyta. Niezależnie od tego, zawiadujący gospodarstwem w pojedynczych oddziałach, czynią również znacz-

niejsze niż zwykle zakupy różnych produktów. Od artystów-malarzy, zbierających w okolicach Warszawy typy i widoki, wymagane są obecnie legitymacye osobiste. Stosowanie prawa o żydach-cudzoziemcach spowodowało dość liczne fakty przyjmowania chrześcijaństwa wszystkich wyznań. Wszyscy izraelici, którzy postanowili połączyć się z ludnością rdzennie krajową przez wyrzeczenie się dawnej wiary, przyjmują chrześcijaństwo osobiste, bez rodzin, co już powoduje pewne nieporozumienie. *Simplex.*

△ **Z miastą i ze wsi.** [List «Kraju»]. Z dwóch połaci kraju dochodzą mię wieści o wrażeniu, które wywołało wśród ludności wiejskiej zatwierdzenie banku włosciańskiego. Lud nasz wiadomość tę, dotąd nie zakomunikowaną mu urzędowo, przyjmuje obojętnie a nawet z pewnym pesymizmem co do skuteczności pożyczek bankowych przy kupnie ziemi. «Jak kupimy grunty za pieniądze pożyczone od żyda, rozumują chłopci małorolni z okolic Kutna, to na przypadek niemożności zwrotu długu (rozkładanego, zwykle na raty za sowytm odsetkiem), pozostaje do zrobienia nowy układ i prolongata terminu. Zresztą żyd, zanim poda skargę do sądu, przejdzie apelację i uzyska nakaz, dobrze się namyśla i najchętniej załatwia sprawę pokojowo. Wyzyskuje wprawdzie, każę sobie płacić większe procenty, lecz za to człowiek pewniejszy jutra. Z bankiem znów inna sprawa. Nie zapłaciłeś raty, to cię w krótkim czasie zlicytują i wyrzucą». W Kieleckim natomiast rozpowszechniło się mniemanie, że grunty dworskie będą ponownie darmo rozdawane i że przeto cały bank jest tylko zamydleniem oczu. Od siebie dodam, że w Kieleckim wolniej aniżeli w innych dzielnicach postępuje separacja gruntów i zamiana służebności. Nasuwa się więc pytanie, czy pomiędzy tem zjawiskiem a przytoczonym zapytywaniem tamtejszych włoscian nie istnieje pewien związek. Mniemana wyższość żydowska pod względem dogodności przy udzielaniu pożyczek w krótkim czasie zniknie, jak zezeli identyczny pogląd na wkładowo-zaliczkowe kasy po gminach, lecz wszelkimi siłami zapobiegać należy rozpowszechnianiu się wśród chłopów przytoczonych zapytywań z południowych okolic Królestwa... Po sprawdzeniu przez władze stanu majątkowego w ójtów, okazało się, iż około 60 naczelników gmin wyłącznie wiejskich nie posiada ustanowionego przez prawo cenzusu... W urzędzie poborowym w Łowiczu wykryte zostały nadużycia, nie ustępujące znanym publiczności z procesów rozstrzyganych w tutejszej izbie sądowej. Jeden z członków urzędu pozbawił się już z tego powodu życia. Śledztwo prowadzone jest pod osobistym kierunkiem p. prokuratora sądu okregowego. Stanowisko gubernatora w Radomiu po ustąpieniu p. Toloczanowa, według wszelkiego prawdopodobieństwa obejmie rzecz. radca stanu Majlewski, dzisiejszy wice-gubernator w Siedlcach. Przechodząc do spraw miejskich, nie mogę pominąć milczeniem niezadowolnienia w sferach handlowych, wywołanego przez niedokładny jakoby rozkład podatku od przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Komisja podatkowa w tych dniach właśnie ukończyła rozsyłanie odnośnych zawiadomień. Ogólna cyfra opłaty, przypadającej z tego tytułu z Warszawy, sięga 1,510,000 rs. W d. 13 b. m. w sali klubu ruskiego miał się odbyć składkowy obiad na cześć artystów dramatycznych, przybyłych z Petersburga. Ze względu jednak na niedostateczną liczbę podpisów, uczta została zaniechana, lub co najmniej odłożona. Na wystąpieniach trupy ruskiej publiczność gromadzi się niezbyt licznie. *Ignotus.*

△ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. W ciągu ostatnich dwóch tygodni ruch był w teatrach i teatrykach niezwykły. W teatrze Wielkim występ p. Negri w «Proroku» przyciągnął licznych miłośników muzyki. Ze p. Negri był znakomitym Janem z Lejdy, rzecz to zupełnie spodziewana. Ale niespodzianką prawdziwą i to niespodzianką bardzo przyjemną było wyborne wykonanie roli Fides przez pannę Dąbrowską, której, sądząc z tej roli, średnią można rokować przyszłość. Panna Dąbrowska także bardzo dobrze wykonała partję Berty. Jednem słowem całość wyborna, co się nie często w naszej operze zdarza. W teatrze Nowym po raz pierwszy farsa Zdanowskiego «Córki na wydaniu», sztuka trywjalna, niższego pokroju, ale grana była z werwą. Ogródki rozpoczęły przedstawienia. Teatryk Belle-Vue dał tłumaczoną z czeskiego sztukę Bordiecka p. t. «Pan świata w szlafroku», przedstawiającą Napoleona I-go w życiu zakulisowem. Znany dramaturg czeski nie zdołał do wieńca ani jednego listka więcej sztuka wzmiarkowaną. W Wodewilu dawano premję oryginalną Zaręby p. t.: «Chrząst ognia», rzecz słabą w budowie i zużyta co do typów. W Alhambra dają «Noc Wenecką». W Promenadzie, za rogatką Belwederską, przedstawienie amatorskie na korzyść powodzi. W ogrodzie Frascati komitet Towarzystwa muzycznego urządził festiwal mu-

zyczny na korzyść budowy gmachu. Produkcye muzyczne zbiorowe, z urozmaiconym programem, a bardziej jeszcze śliczny ogród, oświetlony światłem elektrycznem, zebrał znaczną ilość publiczności. Obraz Makowskiego «Śmierć Iwana Groźnego» budzi wielki interes i licznych wciąż gromadzi widzów. Na placu Teatralnym, w znanym domu Brajbisza, otwiera się salon artystyczny, w którym mają znaleźć pomieszczenie, oprócz obrazów i rzeźb, jeszcze okazy sztuki stosowanej do przemysłu. *Skierka.*

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

= **Antysemityzm węgiersko-polski.** Redaktor «Sonn und Montagszeitung», znany publicysta p. E. Meyer, podczas procesu prasowego, na podstawie autentycznych metryk wyprowadził całe drzewo rodowodowe Schönererów i prawnie udowodnił, że dziad pani «posłowej» Schönererowej, żony przywódcy węgierskich antysemitów, był żydem. Okropne panuje z tego powodu zmartwienie w obozie narodowo-niemieckich antysemitów, a partya «antysemicka» w parlamencie węgierskim, licząca w gronie swoim również pięciu polaków—jednego nawet potomka słynnego niegdyś w dziejach Polski historycznego rodu magnackiego,—rozwiązała się zupełnie i zawiązała nowe stronnictwo «chrześcijańsko-szlacheckie»; dwóch zaś z owych posłów-polaków ogłasza w pismach węgierskich, że wszelkie stosunki i poglądy z Schönererem raz nazawsze na przyszłość solennie się wyrzekają. *G—do.*

= **Wł. Mierziński** od d. 10 b. m. gościnnie występuje w berlińskim Thiergartenie. Na pierwszy występ słynny tenor wybrał partyę Raula w «Hugonotach».

LISTY Z PROWINCYI.

□ **Piotrków.** [List «Kraju»]. W d. 8 b. m. odbyły się u nas wybory do władz Tow. kred. ziem. Zjazd był liczny, przeszło bowiem 130 obywateli brało w nim udział, a ogólny nastrój poważny, bo dziś każdy akt publiczny wobec trosk i kłopotów, ciążyących nad głowami ziemian, takim a nie innym odznaczać się musi charakterem. Z powodu zjazdu miasto ożywiło się nadzwyczajnie, tembardziej że po za obrębem spraw ogólnych owiała nas atmosfera łagodniejsza, artystyczna. W przededniu wyborów przybyłe z Warszawy grono artystów w osobach: pp. Szlezzygierówny i Iwanowskiej i p. Kotarbińskiego pozwoliło zażyć miłych wrażeń duchowych, niezbyt częstych dla naszego miasta; w sam znów dzień wyborów odbyło się przedstawienie teatru amatorskiego, z celem filantropijnym złączone. Mamy tu stary kościół pojezuicki, zwany farnym, słynny (jak zresztą wszystkie kościoły jezuickie) cennymi freskami i pięknymi ozdobami architektonicznymi. Obecnie odrestaurowano go niby. Ale piękna to restauracya! Starej świątyni, zabytkowi XVII stulecia dano tynk nowy; odarto ją z szaty historycznej, ażeby nadziać strój tandetny! Zamiast dolożyć wszelkich starań o utrzymanie cech pierwotnych, dążono do całkowitego ich zatarcia. Z prawdziwym też żalem wzrok pada na tę restauracyę, tak niedołężną, przeprowadzoną bez znajomości rzeczy i poszanowania tego, co poszanować należało. *Fes.*

□ **Wilno.** [List «Kraju»]. W dniu 26 z. m. dokonane zostały wybory radnych naszego muncypalitetu przez wyborców 1-szej kategorii, do której, według ułożonej przez zarząd miejski listy, zaliczono 89 wileńskich obywateli, opłacających 3 część ogólnej sumy podatków i poborów miejskich, orzeczonych w ustawie miejskiej. Jakkolwiek wśród wyborców powyższej kategorii chrześcijanie mają liczebną przewagę nad żydami, jednakże *de facto* żydzi, dzięki swej solidarności, zapobiegliwości i zręcznemu kierownictwu swych kilku «wodzów», odnieśli najzupełniejszą zwycięztwo nad partyą chrześcijańską. Wybrali do składu radnych wileńskiej rady miejskiej, od wszystkich 3-ech kategorii wyborców, 24 swych przedstawicieli, t. j. legalne maximum i oprócz tego kilku zapasowych kandydatów, nie licząc dosyć pokaźnej liczby radnych chrześcijańskich wyznań, najzupełniej solidaryzujących się z żydami... Ostateczny rezultat nadmienionych wyborów, rozpatrywany li tylko pod względem czysto «arytmetycznym», t. j. co do liczby wprowadzonych do tutejszej rady miejskiej świeżych elementów, jest zupełnie ten sam, jaki wypadł po wyborach dokonanych w r. 1884, a mianowicie w liczbie 72 ławników rady miejskiej, stanowiących legalny dla miasta Wilna komplet; na przyszłą 4 kadencję, rozpoczynającą się z dnem 28 lipca b. r., pozostało 48 dawniejszych ławników, a przybyło 24 nowych. W liczbie tych ostatnich znajduje się 15 chrześcijan i 9 żydów, na 15 zaś radnych chrześcijan wypada 10 polskiej narodowości, a mianowicie: pp. Edward Bogucki, Stanisław Bałdński (wnuk znanego historyka), Józef Gimbut,

Sylwester Doboszyński, Konstanty Kopulcewicz, Justyn Konopacki, Michał Kulwiński, Józef Montwill, Teodor Syrewicz i Maksymilian Szeufler. P. Montwill, z uwagi, iż otrzymał na wyborach I-szej kategorii największą ilość, w stosunku do innych kandydatów, wybieralnych głosów, powinien być uważany jako senjor radnych wileńskich municypalitetu i jako taki będzie musiał przyszywać na posiedzeniach tutejszej rady miejskiej w tych razach, o których mowa w 52 art. ustawy miejskiej. Na ostatnim posiedzeniu naszej rady miejskiej w d. 24 b. m. między innymi referowaną była ostateczna odpowiedź berlińskiego Towarzystwa gazowego, z którą oddawna prowadzi się pertraktacje co do warunków oświetlenia m. Wilna gazem, po upływie obecnie działającego kontraktu. Towarzystwo, przy otrzymaniu nadal koncesyi od zarządu miejskiego, obowiązując się ułożyć nowe gazowe rury w przeznaczonych dla wprowadzenia gazowego oświetlenia ulicach Wilna na przestrzeni nie 4 wiorst, jak to było zaproponowane przez radę miejską, ale tylko 3 wiorst i 100 sążni. Ponieważ ten punkt rokowania z berlińskim gazowym Towarzystwem był jednym z najbardziej drażliwych dla Towarzystwa, przeto nasza rada miejska i w tym względzie zrobiła ustępstwo na rzecz Towarzystwa, z tem jednakże zastrzeżeniem, że ta «grzeźność» ze strony zarządu miastowego powinna być uważana jako ostatnia kapitulacja wobec ultimatum wszechmocnego Towarzystwa. Na zakończenie tej korespondencji muszę zanotować fakt, który wywołał w pewnej części tutejszego towarzystwa wielką sensację: radca wileńskiego gubernialnego rządu, p. Jan Świdorski, w wieku lat 40, powróciwszy wieczorem 27 b. m. z łaźni do domu, wyszedł ze świecą w ręku w zupełnym neglizżu na schody, ażeby zawołać służącą, która mieszkała na dole, ale stanowiący przy baryerze odgradzającej platformkę schodową, przechylił się przez nią i straciwszy równowagę, wpadł z dwupiętrowej wysokości na kamienną podłogę dolnej sieni i poniósł śmierć na miejscu. N. N.

□ Wilno. [List «Kraju»]. Miasto nasze nie może teraz narzekać na brak rozrywek i to dość różnorodnych; największym powodzeniem cieszy się teatr, gdzie trupa maloruska pod dyktando p. Staryckiego daje ostatnie, już niestety, przedstawienia, oraz cyrk Schumann, który sprowadził autentycznych z Texasu czerwono-skórych. Bardzo także jest uczęszczana Arkadya, gdzie niedawno śpiewał chór maloruski, a teraz przy dźwiękach muzyki produkują się fizyczno-magiczne obrazy i... wesołe szansonistki. Blizkie sąsiedztwo «Arkadyi» szkodzi «Żelaznej Chatce», do której przedsiębiorca sprowadził muzykę i, rzecz dziwna, stracił podobno—choć nie wiem. Spacerowe miejsca, choć liczne bardzo, roją się ludźmi; wileńskie najchętniej odwiedzają bulwar nad Wilją, cmentarz, gaj bernardynski, okoliczne wzgórza, cmentarze i wreszcie miejskie skwery; z tych niektóre służą wyłącznie prawie za letnie salony naszej jerozolimskiej arystokracji. W pobliżu Wilejki w willi Rękaciskach p. Achmet-Zan-Muratow założył zakład kumysowy. Wreszcie o jarmarku da się powiedzieć, że kupcy w ogólności nie zrobili na nim dobrych interesów i pozwolenia na przedłużenie go nie uzyskali. Przybyłoby nam teraz jeszcze jedna bardzo potrzebna instytucja, mianowicie szpital dla obłąkanych, dla których teraz już miejsca nie mamy; plac pod szpital dało miasto bezpłatnie. W dniu 26 maja skończyły się wybory do rady miejskiej: zostało wybranych 13 polaków, 2 rosyjan, 1 Niemiec i 8 izraelitów. Pomiędzy kandydatami widzieliśmy także i osobistość o bardzo ujemnym charakterze, np. dwóch lichwiarzy, za którymi nawet współwyznawcy nie głosowali. Obecne rządy magistratu budzą niemały podziw: np. komisja sanitarna, która dotychczas tak ogromne miastu oddała przysługi, w r. b. działać nie będzie. Czyżby z powodu oszczędności? byłoby to co najmniej dziwnem: Wilno pod względem zdrowotnym stoi niezmiernie nisko, w środku miasta nawet w zimie panuje zaduch i ciężkie powietrze. Źródłem tego największym są bezwzględnie niechlujni, a tak szybko mnożący się żydzi. Istotnie, pło d n o ś c i c h jest zdumiewająca. Na początku tego wieku było tu żydów zaledwie 12 tys., dziś ich mamy 51,540! Wzrosła także znacznie liczba rosyjan: na początku bież. stulecia było ich 600, przed kilku laty ilość ich wzrosła do 8 tys., a dziś liczba ta się zdwoiła. Obecnie bawi w Wilnie p. E. Wolter, który bada tutejsze zabytki archeologiczne. Dziwna jest rzecz, że ogół tutejszy, wobec wielkiej obfitości starożytnych pamiątek przeszłości zachowuje się bardzo obojętnie i pozwala im w proch się rozsypywać. Czasem nawet i ręka ludzka pomaga w tem czasowi i zamiast restaurować—burzy. Tak np. przed kilkoma laty usunięto zupełnie jeden z pomników misyjnych, stojący na Zakrecie nad Wilją, a przecież nikomu tam nie przeszkadzał. Z licznych tych pamiątek niektóre są szczególnie rzadkie i osobliwe; te już nieraz zwa-

cały na siebie uwagę miłośników przeszłości; tak w czasie ostatniej swej w Wilnie bytności prof. St. Tarnowski zachwycił się krążkami w domu poalumnackim, jakie tylko na Wawelu oglądać można, oraz sufitem w zakrystyi kościoła bernardynskiego. Podobny krążanek, chociaż mniej piękny, pokazywał mi p. Zasztowt w domu dawniej Straszynskiej, dziś p. Romerowej. (Przy sposobności musimy zauważyć, że wiadomość, pomieszczona w kalendarzu «Ruch», jakoby w tym domu miał mieszkać niegdyś J. I. Kraszewski, jest błędna, gdyż studenckie jego mieszkanie mieściło się w domu Orłowskiej, dziś p. Kolesińskiej, naprzeciwko kościoła św. Jana). Jeśli nie możemy w inny sposób konserwować naszych pamiątek, należałoby przynajmniej utrzymywać je w pamięci ludzkiej za pomocą obrazów i fotografii. Na tem polu położył zasługi zmarły w styczniu właściciel zakładu fotograficznego Czechowicz, który wydał album, gdzie odwzorował kilka pomników, dotychczas przez nikogo nie reprodukowanych. Po Czechowiczu zakład fotograficzny objął uzdolniony artysta-malarz p. Winc. Ślędziński, po którym wiele w tym kierunku się spodziewamy. Wielkie tu także zasługi położył p. Zasztowt, który skupował prawie wszystkie starsze pomniki na tutejszych cmentarzach i można bez przesady powiedzieć, wiele dawniej nieznanych nagrobków odkrył. W końcu, kiedy potraciłem o cmentarz, muszę wspomnieć, że na jednym z katolickich cmentarzy z dzieła się rzeczy, które nie powinny mieć miejsca: np. proboszcz pozwala paść bydło, ścinać drzewa, a co gorzej, groby często służą za miejsca schadzek z miejscowymi kameljami. Warto by tej demoralizacji i profanacji zapobiedz. *Letuistaw.*

□ Wileńska gub. [List «Kraju»]. Zaledwie się rozpoczęło lato i po pierwszych w polu robotach włościanie na pobożną pielgrzymkę kalwaryjską się wybrali, gdy oto zwyczajne we wsiach naszych kłeski szerzyć się zaczynają. Dobiegają nas zewsząd zatrważające wieści o pożarach i kradzieżach, a w tych ostatnich najpoważniejszą chrapkę stanowią konie. Rzadsze są—co prawda—zabójstwa, liczniejsze natomiast niż kiedykolwiek, lecz smutnie o niedbalstwie starszych świadczące przypadkowe topienia się kilkuletnich dzieciaków, pozostawionych bez dozoru, w sadzawkach, stawach, rzekach, jamach błotnych. Ostatnim przynajmniej, zdarzeniem, gminy, tak dotąd ospale zaradziłyby przeciw mogły, wybierając np. kolejno z chat opiekunki dla małoletniej diatwy. Rządowa bowiem opieka nad temi ostatnimi nie jest do pomysłienia. Dość roboty i dla dorosłych. Świeżo właśnie «Wil. gub. Wiadomości» ogłosiły etat komendy policyjnej w miasteczkach naszej guberni, zatwierdzony w d. 14 kwietnia 1887 r. W Święcianach mamy 12 stójkowych, otrzymujących z obmundurowaniem 1,644 rs., w Trokach 4 stójk. (532 rs.). Oszmianie 8 stójk. (1,088 rs.). Lidzie 12 stójk. (1,644 rs.). Wilejce 5 stójk. (689 rs.). Dziśnie 12 stójk. (1,644 rs.). Radoszkowice 4 stójk. (460 rs.). Władze wiejskie otrzymały (jak zresztą donosiłicie o tem) nakaz zbierania wiadomości, dotyczących zabytków pierwotnych w okolicy, jakoto: kurhanów, pilikalsów (grodzisk) i w ogólności miejsc, które z kształtu, nazwy lub innych oznak noszą cechy starożytności. Dobrze to jest, ale jesteśmy przeświadczeni, że pójdzie z trudnością i nieudolnie, bo tylko kompetentne oko mogłoby cośkolwiek dojrzeć w podobnych miejscach a umysł wykształcony wywnioskować. Zresztą, nawet przeciętny archeolog dopiero po kilkuletnich wakacjach potrafi umiejętnie i dokładnie zbadać daną miejscowość z pomocą mieszkańców i wskazówek dziejowych; o amatorstwie luźnem niema co i mówić! Ale, gdy wśród społeczności naszej budzi się dziś zamiłowanie do rzeczy ojczystych i do przechowywania wykopalisk, przestrzedz tedy należy rodaków, ażeby, ilekroć przystąpią do rozkopywania mogił, kierować się chcieli wskazówkami dzieł Kirkora i Tyazkiewiczów, prowadząc dokładną metrykę znajdowanych przedmiotów, oraz rysując choćby od ręki kurhany i przedmioty. Wielce nagannem jest, że nawet niektórzy z pp. archeologów nie wyzyskują nankowo kurhanów, obchodząc się z nimi, jak gdyby chodziło o kopanie kartofli, przez co dla nauki dzieje się często szkoda nieobliczalna. Włościanie nasi, chciwi każdej pędzi ziemi (która idąc w podział między członków rodziny, rozdrabnia się), nie zważają na mogiły dziadów i zorywają kurhany, usuwając kamienie okalające, ztąd i ślady cmentarzy dawnych giną. *U—o.*

□ Grodno. [List «Kraju»]. W świecie prowincjonalnym urzędniczym najzwyczajniejszy fakt życia codziennego przybiera częstokroć charakter tajemnicy, chociaż ciż sami, co go szatą tajemniczości osłaniają, nie wiedzą, z jakiego to czynią powodu. Pali się np. Sokółka: ogień niszczy 51 posesyj żydowskich, 5 chrześcijańskich, biuro telegrafu, pocztę, synagogę, setki rodzin zostają bez dachu i chleba; sąsiednie miasta Grodno i Białystok spieszą z pomocą dotkniętej pożarem miejscowości, o kłesce samej rozpływają się wreszcie

gazety; zasięgnąć wazakże na miejscu języka o szczegółach i powodach katastrofy, poinformować się u organów władzy miejscowej o okolicznościach, towarzyszących wypadkowi i najbliższych jego następstwach — jest prostem niepodobniństwem. Wszystko staje się tajemnicą, której koniuszeczki ukazują się dopiero wówczas, gdy niespodzianie wykazy statystyczne cyfrę strat w jednej guberni grodzieńskiej w ciągu roku wynikłych, obliczą na 1,165,355 rs. Czyż dziwić się też można, iż i społeczeństwo samo, nie mając możności poznania źródła złego, przeciwko niemu radykalnych środków ratunku odnaleźć nie umie. W grodzieńskiej filji banku włościańskiego zaszła w tych czasach pomyślna zmiana. Zwierzchnikiem instytucji tej zamianowanym został p. Dikow, dotąd członek tegoż banku, a zarazem zarządzający miejscowym komitetem statystycznym. Pana D. zaleca zarówno znajomość dokładna stosunków miejscowych, jakoteż i bezstronność, której niejednokrotnie dawał dowody. Nowy ciężar spadł świeżo na barki zarządu miejskiego. Służba policyjna zwiększoną została o 60 rewirów, a nadto cała policja ma być kosztem miasta uzbrojoną w rewolwery. Wobec nowego wydatku zarząd miasta, utrzymujący swoim kosztem stróżów nocnych, obowiązek ten przekazał na właścicieli domów. Przykro zostaliśmy dotknięci wypadkiem czarnej ospy, która zabrała nam jednego z pożytecznych pracowników. Ofiarą tej groźnej choroby padł niejaki Kramkowski, człowiek młody 28-letni, który założył tu przed pięciu laty mały sklepik z materiałami piśmieni. Już to samo, że stanął on do współzawodnictwa z elementem żydowskim, nie dającym sobie wydrzeć żadnej pozycyi, przemawia za nim dodatnio, sympatyę zaś ogólną zwiększa jeszcze i to, iż przedsiębiorstwo swe prowadził rzetelnie, rozszerzając takowe nieustannie. *Helota.*

□ Białystok. [List «Kraju»]. Zaledwie zawiatała do nas wiosna, a już rozpoczął się niestety sezon pożarów. Pierwszą w nocy z 29 na 30 maja padła ofiarą nędzna, uboga, nieco więcej niż cztery tysiące ludności licząca powiatowa miasteczka guberni grodzieńskiej—Sokółka. Pożar powstał o północy w jednym z domów najludniejszej, przez izraelitów wyłącznie prawie zamieszkałej części miasta. Wnet cała połać drewnianych, gontami przeważnie krytych domów stanęła w płomieniach, a w godzin sześć niespełna trzy najruchliwsze, względnie najbardziej pod względem handlu ożywione i najludniejsze ulice, a między niemi najbogatsza, Białostocka, przedstawiały już szereg opalonych kominów, stopy gruzów i popiołów tylko. Ogółem spaliło się około ośmdziesięciu domów mieszkalnych, czyli prawie piąta część całego miasteczka. Ze trzystu rodzin izraelskich oraz kilka chrześcijańskich, ogółem zaś około tysiąca osób pozostało bez dachu, chleba i sposobu do życia, gdyż większość ratowała się ucieczką niemal w jednej tylko bieliznie, cały dobytek pozostawiając na pastwę rozszalałego żywiołu. Brak wody, najskromniejszych chociażby narzędzi ogniowych, oraz mniej więcej systematycznie i umiejętnie zorganizowanej pomocy, czynił ratunek wszelki zgola niemożliwym. Telegrafowano o pomoc do Białegostoku — odmówiono, próbowano szczęścia w Grodnie, lecz również narazie bezskutecznie. Niesąsiedzki conajmniej ten postępek popieszyła zrehabilitować choć w części ludność Białegostoku i Grodna. Wśród izraelitów obu tych miast natychmiast poczęto robić składki i ku wieczorowi, gdy nieszcześliwi mieszkańcy Sokółki nie zdolali jeszcze ochłonąć z przerażenia, gdy pożar jeszcze niezupełnie ugaszony został, z Białegostoku dowieziono trzysta kilkadziesiąt pudów chleba, bułek, kaszy, maki, masła, cukru i herbaty, z Grodna zaś także kilkadziesiąt pudów niezbędniejszych artykułów żywności. Gdyby nie ta godna uznania i naśladowania pomoc, biedni pogorzelnicy musieli by przymierać głodem, gdyż wszystkie piekarnie, sklepy zboża, maki i t. d. stały się pastwą płomieni. W Białymstoku przez parę dni ostatnich wrzawa znowu walka wyborowa; po raz trzeci już wybierano radnych dumy miejskiej drugiej kategorii i... wybierano po to tylko, by znowu znaleźli się malkontenci, którzy wybory unicestwili. «Panowie, ambicjcy i egoistycznych zachcianek pełni, przestąbcie, bo się źle bawicie, wam idzie o ciepłe synekury, a miastu... o życie», należy zawołać, parafrazując słowa naszego bajkopisarza na widok tego wszystkiego, co się tu u nas dzieje od czasu, gdy kilka nader ambitnych indywiduów pozyskało cenzus wyborczy. Zarząd miejski wygrał niedawno w senacie proces z ministerstwem spraw wewnętrznych, na mocy czego przenosi swe penaty z zajmowanego lokalu do własnego ogromnego domu, dotąd zajmowanego w całości przez policmajstra i jego biuro. Tutejsza filja banku państwa niedługo już przystąpić ma do budowy własnego domu, na co wyasygnowano już sześćdziesiąt tysięcy rubli. *P. Q. R.*

□ Mińsk lit. [List «Kraju»]. Nowe prawo o czynszownikach znalazło zastosowa-

nie nietylko na wsi, gdyż i w granicach miasta naszego jest nader wielu czynszowników. Cała dzielnica, położona po nad Świsłocz, wreszcie częściowo na Trójeckiej górze, została zbudowana przeważnie na gruntach, stanowiących własność dycezyi prawosławnej mińskiej. Tak zwane «placarchirejskie» przynoszą znaczny dochód, a zamieszkańcy na nich czynszownicy obecnie zamierzają korzystać z prawa, niemając się, że narazie będą w możności wejść w całkowite władanie ziemią. Radość ich płynie przedewszystkiem z tego względu, że wrazie zupełnego uregulowania tytułu własności, będą mogli zaciągać pożyczki na zastaw ziemi w instytucjach kredytowych, które, jak wileński bank ziemski, dotąd odmawiały im kredytu. Regulacja kwestyi czynszowej ze strony prawosławnej władzy duchownej zajmuje się adwokat przysięgły p. Strawiński. Czynszownicy archirejscy zaniepokojeni zostali decyzją synodu prawosławnego, który orzekł, że plac czynszowe, mimo że od lat bardzo dawnych są we władaniu osób prywatnych, muszą być sprzedawane w drodze licytacji publicznej. Latwo pojąć, co może ztąd wynikać: chaos i zamieszanie jedynie; właściwie równałoby się to wywłaszczeniu czynszowników. Magistrat nasz nakoniec postanowił zająć się sprawami bardziej serio, aniżeli budowa przybytku Melpomeny. Mianowicie została wysadzona komisya hydrograficzna, do której składu powołano między innymi pp.: Samojło, dyrektora szkoły realnej, Zygmunta Świącieckiego, d-ra med. oraz Czekmasowa, inżyniera gub. i kilku rajców miejskich. Zadaniem komisji będzie wypracowanie projektu regulacji Świsłoczy. Jak wiadomo, zwykle skromna nasza rzeczulka, w r. b. zrzuciła niepomierne szkody, a to się powtarza peryodycznie, głównie z powodu istnienia w mieście trzech wodnych młynów, z których jeden stanowi własność miejską, drugi należy do katolickiego dekanatu mińskiego, trzeci zaś do archireja. Woda z wiosną pozostawiała groble i poczyniła znaczne uszkodzenia, te jednakże już naprawione zostały w młynach t. zw. plebańskich. Kontrakt dzierżawny młyna miejskiego upływa za lat kilka, ze względu jednak, że dzierżawca pewnych warunków nie dotrzymuje, nadto że na naprawę musiano by obecnie wyłożyć znaczną sumę, komisya hydrograficzna zamierza znieść młyn rzeczony. Nic temu pfojektowi nie powinno stanąć na przeszkodzie. Co innego z młynami plebańskimi. Miasto nie jest w stanie wykupić je, a władze duchowne obu wyznań nie są skłonne wyrzec się znacznych dochodów. W każdym razie znieśnienie młyna miejskiego na Nizkim rynku wpłynie wiele chociażby na samą zdrowotność miasta. Nizki rynek stanowi dzielnicę miasta, zamieszkałą wyłącznie przez ludność żydowską, a młyn, zatrzymując nieczystości miejskie, przyczynia się do zatrucia wody, która rujnuje zdrowie pijących ją ludzi. *Servus.*

□ **Nieśwież, gub. mińskiej.** Straszny pożar zniszczył najładniejszą część miasta i prawie całe przedmieście. Ogółem spłonęło około 200 domów, synagoga, dwie szkoły, sąd pokoju, najbogatsze sklepy i apteka. W ogniu zginęło troje dzieci i ociemniała 90-letnia żydówka. Pożar trwał od godz. 12-iej w poł. do 1-iej w nocy. Ze straszynem żywiołem niepodobna było walczyć, bo nie było czem. Przed dziesięciu laty tegoż samego dnia Nieśwież spalił się do szczytu. Nauka jednak poszła na marne, skoro zarząd miejski przez całe lat dziesięć zdołał zaopatrzyć się na wypadek nieszczęścia w jedną pompę i parę beczek, ale bez obręczy i bez koni, których nikt nie chciał wypożyczać do beczek. Używano je do wywożenia ruchomości z miasta.

□ **Dynaburski pow. [List «Kraju»].** Smutne to bardzo, iż trafiają się jeszcze gospodarze wiejscy, zwłaszcza między młodszymi, którzy nie rozumieją takiej prostej rzeczy, jak to, że robotnik dobrze żywiony lepiej pracuje od robotnika źle żywionego. Właściciel jednego z okolicznych majątków niedawno miał przykre zajście z tego powodu. Dbały o zbawienie dusz swojej służby panicz ów zabronił dawać parobkom mleko w piątki. Parobcy, gdy przy pracy suchy post im dokuczył, zrobili kompletny bunt: odmówili posłuszeństwa, odgrazali się, chodzili ze skargą... koniec końcem właściciel musiał zgodzić się na mleko w piątki. Jako przykład lekkomyślności we własnych nawet interesach pewnych osób, można przytoczyć przykład dla przestrogi na przyszłość, jaki miał miejsce także w naszej okolicy. Pewien ziemianin potrzebował wystawić weksel żydowi na ra. 150, a że w domu nie było blankietu na mniejszą sumę jak na ra. 500, więc weksel na tym blankiecie został napisany. Żyd przerobił jedynie na czwórkę i dłużnik 450 rs. zapłacić musiał. Doprawdy, w ostatnich czasach niektórych obywateli opanowała zupełna wekselomanja: papier wekslowy kupują w kasie już nie na sztuki, lecz na lokcie i jeszcze chwalać się z dowcipu. Druga manja, która objawiła się szczególnie w tym roku—to wyjazd do wód zagranicznych albo krajowych. Kto tylko nieco zamożniejszy w oko-

licy, chory czy zdrow, wyjechał już lub wybiera się do wyjazdu, jakby swojejskie powietrze leśne, kąpiel w jeziorach własnych miały być mniej skuteczne od obcych. Dla zdrowia nie tyle wód, ile wdrożenia się do życia regularnego i pracy potrzeba, klimat tu bowiem jest zdrowy; dla niego to właśnie kilka rodzin z Petersburga przyjechało na lato w nasze strony i zdaje się że na tem nie wyjdą. W d. 24 maja uroczyste obchodzono złote wesela pp. Sokolowskich—właścicieli majątku Krasnopol (pow. łucyńskiego). *H. L.*

□ **Uszycki pow. gub. pod. [List «Kraju»].** W pogranicznych miasteczkach galicyjskich: Sadogórze i Husiatynie przemieszkują dwaj rabin żydowski, synowie sławnego ongi na całą Ukrainę rabina Rożyńskiego. Owóż rabini ci dla naszych husytów żydowskich są istotami nadprzyrodzonymi, zdolnymi nawet czynić cuda. Z tych też powodów rok rocznie około zielonych świąt żydowskich, nasza ludność izraelska naddniestrowska odbywa obowiązkowo pielgrzymkę do Sadogóry i Husiatynu, niosąc swym prorokom w ofierze datki pieniężne i otrzymując wzamian relikwie. Relikwie te jednak nieosobliwe: rabin bierze do ręki srebrną monetę zdawkową, dmucha na nią i koniec—relikwia gotowa. W tejże chwili wierni podają twarz na ziemię i w postaci czolągającej dostają się do ręki rabina dla odebrania swojej monety. Między w ten sposób całe lata, a husyci naddniestrzańscy w niezamąconym spokoju raz do roku odbywali pielgrzymki swoje. Aż naraz wszystko się urwało. Na zasadzie zeszłorocznych przepisów paszportowych, pielgrzymki zostały nagle przerwane; trzeba było było odczytać do czasów lepszych, a pieniężne ofiary przesyłać pocztą. Tak też i postępują obecnie żydzi. Wysyłają pieniądze pocztą, ale za to poczta ma się zypszona. Trzeba by było zwiększyć personel wszystkich urzędów pocztowych, ażeby podolać w czasie właściwym napływowi tych różnorodnych ekspedycyj. *X.*

□ **Żytomierz. [List «Kraju»].** Smutne położenie ekonomiczne właścicieli ziemskich na Polesiu zagnało ich do jaknajrychlejszego przedsięwzięcia środków zaradczych, mogących podnieść wartość i intratę majątków, obejmujących tu często stokroć, jak dobra Emilecyn, własność p. Uwarowa, albo Wysock, państwa Ralikowskich, od 50 do 65 tysięcy i więcej dziesięcin ziemi. Wprawdzie przeprowadzenie rządowych kolei poleskich wpłynęło już niemało na zwiększenie dochodu z majątków, lecz wszystko to jest niczem, szczególnie wobec wielkich zasobów, do dziś dnia martwo leżących w ziemi, a dopraszających się gwałtownie o użytkowanie. W tej też myśli p. Sergiusz Urusow wraz z p. Feliks. Wesolowskim powzięli myśl zawiązania Tow. akcyjnego, które przedsięwzięcie z jednej strony budowę kilku linii nowych dróg żelaznych, z drugiej zajęłoby się zakładaniem fabryk i eksploatacją licznie tu rozrzuconych pokładów mineralogicznych, szczególnie rudy żelaznej. W celu przeprowadzenia powyższego projektu do skutku, wymienieni panowie zwołali w d. 29 maja do Żytomierza na walne zebranie obywateli Polesia wołyńskiego i plan swój w tej mierze im przedstawili. Gorąco w pomienionym przedmiocie przemawiał p. Urusow, przedstawiając korzyści, jakieby z urzeczywistnienia projektu podobnego dla prowincyi wypaść musiały. Według poglądu mówcy, projekt przy właściwym jego opracowaniu poruszyłby i wciągnął do udziału nietylko kapitalistów, lecz i większość obywateli, którzy udziały swoje mogliby zarówno składać w pieniądzu, jak i w materiale surowym. Zgromadzenie przyjęło chętnie postawioną sobie propozycję, a dążąc do nadania jej jaknajrychlejszej formy życiowej, wybrało niezwłocznie komisję i powierzyło jej opracowanie odpowiedniego projektu. Do komisji wybrani zostali: pp. Fel. Wesolowski, Leon Ryndin, Dymitr Dawidowski, Juljusz Puzyna adw. przys. i Kaz. Szczyt. Panowie rzeczni mają rozpocząć swą pracę bezwzględnie, ażeby już w październiku przedstawić na ponownem zebraniu projekt najzupełniej wykonany. Czy rzeczy tak pójdą dalej, czy dobre chęci poprze i dobry skutek, przesądzać trudno, życzyliby jednak należało, ażeby tak a nie inaczej się stało. *Jeden z obecnych na zgromadzeniu.*

□ **Kijów. [List «Kraju»].** Rada nasza miejska ciekawie przedstawia zjawisko z powodu ciągłych waśni swych członków; właśnie te przechodzą częstokroć w utarczki, nie wspólnego z parlamentaryzmem obrad publicznych nie mające. W tych dniach na posiedzeniu rady jeden z członków wniósł projekt oddania pod sąd gospodarza miasta, przewodniczącego na obradach, za gwałtowny wykrzyk, nakazujący milczenie, a skierowany do radnego, oraz inne tegoż rodzaju kwiaty krasomówcze; rada odrzuciła wszakże wniosek, stanowiący po stronie nieszczęśliwego prezidenta, który wobec dzisiejszego składu rady nierzadko jest zmuszonym uciekać się do środków najenergiczniejszych, celem zachowania jeśli nie zupełnego porządku, to przynajmniej pozorów spokoju obrad publicznych. Do spraw więcej zajmujących

ogół, a roztrząsanych obecnie przez naszą muni-cypalność, należy sprawa utworzenia w Kijowie muzeum archeologicznego, które się ma urządzić w lokalach ratuszowych z rozmaitych kolekcji archeologicznych, pochodzących z darów prywatnych. Lubo do muzeum tego nie wszedł jeszcze ani jeden kamyczek, to przecież już się zgłaszają kandydaci na kustoszów nowej instytucji, w pierwszym rzędzie «znany» na Ukrainie «wolny towarzysz» petersburskiej akademii sztuk pięknych p. Turwont Kibalczyk, którego samo nazwisko jest wstanie—w naszych czasach—odstraszyć najlekkomyślniejszych nawet ofiarodawców przyszłego muzeum. Uchwała tutejszej izby sądowej w sprawie dóbr wiśnio-wieckich hr. Broel-Platera zaczyna wyjaśniać się już w swych skutkach: w tych dniach kijowski sąd okręgowy na powództwo pełnomocnika Platera, miejscowego adwokata Oltarzewskiego, zasądził ostatniemu od Tolli kosztu sądowe w ilości 5,793 rs. 65 kop. Nasze Towarzystwo rolnicze projektuje urządzić wielką wystawę rolniczą w roku przyszłym lub w 1890; obrano już nawet miejsce odpowiednie na Truchanowej Kępie. Będzie to istna wystawa «monstre», skoro nie zawahano się w wyborze miejsca wobec kosztów transportowania przez rzekę materyałów i przysyłanych na wystawę maszyn rolniczych, jak młocarki, lokomobile itp. *Mik. Trzaska.*

□ **Charków. [List «Kraju»].** W dniu 29 maja do hotelu «Ermitaż» w Charkowie przybyła hrabina Honorata Tyszkiewiczowa właścicielka dóbr Biała w gub. wołyńskiej. Ponieważ przyjezdna przez czas długi nie wychodziła wcale z pokoju, obudziło to podejrzenia służby. Posłano po policję i drzwi wylamano. Pokazało się, że hrabina udusiła się za pomocą rzemienia przytwierdzonego do łóżka. Pomoc lekarska była już zbyt późną. Na drugi dzień dokonano badań nad trupem. Zdaniem lekarzy, samobójstwo zostało popełnionem w stanie nieprzytomnym. Ciało zabal-samowano i zawieziano krewnych. *Ch.*

□ **Kronsztadt. [List «Kraju»].** Wskutek Najwyższego rozkazu, starszy lekarz floty, chirurg i doktor medycyny Paweł Kaczanowski i został mianowanym konsultantem chirurgji w szpitalu wojenno-morskim w Kronsztadzie. Kaczanowski pochodzi z guberni podolskiej i jest bratem rodonym księdza Ant. Kaczanowskiego, powszechnie szanowanego w Warszawie dziekana kapelanów wojskowych. Początkowe wykształcenie otrzymał w szkole katolickiej przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Po ukończeniu zaś tego zakładu K. wstąpił do akademii medyczno-chirurgicznej, którą ukończył w r. 1865 *cum eximia laude*, otrzymawszy złoty medal i premjum. Położenie ówczesne rodaków naszych w stołecznych wyższych naukowych zakładach, spowodowane wypadkami r. 1863 i 1864, nie dozwoliło Kaczanowskiemu pozostać przy akademii dla dalszego kształcenia się na polu czysto naukowym. Pozostawiono mu tylko wybór miejsca służby w którymkolwiek z bliższych okręgów; Kaczanowski udał się na służbę do okręgu ryckiego i zamtad dopiero został wydelegowany napowrót do Petersburga, do akademii medyczno-chirurgicznej dla ćwiczenia się medycznego, jako chirurg wojenno-polowy. Zdając egzaminy dla otrzymania tego stopnia, Kaczanowski jednocześnie złożył egzaminy doktorskie. W r. 1874 został przeniesiony na służbę do floty do Kronsztadtu, jako młodszy lekarz okrętowy. W r. 1875, po obronie rozprawy swojej «O działaniu ściśniętego powietrza na organizm ludzki», otrzymał stopień doktora medycyny. W r. 1877 mianowany został starszym lekarzem okrętowym. W następnych latach służył na teatrze wojny, oraz odbył wiele podróży morskich, podczas których opracował do druku artykuły o robotach pod wodą i o aparatach dla nurków. Staraniem jego powstała następnie w Kronsztadzie istniejąca podziś dzień szkoła nurków. Od r. 1881 do 1883 Kaczanowski pozostawał przy osobie Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, z którym razem zwiedził całą niemal Europę. Od r. 1883 aż do 1886 studiował chirurgję w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Berlinie. Ostatnią ważną nominację na konsultanta chirurgji w największym szpitalu morskim, przy którym pracuje zwykle bardzo wielu młodych lekarzy, Kaczanowski otrzymał z woli wyższej zwierzchności, która w tym razie powodowała się nietylko zdaniem własnem, ale i powszechnem uznaniem, którem go zaszczycają wszyscy współkoledzy, jako sumiennego i mifującego swój fach lekarza. *Dr.*

KURIER PRAWNY.

W kasie groszowej.

(Sprawozdanie «Kraju»).

W tych dniach sąd okręgowy warszawski sądził niezwykłą sprawę, tak ze względu na osobę,

jakoteż z uwagi na przedmiot, stanowiący istotę przestępstwa. Na ławie oskarżonych o sprzeniewierzenie i roztrwonienie przeszło 4,000 rs., zasiadł dym. radca stanu Marcin Sporzyński, b. urzędnik kancelaryjny namiestnikowski i generał-gubernatora warszawskiego. Szczegóły faktu, według aktu oskarżenia, który w zupełności przez śledztwo główne został stwierdzony, są następujące:

Dnia 9 czerwca 1886 rs. warszawskie Tow. dobroczyn. publicznej zawiadomiło prokuratora, iż zarządzający kasą groszową przy X-iej ochronie za rogatkami wolskimi, Sporzyński, w początkach lutego wyjechał, nie pytając o pozwolenie, do Petersburga, nie złożył ksiąg ani pieniędzy i zrzucił kasie deficytu na sumę 4,174 rs. Jak wiadomo, przy ochronach w Warszawie istnieją kasy groszowe, założone dla zachęty uboższej ludności, bez różnicy wyznania, wieku i pici, do oszczędzania kwot nawet najdrobniejszych. Wnioski mogą być przyjmowane począwszy od pół kopiejki. Dla administrowania funduszami każda kasa posiada zarządzającego, kontrolera i buchaltera. Obowiązki te przyjął na siebie Sporzyński z d. 29 kwietnia 1882 r., łącząc w jednej osobie wszystkie te trzy urzędy; na protokół odbiorczych pokwitowań on z odbioru pieniędzy i poświadczył, że kasa znajduje się w zupełnym porządku. Tymczasem, gdy naczelnik wszystkich kas groszowych, p. Radomski, odwiedził 1 marca zaprzeszłego roku kasę X-tą, p. Sporzyńskiego na miejscu nie zastał. Okazało się, że ostatni, osadziwszy prywatnie na swem miejscu zastępcę w osobie p. Kożuchowskiego, pieniędzy żadnych wyjeżdżając nie zostawił i zrzucił deficytu na sumę wyżej przytoczoną. Nadto, co gorsza, dla podniesienia pieniędzy biedaków, pofalszował pokwitowania w imieniu osób, które wcale należności swych nie odbierali i nie kwitowali.

Pociągnięty do odpowiedzialności Sporzyński, tłumaczył się naprzód tem, że odebrał całą rachunkowość w nieporządku, fałszów się nie dopuszczał i wziął z funduszów kasy kilkaset rubli na wyjazd do Petersburga, gdzie w ministerstwie skarbu powołany był do złożenia wielkiej wagi wyjaśnień. Miał on poznać dokładnie eksploatację drogi warszawsko-bydgoskiej, której czysty dochód gwarantowany jest przez rząd i wypracowany memoriał dowodził, iż skarb na pewnych manipulacjach Towarzystwa tej kolei ponosi milionowe straty. Za wykrycie tych nadużyć spodziewał się znacznego wynagrodzenia, z którego też zamierzał pokryć deficyt.

Prokurator wnosił o ukaranie winnego wedle całej surowości prawa. Obronca, adwokat przys. J. M. Kamiński, zestawiając pewne zachowanie się oskarżonego, był zdania, że sprawiedliwość ma do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym, upraszał więc o uwolnienie go od kary skutkiem niepoczytalności, ewentualnie o oddanie na obserwację do szpitala obłąkanych.

Sąd, uznając Sporzyńskiego za zdrowego, skazał, po pozbawieniu wszelkich szczególnych praw i przywilejów, po pozbawieniu szlachectwa, orderów, medalu na pamiątkę wojny 1853—1856 r., na zesłanie do guberni permskiej, zakazawszy wydania się z przeznaczonego mu miejsca pobytu w ciągu lat 2-eh. Wreszcie skazany został na zwrot Towarzystwu dobroczynności rs. 4,174.

Impar.

O dobra wiśniowieckie.

Izba sądowa kijowska, wydając wyrok w sprawie hr. Bröel-Platera o dobra wiśniowieckie przeciwko Wład. Toll'emu, zasądziła na rzecz hr. Platera koszty sądowe. Na mocy wyroku powyższego, pełnomocnik hr. Platera adw. przys. Oltarzewski wystąpił przeciwko Toll'emu o zwrot kwoty rs. 5,793 kop. 65. Pretensje powoła sąd przyznał. Przeciwno wszakże zapadłemu w tej mierze wyrokowi zaocznemu Toll' założył apelację, twierdząc, iż o zwrot kosztu winien upominać się nie hr. Plater, ale krzemieniecka opieka szlachecka, we władanie której i same dobra wiśniowieckie oddane zostały. Jednocześnie zaś pełnomocnik Toll'ego, adw. przys. Primo, w poparciu skargi apelacyjnej złożył sądowi akt egzekucyjny b. izby sądowej wołyńskiej, zasądzący Stef. Dobrowolskiemu od hr. Platera sumę 10,075, domagając się, ażeby suma powyższa, jako przekazana Toll'emu, temu ostatniemu przyznana została. Sąd jednak, po wysłuchaniu repliki strony przeciwniej, nie przychylił się do żądania adwokata Toll'iego i utrzymał w mocy pierwotną swą decyzję.

KURIER KOŚCIELNY.

W kwestyi irlandzkiej piszą z Rzymu pod dnem 8 czerwca do berlińskiej „Germanji”: „Zapewniamy, że biskupi irlandzcy wystosowali memoriał do papieża, w którym zasadniczo przyjmują wyrok Watykański, ale zaznaczają, że co do planu kampanji, uzasadnienie stolicy świętej nie ze wszystkim

odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy i że zatem dla uniknięcia nieporozumień potrzebnem jest bliższe wyjaśnienie. Wyjaśnienie to dał już ojciec św., ale jeszcze w wyraźniejszy powtórzył je sposób. Monsignore Walsh otrzymał brewe papieżkie, skoro przybędzie do Dublina. Obecnie przebywa Walsh w Szwajcaryi, aby pokrzepić swe nadwątłone zdrowie. Papież zrobił także przedstawienia rządowi angielskiemu, aby go skłonić do złagodzenia prawodawstwa dla Irlandyi.

„Ks. Adam Kruszyński, prałat katedry żytomierskiej, przebywający od r. 1882 w Odesie, na mocy Najwyższego zezwolenia z d. 28 kwietnia r. b., jak donosi „Przegląd Katolicki”, zamieszkał napowrót w Żytomierzu.

KURIER SZKOLNY.

Z życia akademickiego.

Wydział Towarz. bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej prosi nas o powiadomienie, iż udziela w każdej chwili wszelkich informacji, dotyczących miejscowych zakładów naukowych.

Wyższe zakłady naukowe.

Następujący polacy ukończyli w r. b. instytut technologiczny w Petersburgu: 1) Na wydziale mechanicznym: Chrzczonowicz Kon. z kraju zach., Drzewiecki Piotr-Stan. z Warszawy, Jezewski Kaz. z Królestwa, Kowalewski Stan. z kraju zach., Kozierowski Ant. z Król., Lubieński Józ. z Król., Pawłowski Wit. z Król., Pajewski Kaz. z gub. chersońskiej, Sielicki Józ. z kraju zach., Stefanowski Jan z kraju zach., Szymański Stan. z Jekaterynburga, Til Józef z Warszawy, Tołwiński Kaz. z Lublina, Tukatto Kon. z gub. mińskiej, Zajackowski Wit. z kraju zach. 2) Na wydziale chemicznym: Bańkowski Br. z gub. grodzieńskiej, Blechert Lud. z Król., Fertner Tom. z Król., Gessner Wit. z Podlasia, Jaskólski Józef z Król., Iwanowski Eug. z Wołynia, Kosiński Julj. z gub. grodzieńskiej, Kowzan Wład. z kraju zach., Michalski Zyg. z Warsz., Ostrowski Stef. z Król., Porzeziński Zyg. z gub. grodzieńskiej, Sokołowski Stef. z gub. kijowskiej, Sopoćko Bron. z Król., Szczepański Ant. z Król., Szykier Julj. z gub. kowieńskiej, Wierzbowski Tad. z kraju zach., Wojciechowski Ant. z kraju zach., Wolszczan Ludw. z Podola, Wołczański Bron. z Podola, Żorawski Ludw. z Król., Żyliński Kasper z Saratowa. A. K.

W roku bieżącym w instytucie inżynierów cywilnych wszystkich studentów było 250, w tej liczbie polaków 65 (27%). Na I kursie wprowadzono oprocentowanie (100%), a więc z tego powodu polaków w r. b. na pomienionym kursie było tylko 4. Na kursie V ogólna liczba słuchaczów wynosiła 53. Z pomiędzy 19 polaków, którzy stanowią na kursie 36%, ukończyło 18, a mianowicie: Babiński Stan. z Warszawy, Bortkiewicz Wacław z Kowieńskiego, Chelmiński Franc. z Warsz., Dankowski Kaz. z Warsz., Hekker Wacł. z Włocławka, Malherb Jan z Kijowa, Pętkowski Józ. z Łowicza, Pomianowski Józef-Stefan z Piotrkowa, Suzin-Stanisławow Kaz. z Warszawy (medal srebrny za inżynierję), Woliński Czesł. z Radziejewa, Wojciechowski Kaz. z Białej Cerkwi, Wołkowski Jan z Łodzi, Zambrzycki Czesł. z Warsz., Zdański Zyg. z Warsz., Zdrojewski Ant. z Sieradza, Jahołkowski Miecz. z Wilejskiego, Nowakowski Ign. z Lublina, Wiczorkowski Ant. z Warszawy. St. K.

Zarząd warsz. uniwersytetu podwyższa z początkiem 1888—89 r. opłatę za słuchanie lekcji w warszawskim uniwersytecie do rs. 100 rocznie. Oznaczona w powyższym punkcie podwyższona opłata pobierana będzie tylko od tych studentów i słuchaczy, którzy wstąpią do wyżej wymienionego uniwersytetu od roku naukowego 1888—89.

Prof. akademii medyko-chirurgicznej dr. Gruber wkrótce, jak się dowiaduje „Now. Wr.”, opuszcza Rosję i osiedla się w Wiedniu. W Petersburgu dr. Gruber przebył przeszło 40 lat.

Katedrę literatury rosyjskiej po usunięciu od obowiązków prof. Orescie Millerze, jak donoszą pisma petersburskie, ma objąć dotychczasowy profesor uniwersytetu kijowskiego p. Sobolewski.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Stosunki robotnicze w Polsce. Pesymizm d-ra Światłowskiego. Stosunki w przemyśle rosyjskim. Kolej wiedeńska w roku cudzoziemców.

W poruszonej przez nas poprzednio kwestyi o przyczynach i przebiegu walki ekonomicznej okręgów przemysłowych łódzkiego i moskiewskiego, — po za stroną techniczną, zewnętrzną, — istnieje jeszcze nie mniej ważna, lecz niestety mało dotąd wyjaśniona strona

wewnętrzna, dotycząca stosunku pracodawców do robotników, oraz stopnia dobrobytu moralnego i materialnego tych ostatnich. Profesor Janzuł upatrywał, jak wiadomo, jedną z przyczyn, dających zwycięstwo Łodzi nad Moskwą, w pewnych właściwościach, odznaczających korzystnie robotnika polskiego, w wyższym stopniu jego rozwoju kulturalnego, sumiennosci i pracowitości. Charakteryzując stosunki robotnicze w Polsce, z wielu skrętnie zebranych danych wyprowadził p. Janzuł następujące wnioski: 1) że robotnik polski lepiej jest płatny od moskiewskiego, a praca jego jest bardziej intensywna, poziom uspołecznienia wyższy; 2) że robotnik polski, mniej świętując w roku, w ciągu dnia pracuje za to mniej godzin, że zatem praca jego jest mniej nużąca, dla zdrowia mniej szkodliwa i 3) wreszcie, że stosunek robotnika do pracodawcy w Polsce jest o wiele lepszy i normalniejszy, niż w okręgu moskiewskim ¹⁾.

Przeciw tym to wywodom wystąpił energicznie obecny inspektor okręgu warszawskiego dr. W. Światłowski ²⁾. Broni on fabrykantów moskiewskich, starając się osłabić doniosłość wniosków i zestawień Janzuła. Ten ostatni wskazywał np., że w Polsce uswiecony obyczaj nakazuje uprzedzić robotnika na dwa tygodnie przed wypowiedzeniem mu zajęcia, podczas gdy w Rosyi fabrykant ma możność wypędzenia człowieka z fabryki w każdej chwili; na to odpowiada p. Światłowski, że obyczaj ów do większej części robotników (mianowicie dziennych) nie stosuje się wcale, a dla innych co chwila bywa naruszany. Inspektor fabryczny łódzki zaśypwany jest nieustannie skargami robotników, wypędzonych bez uprzedniego zawiadomienia za najłżejsze przewinienia (np. za lenistwo lub zanieczyszczenie miejsc odchodowych).

Zauważmy jednak, że sam fakt skargi dowodzi, że wypadki te są nadużyciem przyjątego ogólnie obyczaju: w Rosyi robotnik wyrzucony nawet może nie pomyślałby o skardze...

W dalszym ciągu przyznaje p. Światłowski słusność profesorowi co do punktualności wypłat w Polsce w porównaniu z okręgami fabrycznymi rosyjskimi. Wypłaty są wszędzie terminowe, podczas kiedy w okręgu charkowskim w 33 wypadkach na 100 ma miejsce wypłata w terminie nieokreślonym; robotnik czeka nieraz po kilka miesięcy lub nawet po roku na zarobek i tylko podatek za niego fabryka wysyła wprost od siebie do jego gminy. W tym więc punkcie obaj badacze przemysłu naszego są ze sobą zgodni.

Prof. Janzuł wyprowadził wniosek, że płaca robocza w Polsce wyższą jest od moskiewskiej dla mężczyzny o 32,2%, dla kobiet o 73,9%, a dla nieletnich o 60%. Na podstawie danych, z 36 fabryk zebranych, dowodzi p. Światłowski, że różnice zarobków sprowadzają się do zera, że — w dalszej tego konsekwencji — robotnik polski odżywia się wcale nie lepiej od moskiewskiego (w okręgu moskiewskim wypada na robotnika mężczyznę po 1/4 funta mięsa dziennie, w Polsce zaś 1/2 funta, bo jedzą mięso tylko w święta i niedziele). Wskazuje dalej p. Światłowski na małą ilość szkół dla robotników w Polsce (14 na 87 fabryk), zupełny brak szpitali, zły stan oświaty ludowej, brak wszelkich rozrywek, teatrów, czytelników i t. d. Zarzuca p. Janzułowi optymistyczną przesadę w kwestyi długości dnia roboczego (zdaniem p. Ś. dzień dochodzi w Polsce do 14, a nawet 15 godzin). Słowem „robotnik polski — powiada on — zarabia równie mało jak rosyjski, pracuje tak samo dużo i z wysiłkiem, obaj jednakowo nie znają żadnych rozrywek kulturalnych, a za to odżywia się jeszcze gorzej...”

Nie mając żadnych pewnych danych pod ręką, trudno jest decydować, kto tu w tym sporze ma słusność. Strona bezpośrednio

¹⁾ „Robotnik fabryczny w Królestwie polskiem”. „Wiestnik Jewropy” 1886, luty.

²⁾ „Robotnik fabryczny w Rosyi środkowej i w Królestwie polskiem”. „Nowoje Wremia” 1888, № 4393.

zainteresowana—przemysłowcy polscy—powinny przez dostarczenie ścisłych i dokładnych wiadomości wyświecić całą tę sprawę. Nie chcemy bynajmniej występować tu w obrocie naszych stosunków przemysłowych, które bardzo wiele stron ciemnych posiadają. Jeśli jednak chodzi o porównanie przemysłu polskiego z rosyjskim, to wyznaczyć musimy, że argumenty p. Swiatłowskiego są dla nas mało przekonujące. Pominąć on milczeniem wiele szczegółów, na które uskarża się nieustannie publicystyka rosyjska. W Polsce fabrykanci nie zakładają ani szynków, ani sklepów, których zadaniem głównym jest wyciąganie od robotnika wypłacanych mu zarobków napowrót do kieszeni fabrykanta. Niema u nas ani tego pijaństwa, ani tak strasznego grasowania chorób wenezyjskich, jak w guberniach środkowych Cesarstwa. Jakkolwiek więc i u nas fabrykanci mogliby pomyśleć nieco więcej, niż dotąd czynili, o losie mas robotniczych, z pracy których wysokie nieraz zyski ciągną,—to jednak w okręgu moskiewskim wzorów dla działalności humanitarnej nie znajdują, a nawet szczerze życzyć możemy, by ich tam nie szukali!

Niezależnie od tych następstw fatalnych, jakie pociąga za sobą dla ludności robotniczej sam ustrój stosunków przemysłowych współczesnych, wiele jeszcze znaczą—zwłaszcza w naszych stosunkach ekonomicznych—charakter społeczny osób na czele stojących. Nie potrzeba być czcicielem bezwzględny znanej, choć już mocno dziś zachwianej teorii zbawienia drogą rozwoju handlu i przemysłu krajowego, by zrozumieć zaniepokojenie, jakie wywołało u nas ostatnie zgromadzenie akcyonaryuszów drogi żelaznej wiedeńskiej. Wyszły na jaw fakty, o których dotąd z pogłosek tylko wiadzieliśmy. Okazało się np., że na 125,000 akcji, jakie kolej ta wypuściła, w ręku kapitalistów krajowych znajduje się zaledwie około dziesięciu tysięcy. Na ostatnim zgromadzeniu z liczby 31,646 akcji reprezentowanych, najwięcej przypadło na Berlin (12,752) i Amsterdam (10,570), poczem następuje Bruksella (4,868 akcji) i dopiero Warszawa (2,661). Z liczby trzech członków, powołanych do rady zarządzającej, jest dwóch cudzoziemców.

Nie potrzebujemy dowodzić, jak ważną w gospodarstwie kraju jest rola drogi, łączącej Warszawę z okolicą najbardziej u nas przemysłową, obfitującą w bogactwa kopalne, najlepiej pod względem kultury ekonomicznej zagospodarowaną. To też nie jest rzeczą pożądaną podobne uzależnienie jej od kapitalistów zagranicznych, którzy oczywiście już tylko i wyłącznie interes własny mieć mogą na względzie. Nie mówiąc już o celach publicznych, nawet potrzeby i interesy «handlu i przemysłu krajowego» mało ich obchodzą, czego o kapitalistach krajowych w żadnym razie powiedzieć nie można. Zaradzić na to—jest jednak rzeczą nielatwą. Nawoływania, jakie z tego powodu niektóre pisma wystosowały do przemysłowców polskich o nabywanie akcji, powinnyby znaleźć odgłos. Niemniej jednak przyczyna zjawiska tego jest całkiem zrozumiałą: procent sześć od sta u nas nie jest bardzo pożądanym, podczas kiedy dla kapitalistów brukselskich lub amsterdamskich bywa częstoszczytem marzeń.

A. Z.

Kwestyonaryusz komisji rolniczej.

Z dziwną obojętnością przyjęto u nas wiadomość o ustanowieniu komisji pod przewodnictwem r. t. Plewego dla narad nad środkami, któreby dla podniesienia rolnictwa przyjąć należało.

Prócz «Kraju», który sprawie komisji rolniczej i jej kwestyonaryusza obszerniejsze artykuły poświęcił i prócz «Rolnika i Hodowcy», parokrotnie w sprawie tej głos zabierającego, nawet wzmianki żadnej w innych pismach nie czytaliśmy o fakcie, który tak bardzo, tak zbliżka dotyka jednej z kwestyj obecnie u nas najbardziej palących.

Pierwszym objawem działalności komisji rolniczej jest jej kwestyonaryusz.

Bez udziału sił kompetentnych najlepsze chęci komisji urzędowych obracać się będą w ciasnym kółku teoretycznych elaboratów. Dlatego wzmocnienie składu komisji pewną liczbą wybitniejszych rolników z Cesarstwa i Królestwa zdawałoby się nam rzeczą wysoce pożądaną.

Projekt pierwszy kwestyonaryusza głosi co następuje: «Czy obecne warunki, nie sprzyjające zbytowi produktów gospodarstwa wiejskiego uważać należy za objaw czasowy, lub też czy nie zostają one w związku z przypuszczalną nadprodukcją zboża?»

Na pytanie, to odpowiedzi pozytywnej nie dostarczą ani Towarzystwa rolnicze, ani sama nawet komisja. Wkraczając w dziedzinę hypotetycznych dociekań, pytanie powyższe obciąża niepotrzebnie balast aktów komisji. Najświatlejsi ekonomiści i statystycy nie są w stanie ocenić, czy obecne przesilenie rolnicze ma charakter przejściowy, czy też wpływa z nadprodukcji. Zależy to bowiem od wpływów przyszłości, w rzedzie których wyłazki, komunikacje, poddawanie nowych przestrzeni gruntów kulturze rolnej, grają rolę tak wielką a tak nieoznaczoną, że w rozwiązanie tej wielkiej niewiadomej bawić się nie oplaci.

Następne za to punkty kwestyonaryusza, z wyjątkiem czwartego, ułożone są praktycznie i rzeczywiste światło rzucić mogą na stan przedsiębiorstwa.

Taki np. punkt drugi, mający wymienić środki, zmierzające do podniesienia intraty gospodarstw wiejskich, oznaczający kosztą produkcji, ułatwienie jej zbytu i t. p., obejmuje sferę kompetencji rolników i bezwątpienia jasno i praktycznie zostanie opracowany.

Punkt trzeci nasuwa nam na myśl wielki znak zapytania. Że rolnicy o taryfach kolejowych będą mieli dużo do powiedzenia, nie ulega wątpliwości, ale czy najgorliwsze ich protesty i najusilniejsze domagania się reformy nie będą głosem wołającego na puszczy? Z chwilą upaństwowienia kolei wierzyć nam byłoby wolno w układ taryf, odpowiadający potrzebom ogólnym, ale dziś potężne wpływy kapitału i interesy akcyonaryuszów zbyt wielką stanowią zapórę dla biednych i bezsilnych rolników, by o jej obaleniu marzyć można. Wreszcie nie przesadzamy kwestii, a nawet gorąco pragniemy jej rozwiązania w duchu dla rolnictwa pożytecznym. Jednym wielkiem «affirmative» zatwierdzi plebiscyt rolniczy pytania, zawarte w punktach 5 i 6 kwestyonaryusza. Mowa tu o środkach przy współdziałaniu rządu przedsięwziąć się mających, których głównym celem wprowadzenie ułatwień w handlu zbożowym tak na wewnętrznych jak i zewnętrznych rynkach. Gdyby komisja te tylko punkty swego programu wypełniła, rolnictwo na wieczne czasy usługi jej miałoby w pamięci.

Powodem niemałego zastanowienia dla nas był punkt czwarty kwestyonaryusza, brzmiący jak następuje: «Jaka jest zależność cen produktów gospodarstwa wiejskiego wewnątrz Cesarstwa od stanu rynku międzynarodowego?»

Znaczenie tego pytania przechodzi kompetencję ogółu rolników.

Zaznaczwszy *pro i contra*, jakie nam kwestyonaryusz komisji rolniczej nastęrczył, dodać winniśmy, że po nad wszystkim góruje w nim jedna wielka zaleta, mianowicie treściwość. Nie przeladowany formułkami i kategoriami, jakie tego rodzaju operatom zwykle nadają, krótki, zrozumiały, a jednocześnie zredagowany z uwagą na najważniejsze kwestie bytu rolnictwa, z pewnością liczyć może na pomyślny rezultat, pod formą gruntownych i praktycznych odpowiedzi ze strony rolników.

C. R.

LISTY EKONOMICZNE.

Ze Żmudzi.

Zaledwie zdołałem rozpocząć w moich listach do «Kraju» przegląd różnych sposobów gospodarowania naszego, a już znalazł się oto człowiek dobrej woli, który głos mi przerwał (w N-rze 16 «Kraju»), wręcz zarzucając fałsz moim cyfrowi i bez ceremonji zamieniając je swojemi. Przed-

wczesnym conajmniej jest wniosek desperacki «Żmudzina», że gdyby to wszystko com powiedział prawdą być miało, potrzebaby rolę porzucić.

Gospodarka z ordynaryuszami wogóle daje u nas możność znacznego obniżenia płacy robotnikom; bo gdy robotnik-parobek przeciętnie kosztował nas rs. 100 rocznie, robotnik ordynaryusz, podług ogólnie przyjętej normy, pobiera: 12 purów (albo i libawskich 22 garncowych massów), żyta (24 rs.), jęczmienia 7 p. (10 rs. 50 kop.), owsa 5 p. (5 rs.), soli garncy 7 (1 rs.), siemienia konopn. 3 g. (45 kop.), siemienia lnianego wysiewa się dlań garncy 5 (3 rs.), kartofli 5 p. (10 rs.), oraz płaci się mu gotówką 20 rs. (Przekarmienia krowy i owcy na pieniądze obliczać niewypada, gdyż nawóz pozostaje na miejscu, paszy sprzedawać się nie godzi, a z pachtu i w parobczanej nie korzystaliśmy gospodarce). Razem tedy ordynaryusz otrzyma: 24 + 10 rs. 50 kop. + 5 + 1 + 45 k. + 3 + 10 + 20 = 73 rs. 95 kop., czyli że tego typu robotnik przyniesie nam oszczędności przeszło 25%. Wymawia on sobie wprawdzie jeden dzień w tygodniu, oraz wieczory przepędza u siebie, ale wynagradza znów sobie tę stratę kobieta jego, jako tania z obowiązku robotnica lub i bezpłatnie odrabiająca kilkadziesiąt dni rocznie do dworu. Oprócz tego, ordynaryusz winien posiadać swoje narzędzia ręczne jakoto: kosę, łopatę, siekierę i t. p. Ponieważ jednak przy tym systemie gospodarowania, bez parobka (starszego), dziewcząt, oraz pastuchów obejść się niepodobna, przeto gospodarka taka na 10 włókach stosowana, przybiera z konieczności pozór mieszaną, zaś tem korzystniej się przedstawia, im folwark jest większym, czyli im więcej na nim pomieści się tańszego robotnika.

Niestety jednak, choćby i całe 25% oszczędności przy pomocy ordynaryuszów naszego 10-cio włókowego dziedzica zadowolnić nie może. Z konieczności tedy oglądać się on musi za radykalniejszym środkiem wyjścia z trudności. Zdziwi to zapewne niejednego, gdy powiem, że pod wpływem przyrostu ludności bezrolnej i rozdrobnienia się włościańskich nadziałów skwapliwie swobodny włościanin kark swój pod stare jarzmo nagina. Lada rudera, nazywająca się chatą, a sterzącą na wydmach lub śród bagna, zwabia zaraz kandydatów. Powstaje forma stosunku mocno przypominająca—dawno pogrzebaną pańszczyznę. Co do mnie, mając osobiście wstręt nieprzemyśle do tego sposobu gospodarowania, wolę przejść nad nią do porządku dziennego.

Pozostaje nam gospodarka «napół». Kardynalna jej zaleta jest, iż daje dochód największy. Ale w średnich tylko i małych folwarkach praktykowaną być może, gdyż połowicy rekrutują się wyłącznie z pomiędzy ludzi niezamożnych, zbankrutowanych dzierżawców i tych, którzy dzierżawy nie dostali. Rzecz prosta, iż człowiek taki przy umowie bywa potulnym i jako wosk miękki. Nie marzy mu się żaden zarobek znaczniejszy, a do stracenia ma niewiele: ot, byle przeżyć z chudobą i rodziną! Jeżeli tedy dziedzic twardy, warunki przezeń dyktowane bywają czasem uciążliwe do monstrualności, a jednak pokornie przez połowników akceptowane... Przypuszcmy, że dziedzic naszego 10-cio-włókowego folwarku umiarkowanie tylko twardym będzie i zawrze z połownikiem umowę następującą: włoży nań obowiązki względem ziemi, zabudowań, ogrodzeń, podatków *in natura* i t. p. identyczne z temi, jakie się wkładają zwykłe na dzierżawców. Da mu połowę nasienia zbóż jarych. W jesieni—podzieli się z nim plonami—na pół, wytrąciwszy nasienie ozime. Zabierze też połowę siana, plew i słomy. Niezależnie od tego, na dochód wyłączny dziedzica, połownik zobowiąże się wyrabiać, zasiewać i młócić tak zwany «wyjatek», przynajmniej po 3 pury siana w każdym polu. Winien też dostawiać zboże pańskie kupcom, dawać mu człowieka i konie na zawołanie, wycinać, zwozić i rąbać drwa dziedzicowi, których sam nie otrzymuje wcale... No, i t. d., jeżeli dziedzicowi podoba się coś jeszcze przypomnieć. Obliczmyż teraz dochód naszego dziedzica. Żyta 200 pur. = 400 rs., jęczmienia 80 p. = 120 rs., owsa 120 p. = 120 rs.; razem = 640 rs. czystego dochodu. (Wyjatek bowiem opłaci podatek skarbowy i służbę nawet, jeżeli dodamy dochód z obory, z przychowku koni, z wypasu wieprzów posiadami i ogrodowizną). Rezultat zatem stosunkowo świetny. A jednak...

Gospodarka połowiczna ma i swoją ciemną, bardzo ciemną stronę. Najprzód czyni ona z dziedzica malowanego jeno gospodarza i raczej konsumenta cudzej pracy niż producenta. Powtóre, zasadzając się w wielu wypadkach na wyzyskiwanie już niegodziwem lubo legalnem, gospodarka połowiczna usposabia zwolna wyzyskiwanego do wchodzenia w kompromis z sumieniem, czyli, mówiąc poprostu: do kradzieży. Nakoniec, najuczciwszy nawet połownik sposobem prowadzenia gospodarki nigdy prawie nie zadawalna dziedzica, gdyż będąc przeciążony pracą i odpowiedzialnością nad siły, z musu nie o wszystkim pamięta. Ztąd, najprzód jałowuje ziemia, dalej ogro-

dzenia i dachy się psują, budowle idą w ruinę,
a polownik coraz forsowniej zmniejszać siły swoje
robocze zmuszonym się widzi...

Inc. N.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego sącicia i wynagrodzenia, kwalifikacji, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcji); oraz o doniesienie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu. Oferty w formie wizanki ogłaszamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w «Ogłoszeniach»).

Zaofiarowanie.

± *Inżynier mechanik* (82), który pracował w naj-
 pierwszych zakładach przędzalniczych, poszukuje po-
 sady w Rosyi. *Nauczyciel szkół publicznych* (83), po-
 siadający patent na nauczyciela domowego, 16-letnia
 praktyka—poszukuje posady od 1 września z powodu
 zamknięcia szkoły, w której wykładał. *Agronom i*
wieloletni administrator dóbr w gub. wileńskiej i wi-
 tebskiej (84), znający dokładnie gospodarstwo leśne
 oraz młynarstwo—poszukuje posady.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędne znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współprawnictwo czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonaniach lub zamierzonych transakcjach i licytacjach majątkowych, z wyłączeniem położeń, rozległości, ceny, długów oraz warunków specjalnych).

— „Gazeta Kielecka” donosi, że wiadomość o sprzedaży na wyręb lasów Ojcowa i Pieskowej Skály, prostują w ten sposób, że istotnie sprzedaż podobna miała miejsce, ale obejmuje tylko obszar 300-morgowy i to nie w dolinie Ojcowa, ale dalej położonych lasów, należących do folwarku Czajewice. Jak objaśnia administracya Ojcowa, sprzedaż niniejsza była konieczną dla pokrycia niemałych kosztów uregulowania hipoteki i zagospodarowania tych dóbr, przez poprzednich właścicieli zdezelowanych i mocno obdłużonych: Lasy, otaczające dolinę Ojcowa obecny właściciel p. G. utrzymuje w całości, a nawet porośnięte w nich dawniej luki zadrzewia.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Petersburg, 8 czerwca v. s.

Ubiegły tydzień obfitował w fakty wysokiej doniosłości politycznej: zachowanie się młodego

GIELDA PETERSBURSKA.

	Piątek 3 czerw.	Wtorek 7 czerw.	Środa 8 czerw.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw.:			
Poż. premjowe I emisji	273 ³ / ₄	274 ¹ / ₄	275
„ „ II	243 ³ / ₄	245	246
Poż. wschodnie I emis.	99 ³ / ₄	99 ⁵ / ₈	99 ⁷ / ₈
„ „ II	98 ⁵ / ₈	98 ³ / ₄	98 ⁵ / ₈
„ „ III	98 ⁵ / ₈	98 ¹ / ₂	98 ¹ / ₂
Listy zast. banku włośc.	100 ¹ / ₄	100 ¹ / ₄	100 ¹ / ₄
„ „ „ szlach.	97 ³ / ₈	97 ³ / ₄	97 ³ / ₄
„ „ tow. wz. kr. z.	92 ¹ / ₈	92 ¹ / ₄	92 ¹ / ₄
Bilety bankowe	98 ¹ / ₄ /99 ¹ / ₈	98 ¹ / ₄ /99 ¹ / ₈	98 ¹ / ₄ /99
Akcyje banków:			
Dyskont. w Petersburgu	635	635	635
Rusk. dla handlu zewn.	220	222	224
Międzynarodowego	437	437	438
Handlow. warszawskiego	312	312	312
„ kijowskiego	194	194	194
Ziemińskiego wileńskiego	495	495	495
„ kijowskiego	508	508	513
Listy zastawne:			
Towars. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	—	100,75	—
„ „ V	99,25	99,50	—
Miasta Warsz. III	97,45	97,60	—
„ „ IV	97,20	97,30	—
„ „ V	—	97,20	—
Banków ziemskich:			
Wileńskiego . . . 6 ⁰ / ₀	101	101	101
„ „ „ 5 ⁰ / ₀	—	—	—
Kijowskiego . . . 6 ⁰ / ₀	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂
„ „ „ 5 ⁰ / ₀	—	—	—
Moskiewskiego . . 6 ⁰ / ₀	101 ³ / ₄	101 ¹ / ₄	101 ³ / ₄
„ „ „ 5 ⁰ / ₀	—	—	—
Charkowskiego . . 6 ⁰ / ₀	101	101	101
„ „ „ 5 ⁰ / ₀	93	93	93
Petersburako-tulań. 6 ⁰ / ₀	101	101	101
„ „ „ 5 ⁰ / ₀	—	—	—
Besarabskiego . . 6 ⁰ / ₀	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂
Monety:			
Funt sterling . . .	1147,12	1137,06	1137,06
Frank . . .	45,28	44,73	44,77
Marka niemiecka .	56,42	55,94	55,81
Gulden austriacki .	91	90,75	90,50
Półtimperryal . . .	908	903	903
Rubel srebrny . . .	139	139	139
Rubel pap. (w kop. met.)	55,07	55,10	55,37

cesarza niemieckiego, treść manifestu do narodu — wszystko to usposobiło bardzo różowo giełdy europejskie. Dodajmy do tego olbrzymie zapotrzebowanie rubli na pokrycie eksportu zbożowego, który w tej chwili osiąga bardzo znacznych rozmiarów. W obecnej chwili w Berlinie za ruble płać na koniec czerwca 180¼, t. j. o 2¼ marki wyżej niż przed tygodniem. Kursy papierów też odpowiednio do tego się podniosły (konsolle 94½ i t. d.). Giełda petersburska, pobudzana dobrą tendencją giełd zagranicznych, utrzymywała kursy dewiz wyżej równi berlińskiej, oprócz tego z południa nadsyłano ogromne zlecenia do sprzedaży walut zagranicznych, co wywołało znaczne zaoferowanie tych ostatnich przy stosunkowo nie wielkiem zapotrzebowaniu.

Rynek papierów publicznych ożywił się też, pomimo nieustającej drożyzny gotówki; ceny akcji bankowych i ziemskich zrobiły niewielkie postępy w stosunku do cen ostatniego tygodnia. Z obligacji ziemskich dobrym popytem cieszyły się sześcioprocentowe: charkowskie i kijowskie po 101, wileńskie po 100¹/₄; pięcioprocentowe wileńskie po 92¹/₄. Ceny papierów kapitałnych nie utrzymały swego poziomu, w szczególności zaś pożyczki wschodnie II i III emisji: oddają je chętnie po 98³/₄ i 98¹/₂ bez nabywców.

Spekulacya przy dobrym ogólnym nastroju
nabrała animuszu i podniosła ceny bardzo znacz-
nie. Akcje dr. żel. griażi-caryczyńskiej doszły do
173, rybińsko-bologowskie do 82¹/₂.

J. Z.

Tydzień ekonomiczny.

Koleje żelazne.

— Zjazd przedstawicieli dróg żel. rosyjskich odbywa obecnie posiedzenia w Moskwie w lokalu zjazdu II grupy, pod prezydencją p. J. Adadurowa. Od 10 maja pracuje zjazd nad sprawdzeniem danych statystycznych i tariff dróg żelaznych północnych i południowych, oraz nad sposobem przeprowadzenia porozumienia się wszystkich dróg żelaznych w sprawie tariff. Z powodu ogromu materiałów zjazd ogłosi swoje rezolucye dopiero po wszechstronnem i dokładnem zbadaniu kwestyi, przy czem rezolucya będzie dla wszystkich dróg żelaznych obowiązującą na rok jeden, tytułem próby.

— Senat rozstrzygnął, że zarząd dróg połudn.-zachodnich ma prawo za ładowanie i wyładowywanie towarów pobierać opłatę nie za każdy pnd, ale za każdą czwartą. Sprawę w senacie ze strony zarządu dróg żel. popierali pp. Spasowicz i Kriwcow, ze strony zaś przeciwniej p. Kaufman.

— Dyrektorem budującej się drogi żelaznej ryżko-pleskauskiej mianowano inżyniera p. Grigorow-skiego, dotychczasowego dyrektora rządowego drogi orenburskiej. Nowa droga pozostawać będzie pod kie-runkiem zarządu czasowego dróg żelaznych rządu-wych.

Finansowość

— Na posiedzeniu rady państwowych instytucyj kredytowych w dniu 23 maja r. b. minister skarbu wykazał, że suma długów wewnętrznych i zewnętrznych, zapisanych do księgi państwowej, wzrosła w ciągu roku 1884 o 17,780,700 rub. metal. i 11,747,133 rub. kred.; zmniejszyła się zaś o 2,338,000 guld. holend., oraz o 629,620 f. szt., czyli w sumie wzrosła o 30,806,665 rub. kred. Oprócz długów wpisanych do księgi państwowej, ciążą jeszcze na skarbie państwa: 1) 240 milj. biletów kredytowych będących w obiegu; 2) 17,259,812 za 4-procentowe obligacje Królestwa polskiego; 3) dług b. Bankowi polskiemu oraz innym instytucjom i osobom 4,751,205 (w tem 3 milj. długu kasie ministerstwa dworu cesarskiego za kupiony pałac Maryjski); 4) zagwarantowane obligacje dróg żelaznych, przedstawiające obecnie wartość 82,930,550 f. szt. i 148,890,875 rub. metal.; 5) wreszcie za listy likwidacyjne Królestwa polskiego 43,584,698 rub. kred. Suma wszelkich długów, nie wpisanych do księgi długów państwowych, wynosiła w r. 1885—305½ milj. rubli kred., 83 milj. funtów szt. i 149 milj. rubli metal.

— W tych dniach wyszło z druku sprawozdanie banku ziemskiego szlacheckiego za pierwszy rok istnienia (1886). Sprawozdanie składa się z dwóch części: pierwsza zawiera przegląd ogólny prac banku, zmiany i uzupełnienia jego ustawy, wreszcie wykaz żądanych i wypłaconych pożyczek do dnia 1 stycznia 1887 r. Część druga zawiera sprawozdanie rachunkowe z operacji banku, bilans i stan przychodów i rozchodów.

H a n d e l.

— W „Kijowskiem Stowie” czytamy: „Stosunki handlowe Królestwa polskiego z dalekim wschodem powiększają się coraz bardziej. Polscy fabrykanci wyrobili odyt dla swych towarów za Wołgą i wyrugowali stamtąd wyroby angielskie, francuzkie i niemieckie, których transport kosztuje daleko drożej, niż z Warszawy. Wszędzie można tam spotkać polskich agentów. W Orenburgu otwarte zostały trzy wielkie i poważne firmy handlowe polskie. W Permie znajdują się dwa wielkie polskie magazyny i skład warszawskiego obuwia. W Taszkencie jest kantor komisowy, założony przez polaka. Za jego pośrednictwem odbywa się tam sprzedaż różnych towarów, pochodzących z Królestwa, a mianowicie: wyrobów

galanterijnych, srebra platerowanego, mebli giętych i perfum. W Taszkencie i jego okolicach zamieszkuje około 20 rodzin polskich, których stan materialny jest bardzo pomyślny.

— Syndyk rzeźników paryżkich, który przed kilku tygodniami przebywał w Warszawie dla zbadania handlu mięsnego, jak donosi „Gazeta Polska”, udał się z tamtąd do głębi Rosyi, i w okolicy Jelca, w gub. orłowskiej, zakupił około 6,000 sztuk trzody, którą bije na miejscu i mięso solone wywozi do Paryża. W innych znnowu okolicach Rosyi Towarzystwo akcyjne francuskie skupuje wieprze na wywóz do Francyi. Kupecy, sprowadzający z tamtych stron do Warszawy kilka razy do roku większe partie wieprzów, tym razem powrócili z niczem, co wywołało znaczną podwyżkę ceny wieprzów na rynku warszawskim.

— Na jarmarku nikolskim w Kachowie, w Krymie, głównymi nabywcami wełny byli fabrykanci z Królestwa i z guberni moskiewskiej.

Zjazdy, wystawy, jarmarki.

— Z Warszawy donoszą, że dowóz wełny słabnie znacznie; 5 czerwca sprzedano 6,000 pudów najlepszej wełny po cenach dawniejszych. Średniej wartości wełny i zwyczajnej wcale nie sprzedawano. D. 6 czerwca kupcy wrocławscy dobre robili interesy. Do dnia wczorajszego sprzedano 26,000 pudów wełny. W d. 5 czerwca dostawiono już 41,384 pudów. Z tej liczby sprzedano po cenach dawniejszych około 20,000 pudów. Za wyższe gatunki płacono od 48 rs. 60 k. do 49 rs. 32 k.; za gorsze trochę—37 rs. 44 kop. do 44 rs. 64 k. Cienka, średnia wełna—od 32 rs. 40 k. do 34 rs. 92 kop.; zwyczajna, średnia—25 rs 56 k. do 31 rs. 32 k. O zwyczajną wełnę się nie dopytują. Nabywcami są przeważnie miejscowi fabrykanci.

Bojnictwo.

— Najnowsze sprawozdania o stanie zasiewów w Rosyi brzmią nader pomyślnie. Na południu, w paśmie stepowym, oziminy i jarzyny dobre; pszenica ozima zwłaszcza przedstawia się wybornie. Korespondenci departamentu rolnictwa w gub. taurydzkiej i jekaterynosławskiej nazywają zasiewy «wybornymi, jak dawno nie było». W kraju połudn.-zachodnim stan również pomyślny; pszenica lepiej przedstawia się od żyta; to samo w guberniach: tambowskiej, riazkańskiej, talskiej, orłowskiej, kurskiej i czernihowskiej. W nadwólzkich nastąpiła poprawa znaczna. W paśmie nieczarnoziemnym w guberniach wielkorusyjskich stan zasiewów dobry, gorszy nieco na Litwie i Białej Rusi. «W rezultacie oczekiwać można— czytamy w «Wiest. Finansów».—bardzo dobrego urodzaju pszenicy ozimej, a żyta niezgorszego. Wiele danych przemawia również za urodzajem dobrym pszenicy jarej». Zestawiając te dane z niepomyślnymi wiadomościami o stanie urodzajów większej części Europy zachodniej i w Stanach Zjednoczonych — można wyciągnąć wnioski na rok ten nader dla handlu rosyjskiego korzystne. Wszędzie w Europie zapasy małe; z Indyj i Australji dowóz nie może zaspokoić zapotrzebowania; w Rosyi więc zaopatrywać się będą musieli. Już teraz, nastraszeni pogłoskami o nowych cłach zbożowych, kupcy niemieccy spieszą z kupnem. W ciągu dwóch tygodni marcowych sam Królewiec pochłoniął około 6,000 wagonów zboża rosyjskiego.

— W gub. warszawskiej zasiewy zbóż jarych zupełnie już ukończone; braku nasienia nie uczuwa-
no; zboża jare wzrastają dobrze. Oзимiny średnie.
Trawy dobre; z wyjątkiem powiatów: gostyńskiego,
kutnowskiego, łowickiego, radzyńskiego, wrocław-
skiego, nieszawskiego i sochaczewskiego. Ceny robo-
tnika były następujące: robotnik z 2 koniami — rs. 2
k. 50, z jednym koniem od rs. 1 k. 20 do rs. 2, bez
koni od k. 30 do 50, a robotnica od k. 20 do 35 dzien-
nie, a na utrzymaniu najmującego: robotnik z 2 koni-
mi—rs. 2, z jednym koniem od rs. 1 do rs. 1 k. 50,
bez konia od k. 20 do 40 i robotnica od k. 15 do 30.

— W gub. lubelskiej oziminy niepokazne, ale pszenica znacznie lepiej się przedstawia. Grad spowodował straty na 9,000 rs. w dwóch powiatach: zamojskim i janowskim.

— W gub. kieleckiej z początku bardzo ładna pogoda, a później zimna i deszcze, wpłynęły niekorzystnie na zasiewy, które z bardzo dobrych dziś za ledwo zadawalniająco się przedstawiają. Wylew Wisły był przyczyną strat w powiatach: stopnickim około 3,000 rs., w pińczowskim około 5,750 rs., a w miechowskim do 2,200 rs.

— W gub. płockiej ożiminy z powodu zimna i wielkich śniegów oraz rozlewu rzek nie wszędzie wyglądają obiecująco. Najlepiej zapowiadają się pszenice. Zasiwy zbóż jarych opóźnione znacznie, dopiero teraz mają się ku końcowi. Robotników nie brak, wynagrodzenie umiarkowane.

— W gub. siedleckiej wszędzie ozimina i trawy przedstawiają się zadawalająco; żyto się już wykosiło. W pow. radzyńskim 9 maja grad zniszczył oziminę na przestrzeni 150 dzies. Strat w przybliżeniu na 20,000 rs.

— W gub. suwalskiej z powodu zimna i wiatrów wiosennych ozimina i trawy dotąd wzrastają powoli, ale zapowiadają się dobrze. W niektórych miejscach powiatu wykowskiego mrozy zniszczyły psenice. Zasiwy zbóż jarych nie wszędzie jeszcze ukończone.

— W gub. grodzieńskiej zima, trwające jeszcze na początku maja, źle wpłynęły na oziminy, które dziś zaledwo, zarówno jak i trawy, przedstawiają się źle. Zasiwy zboż jarych ukończone. We wsi Stara Buda w pow. grodzieńskim, na przestrzeni 16 dziesięcin szkody począł wyrządzać jakiś robak, przeciwko któremu przedsięwzięto środki zaradcze.

— W gub. kowleńskiej ozimina lepiej się przedstawia, dzięki cieplej pogodzie, prosiak jednak zapo-

Nakład dziennika „SŁOWO”.

„PAN WOŁODYJOWSKI”
POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Henryka Sienkiewicza

Tomów 3, rs. 5.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Osoby, nadsyłające do Administracji „Słowa” (Warszawa, Maziowska 11) rubli pięć, kosztów przesyłki nie ponoszą. (2498-8)

RADY ZARZADZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.**

Z dniem 19 Czerwca (1 Lipca) 1888 r. gwoździe drutowe i sztyfty, przewożone w pełnych ładunkach w komunikacji miejscowej dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, zaliczone zostają do klasy II taryfy wyjątkowej. (741)

Student medyk

5 kursu, posiadający gruntownie Niemiecki i Francuski jęz., poszukuje lekcji na wsi lub innego odpowiedniego zajęcia na czas wakacyjny. Oferty „Medykowi” nadsyłać do Biura Ogłoszeń, Senatorska 26 w Warszawie. (2507)

**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ka**

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwalifikowanych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Medal Zasługi, Kraków 1887 r. II w. dypl. brzo-
szurki z ilustracjami.

Uwaga: Wynalazku mego nie należy porównywać z reklamowanymi w ostatnich czasach smolami (Gudronit). (2477-5)

Majątek

blisko miasta i kolei w Królestwie, wólk 25, bez serwitutów, budynki murowane, las, łąka, woda, rezydencja ładna, zagospodarowana, do sprzedania tanio. Wiadomość u Zdrojewskiego w Białej pod Częstochową, w Królestwie. (2502-2)

RADY ZARZADZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.**

Z dniem 3 (15) Czerwca 1888 r. wprowadzone zostają obniżone zasady frachtowe, dla przewozu wapna i kamienia wapiennego z niektórych stacji drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej do Aleksandrowa transito, dla przewozu zagranicę. (750)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białą, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegły, węgry, przyszczy, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Praywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne fałszyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczonej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsułę znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumery.

DOM BANKIERSKI**RADZISZEWSKI I S-ka**

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

Mamy zaszczyt polecić kantor nasz, który operacje i interesy bankierskie, czy to bezpośrednio czy przez korespondencje, załatwia na następujących warunkach:

1. Papiery procentowe kupuje i sprzedaje po cenie dziennej giełdy tutejszej, z policzeniem możliwie małej prowizji, nie przenoszącej 1/1000 przy papierach łatwo obiegowych.
2. Wyplaca kupony od papierów krajowych i zagranicznych.
3. Zmienia wszystkie monety i bilety banków zagranicznych po kursie giełdowym i przyjmuje wszelkie zlecenia na inne giełdy.
4. Wydaje przekazy i skutecznie wpłaty do zagranicznych miejscowości oraz do znaczniejszych miast handlowych w kraju.
5. Przyjmuje depozyty na przechowanie i otwiera na nie rachunki bieżące, jak niemniej udziela zaliczenia na papiery publiczne.
6. Asekuruje pożyczki premjowe I i II Emisji, licząc po 1 rublu od sztuki, łącznie ze wszystkimi kosztami, dopłatami i porteryami.
7. Sprzedaje wełnę na placu Warszawskim.
8. Przyjmuje wkłady gotowizną na rachunki przekazowe lub na określone terminy, płacąc od nich 4% i więcej, stosownie do porozumienia się.

Pracując na tych podstawach ściśle i jasno określonych, mamy nadzieję rozszerzyć zakres interesów z rzeczywistym pożytkiem dla łaskawych na nas klientów.

Z uszanowaniem

Radziszewski i S-ka.

(2501-3)

Tad. Kowalski

I

A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4

jako wyłączni reprezentanci
na Królestwo Polskie**POLECAJĄ:****ŻNIWIARKI i KOSIARKI** oryginalne amerykańskie, uznane powszechnie za najlepsze i najtrwalsze z fabryki **WALTER A. WOOD'A** w Hoosick-Falls (Ameryka).**GRABIE KONNE „TIGER”** oryginalne amerykańskie ulepszonej konstrukcji, z fabryki **J. W. Stoddard & Comp. Dayton (Ohio)**, oraz dające się zastosować do nich **SIEWNIKI** do koniczyn i traw, do nawozów sztucznych i gipsu, oraz do zbóż.

Części zapasowe oryginalne na składzie. (2488-6)

SKŁAD PAPIERU**J. N. BRONIKOWSKIEGO**

w Warszawie, Plac Teatralny 18,

ob. Ratusza, przy koście. Kanoniczek

poleca:

Albumy i Ramki do fotografii, Atramenty, Rejestry gospodarcze, Kwiaty, wyborowe Kalendarze, każdy z doskonałą bibulą, — rozmaite drewniane Szkatułki, odpowiednie na prezenty, — śliczne Papiery listowe z monogramami lub jedną literą, Monogramy do haftu własnego wydawnictwa, w zeszytach, arkuszach i pojedynczo, po kop. 5, 10 i 15. Wyroby skórzane w bardzo dobrym gatunku. Papiery krajowe w ryzach po cenach fabrycznych.

TOWAR WYBOROWY. CENY NIZKIE.

Wydawnictwo Maurycego Orgel-
branda w Warszawie.**LECZENIE DOMOWE.**

Czwarta książka wyszła z druku, treść jej:

Masaż. Sposoby wykonywania, zastosowania i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych. Według najnowszych źródeł naukowych opracował Dr. J. Starkman. Z 25 rysunkami. Cena kop. 80, z przesyłką pod opaską 90 kop.

Poprzednio wyszły:

- I. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie. Poradnik dla wszystkich, opracował Dr. Paweł Niemeyer. Z 6 rysunkami. Przełożył Dr. J. St. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą k. 60.
- II. Hemoroidy. Przyczyny chorób, sposoby ich leczenia i zapobiegania. Opracował Dr. Paweł Niemeyer. Z 9 rysunkami. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą k. 60.
- III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie, opracował Dr. J. Halmer. Przekład D-ra J. St. Z rysunkiem. Cena kop. 70, z przesyłką k. 80.

W dalszym ciągu wyjdą:

- IV. Choroba pęcherza i nerek. Opisał Dr. H. Baas.
- V. Hysteria.
- VI. W jaki sposób się leczyć? Poradnik dla wszystkich, przez Karola Neumana.
- VII. Choroby nerwowe. (2484-3)

NOWOŚĆ!dla PP. Właścicieli Domów,
Fabryk, Magazynów, Powozów,
Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.**Farby Olejne i Lakowe**

gotowe zupełnie

tak że każdy może nimi
sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknością nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

**Farby patentowane dla
Lakierników**

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczaj delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakerów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB

W PETERSBURGU

Kołomińska ulica № 7.

Cenniki franco i gratis.

ANNA JASIENKA

PRZEŁOŻONA PENSYI ŻEŃSKIEJ

VI-KLASOWEJ

przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście № 16
w pałacu hr. Józefa Potockiego.

Zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż egzaminy dla uczennic nowo-wstępujących, odbywać się będą od 10 Czerwca do 25 codziennie, w godzinach od 9 rano do 4 popoł. (2498-3)

FABRYKA MASZYN PAROWYCH, ARMATUR I ODLEWNI ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASIŃSKI W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielienia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrujące, „Krooga” (patent). Specjalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (2490-3)

УПРАВЛЕНИЕ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что дѣйствующій Сборникъ тарифовъ дорогъ Общества изданія 1885 г., вмѣстѣ съ относящимися къ нему приложениями отъ № 1 до 8 включительно, отмѣняется съ 25 Іюня мѣсяца текущаго года и взаменъ его вступаетъ съ того-же числа въ силу новый Сборникъ, въ каковомъ включены, по прежнему примѣру, существующіе на Юго-Западныхъ дорогахъ общіе, спеціальныя и исключительныя тарифы какъ внутренняго сообщенія (мѣстный тарифъ отъ 15 Января 1888 г.), такъ равно прямыхъ русскихъ, заграничныхъ и заморскихъ сообщеній, со всѣми измѣненіями и дополненіями къ нимъ. Изъ дѣйствующихъ тарифовъ остались невключенными въ Сборникъ только: а) тарифъ Русско-Венгерско-Австрійскаго сообщенія на перевозку грузовъ изъ Австріи черезъ Радзивиловъ на нѣкоторыя станціи Московско-Брестской и С.-Петербургско-Варшавской ж. дорогъ, или обратно (стр. 607 Сборника) и б) тарифы Средне-Русско-Германскаго сообщенія на перевозку грузовъ между нѣкоторыми станціями Московско-Брестской ж. д. и станціями Германскихъ ж. дорогъ черезъ Брестъ-Граево-Коршенъ (стр. 607 Сборника). Такимъ образомъ за исключеніемъ этихъ двухъ тарифовъ, Сборникъ изданія 1888 г. представляетъ собою полное собраніе всѣхъ нынѣ дѣйствующихъ на Юго-Западныхъ ж. дорогахъ тарифовъ (съ долевыми къ нимъ табличками) и кромѣ таковыхъ тарифовъ никакихъ другихъ на дорогахъ Общества не существуетъ.

Всѣ послѣдующія измѣненія заключающіяся въ Сборникѣ тарифовъ, равнымъ образомъ тарифы, могущіе быть изданными впослѣдствіи, будутъ помѣщаемы по прежнему въ приложенияхъ къ Сборнику. Въ настоящее время одновременно съ Сборникомъ вышло приложение къ нему за № 1, заключающее въ себѣ: а) всѣ послѣднія (по 25 Іюня 1888 г.) измѣненія помѣщенныхъ въ Сборникѣ тарифовъ и б) новые тарифы, введенные въ дѣйствіе послѣ изданія Сборника.

Продажа Сборника по 3 руб. 50 коп. за экземпляръ, будетъ производиться съ 10 Іюня с. г. въ Тарифномъ Отдѣленіи Управленія дорогъ въ Кіевѣ, а равно на станціяхъ: Казатинъ, Жмеринка, Проскуровъ, Волочискъ, Бирзула, Одесса Городъ, Кишиневъ, Унгены, Голта, Елисаветградъ, Бердичевъ, Радзивиловъ, Ровно, Ковель, Брестъ, Вѣлостокъ и Граево. (733-3)
Лица, желающія абонироваться на полученіе приложений, должны заявлять о семъ Тарифному Отдѣленію, уплачивая за абонементъ 2 руб. 50 коп.

DOM HANDLOWY
pod firmą
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, Senatorska 33
poleca
PŁUGI SAMOCHODY oraz SIEWNIKI rządowe oryginalne
RUD. SACKA w PLAGWITZ
oraz wszelkie
MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE
wypróbowanej dobroci (2465-6)
z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych.
Nasiona zbóż i roślin pastewnych.

NAKLAD
11,500 egz.

„KURYER CODZIENNY” WYDAWNICTWA
rok 24.

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

Obok drukującej się w odcinku najnowszej powieści BOLESŁAWA PRUSA p. t. „LALKA”, „Kurier Codzienny” rozpoczął w d. 12 Maja b. r. druk najnowszej powieści znakomitego autora francuskiego ALFONSA DAUDET p. t. „NIESMIERTELNY”.

Nowoprzybywający prenumeratorowie otrzymają początek powieści „NIESMIERTELNY” bezpłatnie.

WARUNKI PRENUMERATY „Kuriera Codziennego”, na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 18-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracya „Kuriera Codziennego”, Warszawa.

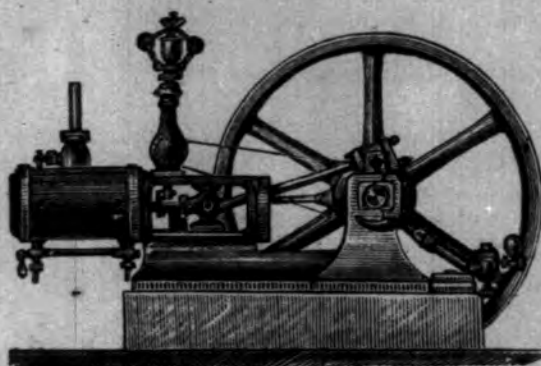
(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

FELZER & C^o

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.



SPECYALNOŚĆ:

**Maszyny
PAROWE**
do 450 sił parowych.

**Kotły
PAROWE**
różnych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny
i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12 »
z Buda-Peszy. 12 »

KRYNICA

C.-k. Zakład Zdrojowo-Kąpielowy.

Apteka, poczta telegraf.
Sąd powiatowy, notaryat w miejscu.

Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista”.

Główniejsze środki lecznicze są:

Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza, w budynku o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe w osobnym budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym źródle, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym. Doskonała zentycznia, nowa kefirnia, kilka mleczarni, nowy wzorowy Zakład gimnastyczny, park wielki z wygodnymi spacerami.

Ku wygodzie i rozrywek gości służą przeszło 1,100 pokoi z całkowitem umeblowaniem, w przeważnej części z piecami, liczne restauracje, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, tygodnik kąpielowy „Krynica”, fortepiany, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni rękodzielnicy.

W domu „pod Zamkiem” są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin. Połączenie bezpośrednią koleją transwersalną do stacyi Muszyna-Krynica.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszczeń skarbowych jakoteż wszystkich rodzajów kąpiele o 1/3 część niższe. Prócz stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego D-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. (2464-6)

Frekwencya roczna wynosi wyżej 4,000 osób.

W samym zakładzie znajduje się:

C.-K. ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pod kierunkiem specjalisty D-ra Ebersa.

Sezon otwarty od 15 Maja do 30 Września.

Na żądanie udziela wyjaśnień c.-k. Zarząd zdrojowy w „Krynicy”.

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABR. GARB. TEMLER I SZWEDE W WARSZAWIE.

Wybór skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na żądanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (2401-22)

Adr. telegr.: „Temler Szwede Warszawa,
Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Nb. Cennik z r. 1886 obniżony w r. bieżącym.

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. KWIECIEŃ 1888.

PRZEWIEZIONO:	OTRZYMANO:
197,904 pasażerów	295,983 rs. 51 kop.
20,160,979 pudów towarów i bagaży	1,764,497 „ 37 „
Różne dochody	132,451 „ 41 „
(743)	Razem 2,192,932 rs. 29 kop.
Wiecej niż w Kwietniu 1887 r. o	803,672 rs. 66 „
Od 1 stycznia 1888 do 1 Maja 1888 otrzymano	8,403,819 „ 78 „
Wiecej niż w r. 1887 o	2,032,484 „ 03 „

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zawiadamia pp. posiadaczy obligacji Towarzystwa, że wypłata kuponów procentowych za pierwsze półrocze 1888 r. od obligacji: Seryi I po 500 franków; Seryi II, III, IV, V po 100 i 500 talarów, i Seryi VI po 300, 1,500 i 3,000 marek — dopełniana będzie po potrąceniu podatku skarbowego we właściwych walutach, na kuponach wyrażonych, poczynając od d. 19 Czerwca (1 Lipca) r. b.:

W Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;
w Frankfurtu n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie i w domu bankierskim I. Weiller Synowie;
w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and sons i w „Deutsche Bank“;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie „Crédit Lyonnais“.

Kupony powinny być przedstawione przy specyfikacji, porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Jednocześnie powyższe Kasy wypłacać będą we właściwych walutach po cenie nominalnej, wylosowane w r. 1887 i latach poprzednich obligacje Seryi I, II, III, IV, V i VI Towarzystwa.

Warszawa, dnia 23 Maja (4 Czerwca) 1888 r. ((735-1)

DUBBELN-MARIENBAD

Zakład hydropatyczny, założony przez D-ra Nordstrem w 1870 r. w bliskości Rygi, na brzegu morza Bałtyckiego.

Kompletna kuracja hydropatyczna, iglaste, błotne, piaskowe, słone wanny, morskie kąpiele, elektryczność, gimnastyka lekarska, masaż, kuracja dietetyczna, kefir i wody mineralne. Leczenie chorób nerwowych (niewralgie, paraliż), niedokrwiłość, skrofule, katar płuca, choroby żołądka, wątroby, nerek, chorób skórnych, reumatyzmy, choroby kobiece i dziecięce, skrzywienia i t. d. Nie przyjmuje się chorych z chorobami umysłowymi i zaraźliwymi. Główny lekarz dr. O. Tito. Pomieszczenie dla rodzin, oraz oddzielne pokoje ze stołem dla chorych i osób, chcących korzystać z morskich kąpeli.

O szczegółach można się dowiedzieć w Petersburgu, W. Koniuszennaja, № 5, m. 13, albo w administracji tegoż zakładu w Dubbeln-Marienbad w bliskości Rygi. (753)

Sezon od 20 Maja do 1 Września.

ZDROJOWISKO

BIRSZTANY

znajduje się w gub. Wileńskiej, nad Niemnem, o 32 wiorsty od Kowna, w malowniczej, wzniesionej i zdrowej miejscowości, z północy i północno-wschodu otoczonej sosnowymi lasami i pagórkami.

Źródła stare (których 5), odnośnie do innych znanych mineralnych wód, bogatsze są w chlorek wapna i siarczan potażu—i używają się przeważnie dla wianien.

Nowe źródło Wiktorya—zawiera oprócz soli kuchennej także sól glauberską 0,25% i 2% węglanu żelaza, prócz tego ślady jodu; używa się wyłącznie do wewnątrz.

Wody te nader są skuteczne w zółzach, angielskiej chorobie, bladaczce, w reumatyzmach przewlekłych, rozmaitych paraliżach, neuralgiach, w przewlekłych kobiecych chorobach, nadmiernej tuszy, w katarach przewlekłych przewodu pokarmowego i dróg oddechowych.

Zakład posiada stalego lekarza, 60 wianien, 2 hotele, dużo prywatnych mieszkań i oddzielnych domów, dwie restauracje, cukiernię i mleczarnię. W Apteczce przygotowują kumys z mleka krowiego, kefir, serwatke,—tamże znajdują się wszelkie mineralne wody naturalne.

W Niemnie urządzone kąpiele. W parku dwa razy dziennie grywa muzyka, są też: kręgielnia, huśtawski, krokiet. W Kurhauzie dwa razy tygodniowo wieczory tańcujące. Sezon leczniczy od 20 Maja do końca Sierpnia.

Komunikacja z Kownem codzienna w wygodnych karetkach. Stacja pocztowa.

Blizsze szczegóły udziela od 1 Maja Zarząd wód mineralnych w Birsztanach. (723-2)

Dwie Księgarnie, Składy Nut i Ekspedycje Pism peryodycznych

MAURYCEGO ORGELBRANDA

w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika, Filja przy ulicy Senatorskiej 32. Posiadają, a w razie braku na składzie, dostarczają prędko: Książki i Nuty w zwykłych i tanich wydaniach; udzielają nuty do przejrzenia i wyboru, dostarczają wydawnictwa wszystkich księgarzy, oraz wydawnictwa Towarzystw i Bedakcyj, na warunkach przez nich samych ogłoszonych. Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymują. Atlasy, Mapy, Globusy, Struny włoskie i papier nutowy są zawsze na składzie.

Urządzają całe Biblioteki, czytelnie i agentury pism, pośredniczą w wyszukiwaniu lub zbywaniu rzadkości bibliograficznych i dostarczają katalogi antykwarskie i licytacyjne wszystkich krajów.

Katalogi nowe bezpłatnie udzielają i wysyłają; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.

Zamówienia pocztą książek lub nut od rs. 5 poczynawszy, do bliższych miejscowości księgarnia kosztem swoim wysyła, do dalszych w odpowiednim stosunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie niższe i drogą antykwarską prowadzone.

Ekspedycja pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem prenumeraty na wszystkie wydawnictwa pism krajowych i zagranicznych oraz gazet, redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez Redakcyę ustanowione.

Dwie wypożyczalnie książek polskich i francuskich. Katalog i po 10 kop. Vadium od rs. 3.

Korespondentom stałym załatwiają wszelkie obstalunki po za obrębem księgarskim, na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.

Firma od 1853 roku egzystująca, jest rękojmią rzetelnej i prędkiej obsługi Publiczności. (R 9262)

W. LILPOP

W WARSZAWIE,

ul. Ś-to Jerska Nr. 10

JENERALNA REPREZENTACJA TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWEGO

„LILPOP RAU I LOEWENSTEIN”

do sprzedaży

Maszyn i Narzędzi Rolniczych

oraz

Wyrobow architektonicznych

POLECA: Młocarnie sztyftowe i cepowe, Maneże, Wialnie, Młynki do czyszczenia zboża, Grabie „Tiger”, Pielniki, Obsypniki i inne maszyny i narzędzia do uprawy roli, wyrobu Zakładów tego Towarzystwa.

ZNIWIARKI I KOSIARKI

fabryki

ADRIANCE, PLATT & Co.

LOKOMOBILE I MŁOCARNIE PAROWE

zakładów

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES

oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki ilustrowane i katalogi wysyłają się franco na żądanie.

Polecają się również wyroby metalowe ozdobne i w zakres budownictwa wchodzące, jak np. Pomniki w cenie od rs. 20 do 5,000, Tablice grobowe z napisami, Krzyże, Kraty do grobów i ogrodzeń, Sztachety lane i kute, Łańcuchy, Bramy, Schody, Filary, Figury, Patery, Ambony, Balkony, Kroksztyny, Belki, Okna, Meble ogrodowe, Obsadki do klombów, Kominki, Piece, Kuchnie, Kaloryfery, Podłogi, Nakrycia hermetyczne otworów kanałowych, Ramy luftowe, Rynny, Pompokryty i t. d. (2505-8)

MLECZARNIA PAROWA

C. RICKA

poleca:

Mleko krowie zwyczajne	butelka	10 kop.	dla codziennego
„ lecznicze dla dzieci	„	15 „	użytku.
„ Sterylizowane	„	15 „	
„ skondensowane	„	20 „	
„ Sztuczne macierzyńskie	„	6 „	

(752)

Adres: Grochowa Nr. 15; Szuwałowo, Szosa Wyborska, 43

ОБЩЕСТВО Юго-Западных желѣзныхъ дор.

На основаніи § 58 Устава Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, Правленіе имѣетъ честь пригласить Гг. акціонеровъ въ Общія Собранія, имѣющія быть 28 Іюня сего года въ 1 часть пополудни въ Помѣщеніи Правленія (Троицкая улица, д. № 15).

Предметы подлежащіе обсужденію Общихъ Собраній, слѣдующіе:

а) Обыкновеннаго:

- 1) Заключение Ревизионной Комиссіи объ отчетѣ Правленія по эксплуатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ за 1887 годъ и постановленіе рѣшенія по такому заключенію и по представленному Правленіемъ отчету и балансу.
- 2) Докладъ Правленія о состояніи запаснаго капитала.
- 3) Докладъ Правленія о продажѣ старыхъ матеріаловъ и негоднаго имущества.
- 4) Докладъ Правленія объ истеченіи 10-ти лѣтней давности по обмѣну акцій бывшихъ Обществъ: Кіево-Брестской, Одесской и Вресто-Гравенской желѣзныхъ дорогъ на акціи Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.
- 5) Избраніе Члена Правленія и четырехъ Кандидатовъ въ Члены Правленія.

и б) Чрезвычайнаго:

Докладъ Правленія по вопросу о постройкѣ Тростянецкой и Уманьскихъ вѣтвей и образovanіа потребнаго для сего капитала и о другихъ вытекающихъ изъ сего дѣла вопросахъ.

Акціонеры, желающіе присутствовать въ Общихъ Собраніяхъ, обязаны, согласно § 60 Устава Общества, представить въ Правленіе лично, или чрезъ своихъ довѣренныхъ, снабженныхъ надлежащими довѣренностями, не позже 14 дней до дня Общихъ Собраній, т. е. до 14 Іюня сего года включительно, принадлежащія имъ акціи Общества, или залоговые на нихъ документы, или сохранныя расписки, выданныя Правительственными учрежденіями, или же утвержденными Правительствомъ частными Банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ номеровъ соответствующихъ акцій.

Пріемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохранныхъ расписокъ, а равно и довѣренностей будетъ производиться въ Помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней съ 11 часовъ утра до 2 часовъ пополудни до 14 Іюня 1888 года включительно.

Къ сему Правленіе имѣетъ честь присовокупить, что для рѣшенія вопросовъ перечисленныхъ въ программѣ занятій обыкновеннаго Общаго Собранія, согласно § 59 Устава, требуется присутствіе, кромѣ членовъ Правленія, отъ акціонеровъ и Членовъ Правленія отъ Правительства, или замѣняющихъ ихъ лицъ, не менѣе тридцати акціонеровъ или ихъ повѣренныхъ, имѣющихъ право голоса (§ 48 Устава) и представляющихъ не менѣе $\frac{1}{10}$ части всего нарицательнаго акціонернаго капитала; для рѣшенія же вопросовъ Чрезвычайнаго Общаго Собранія требуется, согласно того же § 59 Устава, присутствіе кромѣ Членовъ Правленія отъ акціонеровъ и Членовъ Правленія отъ Правительства или замѣняющихъ ихъ лицъ, не менѣе тридцати акціонеровъ или ихъ повѣренныхъ, имѣющихъ право голоса и представляющихъ по крайней мѣрѣ $\frac{1}{10}$ часть всего акціонернаго капитала. (734-2)

Рada Zarządzająca Tow. drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

ma zaszczyt wezwać Pp. Akcyonaryuszów, stosownie do § 33—35 Ustawy Towarzystwa, na ogólne zgromadzenie zwyczajne, mające się odbyć w Warszawie dnia 23 Czerwca (5 Lipca) r. b. o godzinie 1 południu, w sali posiedzeń Rady Zarządzającej, przy ulicy Marszałkowskiej pod № 154.

Przedmiotem zajęć zgromadzenia tego będzie:

- 1) Zatwierdzenie sprawozdania z eksploatacji drogi i bilansu za 1887 rok.
- 2) Ustanowienie superdywidendy za 1887 r.
- 3) Sprawozdanie z obrotu funduszu obligacyjnego i postanowienie względem powiększenia taboru.
- 4) Wybór 2 członków Rady Zarządzającej w miejsce wychodzących.
- 5) Wybór Komisji Rewizyjnej na 1888 rok.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem zgromadzeniu, Pp. Akcyonaryusze obowiązani są złożyć swoje akcje lub świadectwa depozytowe Banku Państwa, Warszawskiego Oddziału Banku Państwa lub Najwyżej zatwierdzonych banków prywatnych, z kapitałem zakładowym nie mniejszym od rs. 500,000, najpóźniej do godziny 3 dnia 9 (21) Czerwca r. b. w jednym z niżej wymienionych miejsc:

w Warszawie — w Kasie Głównej Towarzystwa, ulica Nowo-Zielna № 45;

w Petersburgu — w Banku Międzynarodowym;

w Berlinie — w Mitteldutsche Creditbank.

Na złożone akcje lub świadectwa depozytowe Pp. Akcyonaryusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał zwołującego się zgromadzenia, stosownie do § 31, potrzebną jest obecność 30 Akcyonaryuszów, posiadających $\frac{1}{5}$ wypuszczonych akcji.

Każde 10 akcji daje prawo do jednego głosu; żaden Akcyonaryusz w osobie swojej więcej niż 10 głosów łączyć nie może.

Akcyonaryusz, pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela osobie mającej go zastąpić, która koniecznie musi być Akcyonaryuszem z prawem głosu, pełnomocnictwem na papierze bez stempla. (748-2)

W Warszawie, d. 23 Maja (4 Czerwca) 1888 r.

Zakład Wodoleczniczy

NAŁĘCZÓW

Apteka, telegraf i poczta na miejscu.

Gub. Lubelska, o 4 wiorsty od stacji kolei Nadwiślańskiej Nałęczów.

oraz dom zdrowia dla chorych chron. z zastoś. elektr., masażu, wód miner., kuzynsu, mleka i t. d., pod kierown. D-ra Konrada Chmielewskiego cały rok otwarty. Blizszych objaśnień udziela na miejscu Administracja Zakładu. (2499-6)

„GUDRONIT“

A. CISZEWSKI budowniczy i S-ka w Warszawie. Kantor tylko w Hotelu Angielskim.

WYCIĄGI ZE ŚWIADECTW,

wydanych p. A. Ciszewskiemu budowniczemu za osuszanie mieszkań i wytepienie grzyba drzewnego:

Proboszcz Parafji Janowiec zaświadcza, że w roku 1871 Pan A. Ciszewski budowniczy oczyścił dom parafjalny od grzyba, który niszczył posadzki, a nawet cegły i wapno. Z również dobrym skutkiem wykonane zostały roboty w plebanjach Wiczfni i w Lipowcu.

Zarząd schronienia nieuleczalnych paralityków w Warszawie wydaje świadectwo p. budowniczemu A. Ciszewskiemu za bardzo dokładne i skuteczne osuszenie w roku 1882 oficyny parterowej w tymże zakładzie, oddawna wilgocią przejętej.

Właściciel dóbr Ożenin g. Wołyńska. Po zastosowaniu środków z przepisu p. A. Ciszewskiego, grzyb drzewny w domu moim zginął i od roku 1883 dotychczas się nie pokazał.

Muzeum przemysłu i rolnictwa. Laboratorium Fizyczne zaświadcza, iż po zastosowaniu Gudronitu wilgoć wewnętrzna w tejże pracowni zupełnie ustąpiła.

Właściciel dóbr Bogustawice przez Płońsk. P. A. Ciszewski budowniczy usunął z mego domu całkowicie grzyb drzewny i choć obecnie upływa już lat 5, zaraza grzyba dotychczas nie powróciła.

Właściciel dóbr Krasówka. Pan Ciszewski bud. środkami swemi zniszczył grzyb drzewny w domu moim w m. Biała i dziś już od 1884 roku grzyb się nie powraca.

Tłumaczenie z ruskiego. Ministerstwo Dworu. Zarząd Księstwa Łowickiego. Świadectwo wydane budowniczemu A. Ciszewskiemu, iż roboty celem osuszania wilgotnych ścian 37 pokoi w oficynach Pałacu Cesarzowskiego w Skierniewicach za pomocą wynalezionego przez Niego środka (Gudronit), wykonane zostały z zupełnym rezultatem.

Tłumaczenie z ruskiego. Zarząd więzienia dla wojskowych w Warszawie. Budowniczy A. Ciszewski wykonał roboty celem osuszenia wilgoci w takich pokojach na parterze, gdzie wilgoć dochodziła do sufitu. Obecnie niema najmniejszych śladów takowej i pokoje stały się zupełnie zdadnymi do użytku.

Naczelnik oddziału 2 dr. żel. Warsz.-Wied. Świadectwo wydane p. A. Ciszewskiemu budowniczemu, że Gudronit użyty przeciwko grzybowi na stacjach Rogów i Baby wydał rezultaty, jak do tej pory zupełnie zadawalniające.

Inż. Dubeltowicz. Na zasadzie rezultatów niszczenia grzyba drzewnego w domu moim podług systemu Sz. Pana, po trzyletniej najstaranniejszej obserwacji stanowczo twierdzą, iż kwestya grzyba jest przez Sz. Pana stanowczo rozwiązana. (2504-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Zawiadamia pp. Akcyonaryuszów, że kupony procentowe za pierwsze półrocze 1888 roku od akcji Towarzystwa, wypłacane będą poczynając od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. jak następuje:

w Warszawie — w Kasie Głównej Towarzystwa;

w St.-Petersburgu — w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie — w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;

we Wrocławiu — w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;

we Frankfurcie n. M. — w domu I. Weiller Synowie; lub u PP. M. A. de Rotszyld i Synowie;

w Dreźnie — w Banku Drezdeńskim;

w Amsterdamie — w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et Comp.;

w Brukseli — w domu bankierskim Brugmann Synowie;

w Londynie — w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;

w Krakowie — w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

w Paryżu — w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony przedstawiane być winny do wypłaty przy specyfikacji, porządkiem numerów ułożonej. Formularze do tych specyfikacji wydaje Kasa Główna dróg żelaznych w Warszawie.

Jednocześnie w wymienionych wyżej Kasach spłacane będą po wartości nominalnej wylosowane w roku zeszłym i poprzednich latach akcje Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej i wydawane w ich miejsce, stosownie do § 42 Ustawy, tak zwane akcje pożytkowe.

Warszawa, dnia 23 Maja (4 Czerwca) 1888 r. (736-1)

Do wydzierżawienia zaraz z wolnej ręki

FOLWARK

położony w Guberni Piotrkowskiej powiecie Brzezińskim, niedaleko osady Ujazd, oraz szosy z Tomaszowa do Rokicir, zawierający około 695 mórg nowopolskich, z kompletnymi zasiewami, z łąkami, pastwiskami i budynkami. Blizsza wiadomość w Kancelaryi dóbr i interesów JW. Hrabiego Stanisława Ostrowskiego, w Tomaszowie Rawskim. (2503)

ANIELA HOENE

Przełożona Zakładu Naukowego Żeńskiego przy ul. Mazowieckiej № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z początkiem roku szkolnego otwiera klasę VI. Zapis uczennic tak pensjonarek jak przychodnich, trwać będzie od 26 Maja do 1 Lipca, w godzinach od 3 do 6 południu. (2477-5)

FIRMA

„GUDRONIT“

Budowniczy

A. CISZEWSKI I S^{KA}

Przed czterema laty p. Ciszewski budowniczy wygubił grzyb drzewny, którym był zarażony mój dom mieszkalny, we wsi Trębki pobudowany. Dokazał tego również i u kilku moich sąsiadów i dlatego polecam p. Ciszewskiego jako specjalistę Ziemianom, przez grzyb trapiącym. (2471)

J. Jaworowski.

MŁODY, bezżenny, wykwalifikowany **CUKROWNIK** szuka posady zmianowego w Królestwie lub w Cesarstwie. Chlubne referencje na żądanie. Oferty przez Księgarnię W-go T. Paprockiego w Warszawie, dla T. K. (747-3)

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima. Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPióRKOWSKI
W Warszawie, Hotel Europejski.

Wszelkie transakcje papierami publicznymi, monetami i banknotami na giełdach St-Petersburskiej i Warszawskiej uskutecznia za umiarkowaną prowizją

DOM BANKIERSKI**MAWRIKIJ NELKEN**

w Petersburgu, Newski 52.
(746-5)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Drog Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 3 (15) Czerwca 1888 r. zasady frachtowe, ustanowione w dodatkach V, VI i VII do taryfy Związku St-Petersbursko-Rycko-Warszawskiego dla przewozu bawełny, odpadków i wyczesków bawełnianych, w partjach po 600 lub więcej pudów, stosowane będą i do transportów wymienionych artykułów, ładowanych po 450 pudów do jednego wagonu. (742)

DO SPRZEDANIA TANIO**DOM 3-PIETROWY**

od 3 ulic, w handlowym punkcie m. Warszawy, przynoszący 12% dochodu, który może być powiększony do 20%. Wiadomość u Administratora domu № 45, przy ul. Wielkiej w Warszawie. (2494-2)

Kraków. Gótebia 5. I-e piętro.
Skoła przyw. VIII-kl. żeńska z pensyon.
pod kierunkiem

LUCYI ŻELESZKIEWICZÓWNY

przyjmuje do zapisu na rok szkolny 1888-89 uczennice stałe i dochodzące; kurs nauk rozpocznie 10 września n. s.

Młoda Osoba

poszukuje lekcji w Petersburgu, w zakresie średnich zakładów naukowych. Posiada dyplom. Zna języki: niemiecki i francuski. Adres: Administracja „Kraju”, pod lit. J. L. (2)

ZARZĄD**TOW. WZAJEMNYCH UBEZP. ZASIEWÓW OD GRADOBICIA**
(założonego w roku 1877),

zaprasza pp. Obywateli Ziemskich do korzystania z ubezpieczenia w celu uchronienia się od strat na wypadek szkód, zrządzonych przez grad. W roku bieżącym ubezpieczenie przyjmuje się na wyjątkowo dogodnych warunkach i z możliwością uniknięcia wszelkich uciążliwych dla ubezpieczających się formalności, przyczem Zarząd zwrócił uwagę na prawidłowe i sprawiedliwe oszacowanie strat i szybkie wynagrodzenie poszkodowanych, przez wydawanie im wynagrodzeń, wypłacanych stosownie do § 53 Ustawy, nie później jak w 30-dniowym terminie od czasu określenia strat.

Jednocześnie, ponieważ wielu posiadaczy większych szczególnie majątków dotychczas powstrzymywało się od zawierania ubezpieczenia jedynie tylko z obawy, że z powodu zasady wzajemności, na jakiej Towarzystwo jest oparte, mogą podlegać nieograniczonej materialnej odpowiedzialności, wraz z nadzwyczajnych strat, Zarząd uważa za niezbędne oświadczyć o wprowadzeniu w działanie nowej Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez p. Ministra Dóbr Państwa d. 21 Lutego r. b. Według tej Ustawy dla pp. Członków ustanowiona jest nadzwyczaj mała odpowiedzialność, ponieważ stosownie do § 9 w braku funduszu na pokrycie nadzwyczajnych strat, Ogólne Zebranie ma prawo ustanowić dodatkowe wpłaty na kapitał zapasowy w rozmiarze nie wyżej nad 2 kop. od rubla ubezpieczonej sumy. Przy obecnym położeniu Towarzystwa możność takiego postanowienia prawie zupełnie się nie dopuszcza.

Ustawę, Taryfę premij i wszelkie inne objaśnienia, odnoszące się do ubezpieczenia, wysyła natychmiast po żądaniu Zarząd Towarzystwa lub też agenci. Agentury znajdują się prawie we wszystkich miastach Cesarstwa. (738-3)

Adres Zarządu: Moskwa, Miasnicka, dom Kumanina.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydaje na żądanie bezpłatnie. (2475-12)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA**Drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej.**

Ma zaszczyt zawiadomić, że Zgromadzenie Ogólne w dniu 20 Maja (1 Czerwca) r. b. odbyte, dywidendę za rok eksploatacyjny 1887 ustanowiło na rs. dziewięć od każdej akcji.

Kupony dywidendowe, po potrąceniu przedpłaty po rs. 1 kop. 50, wypłacane będą poczynając od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. w Kasach następujących:

w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filii Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Filii Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szląskiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu I. Weiller Synowie; albo u PP. M. A. de Rotszyld i Synowie;
w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
w Brukseli—w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w „Deutsche Bank”;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
w Paryżu—w Towarzystwie „Crédit Lyonnais”.

Kupony powinny być przedstawione przy specyfikacji, porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Na akcje pożytkowe dywidenda za rok przeszły wynosi rs. sześć. Jednocześnie w powyższych miejscach spłacone będą akcje, wylosowane w Październiku r. z. i wydawane w ich miejsce tak zwane akcje pożytkowe.

Warszawa, dnia 23 Maja (4 Czerwca) 1888 r. (737-1)

Rok 1865.

Rok 1882.

Istniejąca od r 1822 i nagrodzona 20 medalami
i dyplomami honorowymi

Fabryka szkła, kryształów i szyb do okien**„CZECHY”**

POD FIRMĄ

IGNACY HORDLICZKA

której Składy mieszczą się:

w Warszawie: przy ul. Senatorskiej № 19 i Granicznej № 6, oraz
w Lublinie, Łodzi i Brześciu Litewskim.

Poleca wyroby swoje, a mianowicie: SZKŁO gładkie we wszystkich gatunkach, szlifowane, niemieckie dyamentowe, Wazony, Fiakony, Naczynia aptekarskie, Przybory do lamp i Szyby do okien, przygotowane na sposób belgijski i francuski.

CENY UMIARKOWANE.

(2460-3)

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI POLSK. Br. RYMOWICZ
w Petersburgu, Kazańska 26.

- Baas H. Dr. Choroby nerek i pęcherza, kop. 70.
Batucki M. Pan Burmistrz z Pipidówki. Dwie wizyty jego ekscelencji, rs. 1 kop. 80.
— Poezye, opr. rs. 2.
Belza St. O reformie prawodawstwa upadłościowego, rs. 1 kop. 50.
Birbaum C. Dr. Grunta piaszczyste i ich uprawa, rs. 3.
Chmielowski Piotr. Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biogr.-liter., rs. 3.
Chodecki Wł. Dr. O pijaństwie, kop. 30.
Choiński-Jeske T. Nad Wartą, powieść rs. 1.
— Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej, rs. 1 kop. 50.
Cros M. Spowiednik dzieci i młodzieży. Tłóm. z franc. ks. M. Nowakowski kop. 75.
Dante Al. Boska Komedia, rs. 3 kop. 60.
Dubiecki M. Historia literatury polskiej na tle dziejów narodu. 2 tomy rs. 6.
Encyklopedia rolnicza i rolniczo-przemysłowa pod red. A. Strzeleckiego i H. Kotlubaja. Tom I, rs. 5.
Falkowski J. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce. Tom V, rs. 4 kop. 20.
Filograf. Teoretyczna poprawa pisowni polskiej, kop. 30.
Galdos Perez B. Donia perfecta, powieść, kop. 75.
Goeschke F. Ogród wiejski, kop. 40.
Gomulicki W. Przy słońcu i przy gazie, z ilustracjami, rs. 1 kop. 50.
— Róże i osty. Nowele, obrazki, szkice, rs. 1 kop. 50.
Gumplowicz L. Dr. System socjologii, rs. 3 kop. 30.
Gwiaździc. Gawędy ogrodnicze. Cz. I i II, kop. 12.
Hajota. Błędne koło, powieść, rs. 2 k. 40.
Hayek G. Dr. Wielki atlas do zoologii, botaniki i mineralogii, pod red. d-ra J. Baranowskiego, rs. 18.
Jeż T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.
Komar Wł. Wzory rachunków gospodarskich, rs. 1 kop. 20.
Kraszewski J. I. Wizerunki Książąt i Królów, 6 zeszytów rs. 5. Dotąd wyszło 5 zeszytów.
Kraszewski Kajetan. Generał Filip Hanman i rodzina Antoniego Malczewskiego, kop. 50.
Kropidełko K. Dr. Tajemnice Krakowa, 2 t., rs. 2.
Kudasiewicz Antoni. Nowele i arabeski, kop. 75.
Lewicki K. Pszczelnictwo, rs. 1 kop. 20.
Londyński B. Rycerze Czarnego dworu. Romans warszawski, rs. 1.
Loti P. Rybak islandzki, kop. 60.
Łuniewski T. Doświadczenia nad uprawą kartofli, kop. 25.
Majerski St. Stosunki religijne starożytnych greków, opr. rs. 1 kop. 20.
— Życie domowe u starożytnych greków, w opr. rs. 1 kop. 20.
Mickiewicz Adam. Pisma, wydanie zbiorowe w 8 tomach, rs. 4.
Nalkowski Wacław. Zarys geografii powszechnej rozumowej, rs. 2 kop. 50.
Orzeszkowa E. Drobiazgi, rs. 1.
— Dziurdziowie, rs. 1.
— Nad Niemenem. 3 t., rs. 3.
— Niziny, rs. 1.
— Stare obrazki, rs. 1.
Rapacki W. Odbijanego. Komedia w 5 aktach, kop. 60.
Scholtz F. Dr. Sen i senne marzenia, k. 60.
Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski. 3 tomy, rs. 5.
Skorupski A. Opisanie ulów bezdenków ramowych, kop. 15.
Smoleński Wł. Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce, kop. 50.
Starkman J. Dr. Masaż, kop. 80.
Wierzbowski T. Mickiewicz w Wilnie i Kownie, kop. 60.
Zacharyasiewicz J. Herb na giełdzie, k. 75.
— Wiktoria Regina, rs. 1 kop. 20.
Zakrzewski A. Przemysł włóciński. Teoria kwestii, jej stan i widoki u nas, kop. 50.
Ziemia T. Młodość Mickiewicza, rs. 1.
Z Tełki Smoka. Sylwetki krakowskie. Politycy i dziennikarze, rs. 1 kop. 50.

Agronom poszukuje posady rządowej lub administratora. Patent z zupełnego ukończenia Wyższej Szk. Roln. w Dublanach. Szczeg. obeznany z gospodar. w kraju Poln.-Zach. Kaucya w pieniądzu lub posiadł. ziemski. Wolalby na pensję i na tanytym. Adres: g. Wilen. pow. Święciański, pocz. st. Kobylnik. K. (754-4)